



NIECH ŻYJE

Zbier kłosek : przemowie.

Józef Chłosta

WYDANIE C. S.
Wydawnictwo „Kulika”

7-

Nsiech żyje!

NIECH ŻYJE!

Zbiór toastów i przemówień

do wygłaszania podczas

zebrań towarzyskich,

jubileuszów, wieczornic, obiadów, zaręczyn, wesół, chrzcin,

imienin itp. uroczystości domowych

z uwzględnieniem

wilii Bożego Narodzenia, Kolędy, Nowego Roku, Wielkanocy itd.

Zestawił

Józef Chociszewski.

Wesołości każdy szuka,
Lecz ją znaleźć — to jest sztuka.
K. Brodziński.



BYTOM G.-Ś.

Nakładem „Katolika“, spółki wyd. z og- odp.

Czcionkami drukarni „Katolika“.

1900.



8685 S

398: 884-8

ZBIORY ŚLĄSKIE

K 324 75 51

WSTĘP.

Wesołości każdy szuka,
Lecz ją znaleźć — to jest sztuka.

K. Brodziński.

Dawny to zwyczaj, że podczas uczt weselnych, obiadów i t. d. pomnaża się wesołość i budzi się nadzieję lepszej przyszłości stósonem przemówieniami. Są to tak zwane toasty. Wyraz ten, pochodzący z angielskiego, oznaczał pierwotnie w Anglii sucharek, podawany do herbaty, piwa lub wina. Później nazwano także przemówienia podczas uczt wygłaszane, toastami. Po polsku możnaby nazwać toast przypitkiem.

Przykład Anglików naśladowały inne narody. Nie jest to jednakże zwyczaj wyłącznie angielski, gdyż już starożytni Grecy i Rzymianie przemawiali podczas biesiad i wznosili zdrowia. W dawnej Polsce, chociaż nie znano wyrazu »toast«, przecież rzadką była uczta bez przemówień, a są ślady, że nie tylko szlachta

i mieszczanie, ale także kmiecie lubili wygłaszać mówki, mianowicie podczas uczt weselnych. Dowodu na to dostarcza przysłowie: »Kot łowny, chłop mowny nie zginą z głodu.«

Do wszystkiego potrzeba wprawy i nauki. Przemawianie podczas uczt i zebrań towarzyskich nie jest tak łatwą sprawą, jak się na pozór zdaje. Niejeden mówca, wznosząc niezgrabnie toast, doznaje wstydu i szyderstwa, jeżeli palnie głupstwo, lub plecie, jak Piekarski na mękach.

Niemalą pomocą do wygłaszania stósonych, dowcipnych toastów, są umyślnie w tym celu ułożone podręczniki.

Istnieje kilka takich książek w języku polskim, ale jedne z nich są już przestarzałe, a inne zachęcają do zbytnej wesołości, która graniczy z pijaństwem. Sądźmy zatem, że należało wydać nowe dziełko, zawierające toasty i przemówienia, stósonne do wygłoszenia podczas obiadów, zebrań towarzyskich, uczt weselnych itp. uroczystości domowych.

Zaznaczamy wyraźnie, że niniejsza książka nie ma wyłącznie na celu budzenia wesołości. Uwzględniając nasze twarde położenie, umiściliśmy także przemówienia treści poważnej.

Kilka uwag o wznoszeniu toastów podajemy w końcu dziełka, które polecamy bacznie mu rozważeniu mianowicie początkujących i mniej wprawnych mówców.

Prawdziwą ozdobą niniejszego zbioru są przesliczne toasty Kornela Ujejskiego (na cześć Wielkopolski oraz na obchód drukarski) i Władysława Syrokomli. Zwracamy uwagę na te wspaniałe przemówienia, które swego czasu wywołały niezwykły zapal i znaczne oklaski pomiędzy słuchaczami.

Niechże ta skromna praca przyczyni się nie tylko do pomnożenia wesołości podczas rodzinnych obchodów, ale niechże zarazem pobudzi do spełniania obowiązków względem nas samych, rodziny i narodu, oraz do utwierdzenia w naszych sercach wiary, nadziei i miłości w myśl wiersza J. N. Jaśkowskiego:

Wiara do szczęścia błędne toruje nam drogi;
Nadzieja nam wśród cierni kwiat rzuca pod nogi;
Miłość zaś, kiedy serce płomieniem otoczy,
Ziemie z niebem, a ludzi z anioły jednoczy.

J. Ch.

I.

Przemówienia

na

Gwiazdkę, Boże Narodzenie i Kolędę.



*1. Przy łamaniu opłatka w wilią
Bożego Narodzenia.*

Słońce wschodzi tak mgławo,
Ziemia tak żalosna,
Rychłoż miękką murawą
Znów uściele ją wiosna?

Przez te śniegi i lody
Kiedyż przedrze się kwiatek?
Nim Bóg zeszele te gody,
Złammy biały opłatek!

Ej! choć bieda na świecie,
Choć dmie w oczy szaruga,
Już krzątają się kmiecie,
Dłoń sposobią do pługa.

Niech Bóg mnoży im trzody,
Da pszenicy dostatek
Pracowitym na gody,
Złammy białą opłatek!

A niewiasta w pokorze
Chroni święte ognisko,
Śpiewa pieśni jak może
Nad dzieciny kołyską.

Więc na szczęście zagrody,
I pacholać i matek,
Gdy Bóg zsyla te gody
Złammy białą opłatek.

Ale otóż nad głową
Złota gwiazda migocze,
Już nadobnie — różowo
Lśnią jej blaski uroczę.

To zwiastunka pogody,
Dni jaśniejszych zadatek;
Gdy Bóg zsyla te gody,
Złammy białą opłatek!

Seweryna Duchinińska.

UWAGA. Gospodarz lub gospodyni domu, albo ktokolwiek może przed łamaniem opłatka przemówić mniej więcej w te słowa: „Szanowni goście! (lub zgromadzenie). Podług starożytnego zwyczaju naszych przodków przystąpimy do podzielenia się opłatkiem. Wprzód jednakże proszę posłuchać pięknego wiersza

Seweryny Duchinińskiej, który z pewnością przemówi dobitnie do serc naszych. (Poczem wygłosi się wiersz powyższy). Może też ów wiersz w zastępstwie ojca lub matki wygłosić jedno z dzieci lub wogóle ktoś z obecnych.

2. *Boże Narodzenie.*

Do betleemskiej dążąc stajenki,
Z serc tylko niesiem ofiary,
O bośmy biedni, Jezu maleńki,
I złotem tkanej brak nam sukienki,
Z prośbą idziemy, nie z dary.

Na naszych łąkach chwastów tysiące,
Bo ziemia spiekotą dysze.
Zniknęły kwiaty na naszej łące,
Sercom zadano bólów tysiące,
Zniszczono spokój i ciszę.

O spojrzysz Jezu na naszą ziemię,
Spojrzysz Swem okiem litości,
Zerwij z bark naszych nieszczęścia brzemię,
Podnieś wzgardzone i biedne plemię,
Naucz je wiary, miłości...

Do żłóbka Twego biegniem z nadzieją
I kornie chylimy czoła,
Tyś nam ochroną przed burz zawieją —
I zmlkną gromy, co tak szaleją,
Gdy głos Twój: »Dosyć!« zawoła.

3. *Na Gwiazdkę.*

Chwała Bogu na wysokości,
a pokój ludziom dobrej woli.

Dawnemi czasy szedł pielgrzym do Ziemi Świętej. Z początku sprzyjała mu pogoda, a w każdej chacie, gdzie stanął na nocleg, witano go chlebem i solą. Po niejakiu jednakże czasie srogie klęski zaczęły się walić na biednego pątnika. Wszedł na bezdroża, gdzie cierpiał niewypowiedziany głód i pragnienie, a ostre kamienie i kolczyste ciernie raniły mu stopy. W ciemnym lesie ryk niedźwiedzi i przeraźliwe wycie wilków przejmowały trwoga jego serce. Zwierzęta nie uczyniły mu nic złego, ale natomiast trzej zbójcy go napadli i nie tylko do szcztetu zrabowali, ale jeszcze na dobitkę go poranili. Nieszczęsny człowiek, leżąc krwią zbaczony, sądził, że zbliżyła się dlań ostatnia godzina. Z trudem wznosił załamane oczy ku niebu, jakoby na ostatnie pożegnanie, a wtem ujrzał wysoko u góry małą promieniejącą gwiazdkę, która rozlewała naokół cudne światło. Nadzieja wstąpiła w duszę pielgrzyma. Podniósł się z ziemi i szedł wciąż naprzód, mając wzrok utkwiony w niebieską gwiazdkę, a wnet napotkał ludzi, którzy go opatrzyli i zawiedli do wygodnej gospody. I stało się, że doszedł pielgrzym do celu swych życzeń, do Jerozolimy i Betlejem, gdzie złożył hołd

Zbawicielowi świata, doznając nieziemskiego wesela.

Z owym pielgrzymem można porównać naród polski, który doznaje srogich utrapień. Klęska po klęsce, grom po gromie grozi nam zniszczeniem ojczystego gniazda. W tej ciężkiej doli wiliżna Gwiazdka i święto Bożego Narodzenia jest pociechą, osłodą i zadatkiem szczęśliwszej przyszłości, zatem wnoszę toast, abyśmy się doczekali wkrótce lepszej przyszłości. Na zdar!

UWAGA. Zakończenie może być rozmaite np. na pomyślność zacnych gości, na częste drogiej osoby itd.

4. *Modlitwa wigilijna.*

Kiedy się razem zobaczą za stołem
Sercami z sobą związani i blizcy,
Gdy się spojrzeniem policzą wesołem,
Ze są — są wszyscy.

Na usta im się rwą radosne głosy,
Gronkiem szczęśliwych uczuli się ludzi;
Tylko się w sercu matki siwowłosej
Cichy żal budzi.

Dzieci wy moje! — powiada wzruszona,
A łza gorąca zaświeciła w oku —
Zaliż was znajdę tak znowu u łona
W następnym roku?

Dopóki przecież mam to moje mienie,
Którego losy nie tknęły okrutne,
Na okup szczęściu niech dam choć westchnienie
Za serce smutne!

Więc wznoszę ręce i wołam: »O Panie!
Niech dziś te matki i wdowy, co płaczą,
Swoje stracone szczęście i kochanie
Choć w snach zobaczą...«

Marya Ihnicka.

5. Bóg się rodzi.

Bóg się rodzi — moc truchleje,
Ciemność wieczna już zniszczona,
Miłość wielka raj otwiera,
Ludność z grzechu wybawiona;
Chwała Bogu w wysokości!
Tak radosna brzmi pieśń wszędzie,
A nam tutaj na nizkości
Niechaj pokój zawsze będzie.

Bóg się rodzi — świat się cieszy,
A my wielkich wspomnień chwile
Przy oplatku i wigilii
Czczymy razem święcie, mile.
Chwała Bogu w wysokości!
My z serc naszych niesiem dary...
Przebacz winy w swej litości,
Z cierpień naszych bierz ofiary.

Bóg się rodzi! — dzień wesela
Serca wszystkich w niebo wznosi,
A lud polski łzą błagalną
O świt gwiazdy szczęścia prosi.
Dobroć Boża niech pamięta
I raczy dać dzień radości,
A znów zabrzmi ta pieśń święta:
»Chwała Bogu w wysokości!«

Jadwiga z Zubrzyckich S.

6. W czasie kołędowym, a szczególnie w dzień wili i Bożego Narodzenia.

Łaskawe Panie i Panowie!

Wiadomo, że anieli zwiastowali błogie poselstwo o narodzeniu Chrystusa nie królom, nie mędrcom, ani bogaczom, ale biednym pasterzom. I my Polacy jesteście dziś utraپieni i biedni. Miejmy zatem nadzieję, że i nam zabłyśnie gwiazda trwałego pokoju, gwiazda pociechy i szczęścia. Pracujmy szczerze i wytrwale pod znakiem wiary, nadziei i miłości, a z pewnością zmiłuje się Bóg nad nami. Niech żyją ci; którzy nie wątpią o szczęśliwszej przyszłości naszego narodu, usilnie nad tem pracują, aby było lepiej.

Niech żyją dobrzy katolicy
i Polacy!

7. *Podczas wilijnej wieczerzy.*

Niech każdy przy tym symbolicznym chlebie,
 Przy tym opłatku, co jest świętym znakiem
 Miłości bratniej w jednym Ojcu w niebie, —
 Pamięta o tem, że sercem jednakiem
 Dzielić powinien i swój chleb powszedni
 I skarby ducha i fizyczne siły
 Z tymi, co głodni, bezradni i biedni,
 Aby i ludziom i Bogu był miły!
 A gdy z pamięcią taką, z taką wiarą,
 Opłatkiem z sobą wszyscy się łamiecie,
 Nowem on życiem przejmie ludzkość starą,
 Bo głód i nędza ustaną na świecie.
 Niech nasze dusze przejmie wiara żywa,
 Że to jest uczta miłości i zgody —
 I niechaj uczuć tych święte ogniwa,
 W jedną rodzinę sprzęgną wszystkie rody!

8. *Pieśń kołędowa.*

Po nad szopką w Betlejemie
 Cudna gwiazda lśni w błękicie,
 W żłobie leży Boże Dziecię,
 Co ma zbawić ludzkie plemię.
 Drży z radości ziemia, cała,
 Szczęsna wróżbą lepszej doli;
 Brzmi anielskie: »Bogu chwała!
 Pokój ludziom dobrej woli!«
 Nieme bydlę, gnąc kolana,
 Chrystusowi bije czołem;

Z pastuszkami króle społem
 Swemi dary wielbią Pana.
 A dziecina słodka, cicha,
 Wdzięcznie patrząc i na zwierzę,
 I na króle i pasterze,
 Miłościwie się uśmiecha.

Wiele odtąd już stuleci
 Przeliczyła ludzkość stara,
 A bez przerwy dla niej świeci
 Ona gwiazda: Święta wiara.
 Świeci jasna, sama w sobie
 Słońce milionów blask zestrzela,
 Wiodąc wszystkich w każdej dobie
 Ku uczczeniu Zbawiciela,
 Nie w odległe judzkie kraje,
 Jak trzech króli w wieki one;
 Lecz nam z bliska ujrzyć daje
 Boże Dziecię uwielbione;
 Na rodzinnej drogiej ziemi,
 Pod rodzinnem niebem jasnym,
 Między ludźmi, braćmi swymi,
 I we swoim sercu własnem.

Dziś więc bracia, gdy szczęśliwie
 Narodzenie święcim Boże,
 Niechże miłość w nas się wzmoże
 Ku wszystkiemu, w czem Bóg żywie.
 Czy ubodzy, czy bogaci,
 Czy ze szlachty, czy to z kmieci,

Znajmy jedni w drugich braci,
 Bośmy wszyscy Boże dzieci.
 A tę miłość czystą, szczerą
 Chrystus przyjmie wdzięczniej, milej.
 Niż kadzidło, złoto z myrrą,
 I rad Nieba nam przychyli.
 I szczęśliwa ziemia cała
 Z Aniołami głos zespoli,
 I hymn wzniesie: »Bogu chwała!
 Pokój ludziom dobrej woli!«

Adam Flug.

9. *Przemówienie podczas wili,*

którego z małą zmianą można także użyć podczas
 innych uroczystości.

Lud polski opowiada, że w wilią Bożego
 Narodzenia około północy bydło odzywa się
 ludzkim głosem. Jest w tem podaniu głęboka
 myśl ukryta: Oto narodzenie Chrystusa Pana
 tak jest ważnem, że nawet czują to zwierzęta.

O ileż więcej, rozumieć powinni tę wa-
 żność ludzie! Jakże radośnie powinni witać
 Zbawiciela, chwałę Jego głosić i pieśni na
 cześć Jego śpiewać!

Ale przedewszystkiem mają dzieci obo-
 wiązek wznosić pobożne pienia do Boskiego
 Dzieciątka. Dzieci polskie niechaj śpiewają
 jak najwięcej na chwałę Jezusa. Pieśni im nie
 zabraknie, bo rzadko który naród posiada tak

piękne i liczne pieśni na uroczystość Bożego
 Narodzenia, jak naród polski.

Lecz chcąc śpiewać te pieśni, trzeba umieć
 je przeczytać.

Co z tego wynika?

Oto trzeba się uczyć polskiego czytania
 i pisania. To jest święty obowiązek narodowy.
 Odzywam się do was, rodzice, opiekunowie,
 i wogóle do starszych osób, abyście gorliwie
 zachęcali do nauki polskiego czytania i pisa-
 nia, a wy, dzieci polskie, garnijcie się chętnie
 do tej nauki. Niech każde z was nauczy się
 płynnie czytać i pisać bez błędu po polsku.
 W tej myśli wznoszę okrzyk: »Niech żyją
 dzieci polskie!«

10.

Dzisiaj jest święta godów noc!
 Anielska w górze czuwa moc,
 I duchy Pańskie ziemi strzegą,
 Aby nie działo się nic złego,
 By nie płynęła żadna łza.
 Gdy więc straż taką ludzkość ma,
 Niech w sercach naszych zagości,
 Nadzieja lepszej przyszłości.

11.

Ohwała Bogu na wysokości, a
 na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Temi słowy odezwali się anieli, zwiastując
 pasterzom urodzenie Zbawiciela świata. Po-

zwalam sobie dziś, w dniu uroczystym, przypomnieć wam, drodzy rodacy, to piękne zdanie, które jest podwaliną szczęścia ludzkości.

»Oddawajmy chwałę Bogu, miłujmy się, żyjmy w zgodzie i popierajmy się wzajem« — oto hasło nasze i zachęta do czynu. Przez niezgodę upadają wielkie państwa, a zgodą z drobnych początków osiąga się czasem nieśpożyte dzieła.

Wigilia i święto Bożego Narodzenia jest przede wszystkim świętem dzieci, gdyż Chrystus Pan przyszedł na świat jako dziecko, a w dniu czwartym, który był u naszych przodków świętem, obchodzi Kościół uroczystość młodziaków, co położyły życie za Zbawiciela.

To też mianowicie podczas świąt Bożego Narodzenia otaczajmy naszą działość troskliwą opieką. Niech każde polskie dziecko, choćby najbiedniejsze, posiada nie tylko książeczkę do nabożeństwa, ale także elementarz i dziełko o historii Polski.

Wnoszę okrzyk na cześć tych dzieci polskich, które się chętnie uczą polskiego czytania i dziejów naszego narodu. Niech żyją!

12. *W wilię.*

W wilię Święta, gdy wszyscy w rozkoszy,
Do biesiadnego zasiadamy stoła,
Niech z piersi naszej troska się rozproszy,
I do radości powoła.

W górze lśni jasność jakoby pochodnia,
Światło dla wielkich, jako i nędzarzy,
Dokąd nas wiedzie ta gwiazda przewodnia,
I wiara w sercach nam żarzy.

Miłość, nadzieja w postaci dziecięcej
W ubogiej szacie, lecz w bogactwie ducha,
W postaci ludzkiej, biednej niemowlęcej
A w niej dla świata otucha.

Bo gwiazda jasna wskazała niemowlę,
Co ludzką postać i nędzę przyjęło,
I nową świata całego budowlę
W drobne swe dłonie ujęło.

Więc tej maleńkiej, tej Bożej Dziecinie
Nieśmy serc naszych najwznioślejsze dary,
Niech pieśń nadziei ku górze popłynie
I mrok rozproszy nam szary.

Z. Morawska.

13. *Na wilię.*

Na szczęście, na zdrowie
Na to Boże Narodzenie!
Żeby się darzyła pszeniczka i groch,
W komorze,
W oborze,

Daj nam, Panie Boże!
I w polu, żeby był snop przy snopie
Kopa przy kopie!

14. Kolęda.

Szanowne Zgromadzenie!

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się uroczystość, zwana »kolędą«, która trwa właściwie do Trzech króli, jednakże w licznych miejscowościach kończy się dopiero 2-go Lutego, w dzień Matki Boskiej Gromnicznej. Wyrasza »Kolęda«, pochodzący z czasów starosłowiańskich, kiedy nasi przodkowie byli jeszcze bałwochwalcami, ma różnorakie znaczenie. U dawnych Słowian i Litwinów zwano »kolędą« uroczystość na cześć słońca, obchodzoną w końcu Grudnia, kiedy słońce niejako się rodzi, to znaczy, że przybywa światła słonecznego. Nic słusznieszego, że po przyjęciu chrześcijaństwa nazwano Boże Narodzenie i dni następne »kolędą«, gdyż dziecię Jezus było i jest dla ludzkości wschodzącym słońcem duchowym, które rozproszyło ciemności pogańskie. Zowią się też »kolędą« pieśni, śpiewane na cześć nowonarodzonego Zbawiciela świata, oraz dary, rozdzielane w dzień Nowego Roku. »Chodźcie po kolędzie« ma dwa znaczenia. W niektórych parafiach utrzymał się zwyczaj, że księża odwiedzają w tym czasie swe duchowe owieczki, co się nazywa odprawianiem kolędy. Parobcy po wsiach przebiegają się w niektórych okolicach za dzikie zwierzęta, a mianowicie za turów i niedźwiedzi i chodzą po domach, zbiera-

jąc dary. Zowie się to chodzeniem po kolędzie. Jest to zwyczaj starosłowiański i bałwochwalczy, ale słusznie go usunięto, lub ograniczono, bo wynikały ztąd nadużycia. Pieśni kolędowe natomiast należy nam troskliwie pielęgnować, gdyż jest to pamiątka duchowa po naszych pradziadach, dlatego wznoszę okrzyk:

»Niech żyje nasza polska kolęda!«

15. Kolęda.

Narodziny świat dziś, Twoje,
Święci, Chryste,
Dziś tryskają Wiary zdroje,
Zdroje czyste.

Dziś myśl hyżej w Niebo bieży
Hen — od świata,
Dziś serdeczniej, dziś się szczerzej
Z bliźnim brata.

Dzisiaj pieśni kolędowej
Nuta święta —
Prostaczemi swemi słowy
Serca pęta.

Pod cielesną dziś powłoką
Duch się budzi —
I do nieba bram — wysoko —
Wznosi ludzi.

Dziś od złego rozgrzeszenie
Racz dać Panie,
Odetchnienie — ukojenie,
Pojednanie.

**16. Krótkie przemówienie w dzień
Witli, Bożego Narodzenia lub wogóle
w czasie kołędowym.**

Szanowni domownicy i goście!

Życzycie sobie, abym w uroczystym dniu dzisiejszym przemówił. Nie jestem wprawdzie mówcą, jednakże spełniam chętnie wasze życzenie. Korzystając z sposobności, pragnę zwrócić waszą uwagę na nasze prześliczne pieśni kołędowe, zwane powszechnie kantyczkami. Podobnie rzewnych, serdecznych, miłych pieśni nie posiada żaden naród katolicki. Początek ich ginie w pomroce wieków, gdyż niejedno zdanie i niejedna nuta była śpiewana jeszcze w tych czasach, kiedy nasi przodkowie nie znali nauki Chrystusa. Większa część tych pieśni powstała pod panowaniem naszych królów polskich z rodu Piasta, dlatego też załata z nich woń odległej przeszłości. Później dorzucano jeszcze pojedyncze piosnki do tego narodowego skarbca, a ostatnią kantyczkę utworzył Franciszek Kurpiński, zaczynającą się od słów: »Bóg się rodzi, moc truchleje.« Jest to prawdziwa perelka polskiego piśmiennictwa. Przytoczę choć tylko jeden ustęp z tej pieśni:

Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław krainę miłą.
W dobrych radach, w dobrym loście,
Wspieraj jej radę swą siłą,
Dom nasz i majątność całą,
I Twoje wioski z miastami!
A Słowo Ciałem się stało,
I mieszkało między nami.

Kończę to moje przemówienie życzeniem, aby pieśni polskie tak kościelne jak i świeckie, znalazły jak najtroskliwszą opiekę w naszym polskim narodzie!

17. Przemówienie w wilią do dzieci.

Kochane dzieci! Już przeszłego roku widziałyście, a jutro i następnych dni znowu zobaczycie w kościele Pana Jezusa w żłóbku złożonego.

Spojrzyjcie na to Boskie Dzieciątko; jak Ono się was uśmiecha, jak rączki wyciąga, jakoby powiedzieć chciało: Pójdźcie do mnie, dziateczki!...

Tak jest, woła was do siebie, ten nowonarodzony Jezus, bo przy Jezusie dobrze jest każdemu. Opieka Jezusowa jest najpewniejsza i najmocniejsza; kto się do Niego udaje, nie zginie. A przeto teraz i zawsze, w radości i smutku, pamiętajcie o Panu Jezusie, udawajcie się do Niego i wysławiajcie Go ze wszystkich sił.

Cały świat chrześcijański śpiewa Mu na chwałę; każdy naród w swoim języku ojczystym, bo tym językiem każdy najlepiej śpiewać potrafi. Nasz naród polski wielbić Go ma w języku polskim, albowiem na to nam Pan Bóg język ten dał, ażebyśmy go używali, pielęgowali i Boga nim chwalili. Ponieważ nie wszędzie w szkole polskiego czytania was uczą, przeto powinniście w domu tego się nauczyć, czego was szkoła nie nauczy. Proście rodziców waszych, aby was polskiego czytania nauczyli a które z was już to umie, niech nauczy inne dzieci, co czytać po polsku jeszcze nie potrafią.

Gdyby polskie dzieci ani czytać, ani śpiewać po polsku się nie nauczyły, toby przed P. Jezusem były jak nieme, nie umiałyby mu zaśpiewać na chwałę w tym języku, który im Bóg dał jako język ojczysty.

Skoro zaś wszystkie dzieci polskie będą umiały czytać i śpiewać po polsku, to w radosne dni Bożego Narodzenia ze śpiewem wszystkich narodów popłynie do Nieba także i śpiew polskich dzieci.

(Tu można zaśpiewać pieśń na Boże Narodzenie).

18. W dniu willi lub Bożego Narodzenia.

Najsmutniejszym czasem w roku jest niezawodnie adwent, gdyż dni są bardzo krótkie,

mgliste, dżdżyste; na niebie zawisły chmury ciężkie, ołowiane; słońce ledwie się pokaże a wnet znika, — słowem cała przyroda obumarła.

Zmienia się to wszystko w dniu willi i Bożego Narodzenia. Radość panuje tak w pałacach, jak i w ubogich chatach, — wszędzie rozweselone twarze, nieomal wszędzie panuje wewnętrzne zadowolenie, zgoda i jedność.

Przez dziewiętnaście wieków obchodzi już kościół tę uroczystość a radość zawsze ta sama, ani się sprzykrzy, ani się wyczerpie. Zkąd to pochodzi? Oto ztąd, że to nie jest pamiątka jakiegoś ludzkiego czynu, ale obchód uroczysty Boskiego dzieła, najwyższej łaski i miłosierdzia, to cud miłości Stwócy dla stworzenia, niebываły dowód poświęcenia się Pana za służę, Boga za grzesznego człowieka, — to radosna nowina, błogie poselstwo, które anielskimi chóry po raz pierwszy zabrzmiało pastuszkom: »Zbawiciel się narodził — chwala na wysokość Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!«

Pod wrażeniem tej uroczystej chwili wnoszę okrzyk: »Niechże od dnia dzisiejszego zapanuje w naszych sercach i w naszym społeczeństwie miłość Boga i bliźniego, oraz wewnętrzne zadowolenie, które jest podwaliną prawdziwego szczęścia.

»Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!« (Obecni odpowiadają:) Na wieki wieków. Amen.

19. Kolęda.

W żłobie leży, kto pobieży
Uczcić Boże pachołę,
Co ze świata w przyszłe lata
Wygna starą niedolę?

Tak anieli, w świeżej bieli,
Chór zawodzą wesoly,
A w parowie pastuszkowie
Pasą kozy i woły.

W lot gromada na twarz pada
Z ziemi zrywa się żwawo.
A tam z góry, z kłębu chmury,
Gwiazda błyska jaskrawo.

Za nią w ślady mkną na zwiady
Kędy radość ich czeka,
Gwiazda złota zwarte wrota
Ukazuje zdaleka.

Wchodzą śmiało; cóż się stało?
Śpi na sianie Dziecinka,
A Marya, jak lilija,
Słodko patrzy na Synka.

Hejże w tany, dmań w multany
Pastuszkowie weseli,
Wtórzą pieśni ptacy leśni
I niebiescy anieli.

Chwała! chwała! pieśń rozbrzmiała,
Po dolinie szerokiej,
Aż z błękitu brzask przedświtu
Zarumienił obłoki.

Serca rosna, oh! radosno
Piosnka płynie a płynie,
Biedni mali hołdowali
Pierwsi Bożej Dziecinie!

20. Słówko o szopce.

Powszechne były w dawnej Polsce szopki i jasełka. Szopka było to pudło o większych lub mniejszych rozmiarach, wykonane na wzór stajenki, w której przyszła na świat Boska Dziecina. W takiej szopce była drewniana osóбка Pana Jezusa, na boku N. Marya Panna i Św. Józef, a u góry anieli. W niejkiej odległości znajdowali się pasterze, wieśniacy, żydzi, przytem król Heród, trzej królowie, a oczywiście rzecz, że nie brakło też wołu i osła. Figurki te były najczęściej ruchome.

Jasełkami zwano przedstawienia o przyjsciu na świat Chrystusa, urządane dawniej w kościołach, które później zniesiono. Z jase-

lek powstała szopka, która po dziś dzień tu i owdzie jeszcze istnieje, a mianowicie w Krakowie. W kościołach wolno ustawiać szopki ale tylko z nieruchomymi figurkami. Staropolska szopka znika powoli, nad czym godzi się ubolewać, gdyż jest to zabytek odległej przeszłości. O znaczeniu szopki niech was przekona następujący rzewny wierszyk:

I'ójdźmy teraz do szopki pokłonić się Panu,
A każdy niech dar weźmie podług swego stanu;
Kto bogaty da więcej, kto ubogi mało,
Jak króle i pasterze, na co kogo stało.
Uczony hołd rozumu i pokorną wiarę;
Bogacz niechaj przyniesie Jezusowi złoto,
I potrzebnym biedakom rozda je z ochotą;
Prostaczek szczere czucia złoży na ofiarę.
Ci, których ciężar srogiej przygniała niedoli,
Niech nie bluźnią w rozpacz przeciw boskiej woli,
Niech brzemień trosk swych złożą Dzieciątku pod nogi,
A do zbolącej piersi spłynie balsam błogi.
Wy, którzy w krwawym znoju, pracując na życie,
Bogatym dostatniego bytu nie zajrzycie,
Małemu Jezusowi teraz przy kołędzie,
Ofiarujcie swą pracę, a lekką wam będzie.
Wy, bracia poważnieni, co w wzburzonym łonie
Jeden przeciw drugiemu chowacie jad złości,
W uścisku szczerzej zgody złączcie wasze dłonie.

21. Gwiazdkowe życzenia.

Przyśliśmy tu po kołędzie,
Dawniej tak było i będzie.
To staro-polskie zwyczaje,
Więc damy dzieciom, co staje.

Także składamy życzenia,
Jak pastuszkowie swe pienia
Bogu składali w ofierze
I my życzymy tak szczerze.

Zdrowia dobrego, dostatku,
Życia długiego w dodatku;
Sławy, potęgi, swobody
I w niebie wiecznej nagrody.

A. Piłta, organista
w Chełmcach pod Kruświcą.



II.

Toasty i wiersze

na

Nowy Rok, Trzy Króle, Wielkanoc i Zielone Świątki.

22. Na Nowy Rok.

Bądź chwała Tobie Panie wszego świata!
 Żeś nam doczekać dał nowego lata;
 Daj, byśmy się i sami odnowili,
 Grzech porzuciwszy w niewinności żyli.
 Łaska Twa święta niechaj będzie z nami,
 Bo nic dobrego nie uczynim sami;
 Mnóż w nas nadzieję, przysporz prawej wiary,
 Niech uważamy Twe prawdziwe dary;
 Użycz pokoju nam i świętej zgody,
 Niech się nas boją pogańskie narody;
 A Ty nas nie chcesz odstępować Panie!
 I owszem racz nam dopomagać na nie.
 Błogosław ziemi, z Twej szczodroblivości
 Niechaj nam dawa dostatek żywności;
 Uchowaj głodu i powietrza złego;
 Daj wszystko dobre z miłosierdzia swego.

Jan Kochanowski.

23. Na Nowy Rok.

Przez Sewerynę Duchinią.

Idzie rok nowy — i cóż on niesie?
 Pytać daremno.
 Gdzie rzucić okiem, głucho jak w lesie
 Pusto i ciemno!

Biedny rok nowy, cóż on dać może?
 Raczej sam czeka,
 Co twardym plugiem z niego wyrze
 Ręka człowieka!

A kiedy ziarno padnie na rolę,
 Zaliż on pyta,
 Gorzkie póluny — marne kąkole
 Nie zniszczą żyta?

O! złotych plonów nie tkną powódzie,
 Wichry nie zwieją,
 Pracujemy tylko w miłości, w zgodzie,
 Z wiarą — z nadzieją!

24. Powitanie Nowego Roku

przez J. I. Kraszewskiego.

Rok nowy, witajmy rok nowy:
 Choć włos nam siwizną przypruszy,
 Choć cierniem opasze nam głowy,
 Choć lzy wyciśnie nam z duszy,
 Rok nowy, witajmy rok nowy!

Choć prawda się zaćmi na chwilę,
 Choć wrzawa nas fałszem zagłuszy,
 Choć prawo da złamać się sile,
 My z wiarą idziemy tą w duszy,
 Że trudy, krew i łza przelana
 Nie wsiąkną w tę ziemię cmentarną.
 Że wszystko zliczone u Pana,
 I żadna z tych ofiar nie marną.

Więc choć nas smagają katusze
 Choć burzą nam grozi rok nowy:
 My w górę i serca i dusze
 Podnośmy, i oczy i głowy:
 Witajmy, witajmy Rok Nowy!

25. Nowy Rok.

Szanowni Panowie! W obecnej chwili stoimy na przełomie dwóch lat. Wobec otwierającej się nowej karty dziejów ludzkiego życia, nie bez pewnej trwogi spoglądamy w mglistą przyszłość, niepewni, co też nam ona przyniesie. Jeszcze kilka sekund a z ostatniem uderzeniem północy rozpoczniemy nową erę życia.

W tym dźwięku zegara, obwieszczającym nam zbliżenie się Nowego Roku, jest coś uroczystego, coś świątecznego. Ponieważ przywykliśmy życie nasze mierzyć według lat, przeto dźwięk ten przypomina nam, że zamknięta już granica pomiędzy nami a rokiem ubiegłym, któryśmy tak

niedawno z radością na ustach witali; wzbudza w nas różnorodne myśli i uczucia, tłoczące się do serc naszych, dwie przeciwne sobie fale — fale wspomnień i nadziei.

Panowie! Północ wesołemi tony zwiastuje w tej chwili Rok Nowy.

Precz z chmurą na czole i ciemnymi smugami ponurych przeczuć w duszy. Przeżyliśmy rok stary, przeżyjemy, da Bóg, nowy lepiej i radośniej. Wnieśmy szklanki w górę i krzyknijmy pełni nadziei: »Bądź dla nas pomyślnym, roku 19...!«

26. Nowy Rok.

Znowu Nowy Rok, rodacy!
 Cóż nowego nam przynosi?
 Jedną starą pieśń nam głosi:
 Hej do pracy! hej do pracy!

Niech pracują wszystkie siły;
 Czy to pan, czy kmietek w chłacie,
 Lub rzemieślnik przy warsztacie...
 Ten trud będzie Bogu miły!

Bo co Bogu się podoba,
 To i dla nas zyskiem będzie,
 Łaskę niebios nam zdobędzie,
 W szczęściu każda minie doba.

Niechaj każdy już za młodu
 Czyni, co mu Bóg naznaczył,

Jaką pracę mu wyznaczył,
A nie zazna nigdy głodu!

Bo kto się pracować wstydzi,
Kto marnuje ten czas złoty,
Kto jest leniuch do roboty,
Takim to się i Bóg brzydzi.

Pracujmy więc starzy, młodzi,
Oszczędzajmy, chwalmy Boga,
A żadna nie przyjdzie trwoga,
I nadzieję los osłodzi...

Wład. Zieliński z Poznania.

27. Nowy Rok.

Do mnie! do mnie! polskie dzieci!
Blaskiem niebian uśmiechnięty,
Lecę do was pełen kwieci,

Z łez przeszłości dziś poczęty.
Nowem życiem lśni mój wzrok,
Bo me imię: Nowy Rok!

Do mnie! do mnie! polskie dzieci!
Dam wam natchnień orle skrzydła,
Gwiazda szczęścia wam zaświeci,
I różane malowidła!

Do mnie! do mnie! polskie dzieci!
Blaskiem niebian uśmiechnięty,
Lecę do was pełen kwieci,
Z łez przeszłości dziś poczęty.

Nowem życiem lśni mój wzrok,
Bo me imię: Nowy Rok.

Radomir.

28. Dosiego Roku.

Dawnemi czasy żyła blisko Krakowa znaczna niewiasta, imieniem Dorota, którą zwano zwykle spieszczoną nazwą Dosia. Przeżywszy w szczęściu sto lat, zgasła spokojnie, otoczona dziećmi, wnukami i prawnukami, w wilię Bożego Narodzenia, czy też w wilię Nowego Roku. Ztąd miało powstać wyrażenie: doczekać Dosiego roku, tj. długiego i szczęśliwego wieku.

Inni dowodzą, że nie ma się mówić: Dosiego roku, ale »do siego roku«, siego ma znać tyle, co przyszłego.

Józef Łepkowski, uczony archeolog czyli badacz starożytności w Krakowie, udowodnił, że wyraz »dosi rok« pochodzi od »dodek czyli dziadek«, a w rodzaju żeńskim »dosia«. Dawniej starych ludzi zwano po wsiach »dodkami«.

Bądź co bądź »dosi rok« jest wszędzie w ziemiach polskich znany i używany. Wnosząc zatem okrzyk: »Obyśmy doczekali zdrowo i szczęśliwie: Dosiego roku!«

UWAGA. Przemówienie to jest także stosowne na wilię Bożego Narodzenia. Można go też użyć, wznosząc zdrowie najstarszej w zgromadzeniu osoby.

**29. Zartobliwy wiersz na dzień
Nowego Roku.**

Znowu nadszedł roczek nowy,
Trzeba życzyć szczęścia:
Więc wam życzę, panny, wdowy,
Prędkiego zameścia.

Przez to wszystkie stare dziady
Wezmą wreszcie żony,
Pójdą młodzi z takiej rady
Do dziewcząt w ukłony.

Życzę starym ciepłej izby
I miękutkiej strawy,
A wam młodym pośród ciżby
Ochoczej zabawy.

Wam rolnikom kłos łokciowy
Niech rodzi pszenica,
Rzemieślnikom w dzień targowy
Złoto lśni jak świeca.

Robotników niechaj sobie
Tacy wydzierają,
Co czy w zdrowiu, czy w chorobie
Dubelt opłacają.

Niech się legną gęsi, kury,
Jakby w maju pszczoły,
Niech przepadną myszy, szczury
I wszelkie mozoły.

Niech się wszystkie obfitości
Z nieba na was leją,
Niech się wszystkie wesołości
Dzień w dzień do was śmieją.

Czy nie dosyć? więcej chcecie?
Ha, cóż robić z wami!
Niechże wszyscy ludzie w świecie
Będą więc królami.

Sami króle i królowe
Z królewiczatkami
Wdzieją szaty brylantowe —
Ale cóż z kozami?

Co z bydelkiem i co z rolą?
Co z wszelką robotą? —
Więc lepiej, że z Boską wolą
Zgodzim się z ochotą.

I zostaniem w takim stanie,
Jak tam Bóg przeznaczył:
Tyś nas dotąd żywił, Panie,
Obyś nadal raczył!

J. D.

30. Rok Nowy 19...

Jak słońce rankiem wstając z pościeli,
Wszystkich raduje, wszystkich weseli,
I w przygnębione serca i duchy
Wlewa ożywczy promień utuchy:

Tak i Rok Nowy, schodząc do ludzi,
Nowe nadzieje w około budzi,
Podnosi duchy i serca krzepi,
Że jakoś będzie na świecie lepiej.

Tak, będzie lepiej! — Lecz nie z obłoku
Spadnie nam pomoc w tym Nowym Roku;
Tylko, jak iskrą z krzemienia jasną,
Trzeba ją pracą wydobyć własną;
Rąk nie opuszczać, gdy się źle dzieje,
Rozbudzać w sercu wiarę, nadzieję,
Nie iść omackiem, jak ludzie ślepi:
A wtedy wszystkim nam będzie lepiej!

Wtedy się życie jasno ułoży,
Bo spocznie na niem moc i duch Boży:
Wtedy się dola nasza poprawi,
Bo krzepkim duchom Bóg błogosławi;
I nie będziemy — jak to co roku,
Wyglądać cudu ze łzami w oku,
Bo skarby Boże leżą przed nami:
Tylko je musim zdobywać sami!

Władysław Bełza

31. *Dziatwie na Nowy Rok.*

Rok się cały przeigrało
Ej, kochana młodzi...
Aż tu znowu nieproszony
Nowy Rok nadchodzi.

Pelen siły i młodości
Już woła z daleka:
»Proszę, proszę jegomości,
Nowa praca czeka!«

Nie jeden się w kącik chroni,
Lecz nic nie pomoże!
Wszystkich Nowy Rok dogoni;
Nie umkniesz nieboże!

Z głowy wygna ci figielki
Chęć do pracy wzbudzi,
Dziatwo uczyć się czas wielki,
Już rośniesz na ludzi!

A przed tobą pracy dużo,
Oj dużo dziecino...
Ucz się, póki latka służy,
Nie wrócaż, gdy miną!

A więc dziatki! kto już czyta,
Niech stanie w kółeczko!
Niech nas Nowy Rok powita
Wszystkich nad książeczką.

Wł. Bełza.

32.

W noworoczną noc zimową,
Gdy się zbliża roku zgon,
Gdzieś w przestworzu uwieszony
Tajemniczy bije dzwon.

Wtedy dziecię jasnowłose
Zjawia się wśród chmurnych fal,
W dźwięki dzwonu zasłuchane,
Zapatrzone w glistą dal.

»Co to będzie? — pyta z cicha —
Czy niedoli kona jęk,
Czy to światu szczęście głosi
Tego dzwonu srebrny dźwięk?

I pacholę słucha, słucha...
A gdy zmilknie dzwonu głos,
Idzie w świat i niesie światu
Nowy Rok i nowy los.

Lecz w tym świecie jest kraina,
Gdzie nie kwitnie szczęścia kwiat,
Gdzie nie dźwięczy głos swobody,
Bo tam smutek z dawnych lat.

O pachole jasnowłose,
Z Rokiem Nowym zejdź i tam —
Ulży ludziom w klęsk powodzi,
Szczęście, radość przynieś nam!

St. Kossorowska.

33.

Rok stary poszedł w ką,
Zastąpił go już nowy,
Powieje świeży prąd
Na nasze głowy.

Niech będzie lepszym ten
I smutków nie udziela,
Niech spłynie jako sen
Pośród wesela.

Niech wniesie radość, śmiech
I grosza niechaj doda,
Wśród dworów i wśród strzech
Niech kwitnie zgoda.

Nim się pokaże złym
W dziejowym swoim kroku
Wypijmy płynem tym
Pomyślność roku.
Na zdar!

34. *Po Nowym Roku.*

Trzej Królowie w głos wołają:
Niech kolędy nie ustają!
A my toast teraz wznosmy
O błogosławieństwo prosimy:
O urodzaj, wielkie plony,
Boć z tego żyją miliony!

35. *W dzień Zmartwychwstania.*

Już na niebie błysnął dzionek
I zabrzmiały dzwony z wieży,
Słońce wstaje, do kościółka
Lud pobożny tłumnie bieży.

I pieśń jedna wielka wzłata
Przed tron Boga, jak iza czysta,
Chrystus Pan dziś nam zmartwychwstał
Więc mu chwała wiekuista.

Alleluja! alleluja!
Nucim pieśń wesela Panie,
Daj po smutku, po żałości
I Twym ludom zmartwychwstanie!

36. W dniu Zmartwychwstania.

Zmartwychpowstałeś, o! Chryste, o! Panie,
Grób Twój otwarty opuściły straże,
Niechaj przez owo Twoje zmartwychwstanie
Duch nasz w góręjszej wiary płonie żarze.
Bo on, jako grób, jest opustoszały, [chwałą.
Jak dzwon bez serca, Twą nie śmie brzmieć

Zmartwychpowstałeś, o! Chryste, o! Panie,
Dla nas to grzesznych, ale nie dla siebie,
Bo bez początku Twoje królowanie,
Jak i bez końca na ziemi i niebie.
Ty kręgiem planet potrącasz, jak puchem,
Ty jesteś dla nas Ojcem, Synem, Duchem.

Zmartwychpowstałeś, o! Chryste, o! Panie,
By po ojcowsku w owem planet kole
Zgrzybiałe grzechu zniweczyć konanie,
I dusz pokutą poukajać bole,

Ukazać naszej zamglonej źrenicy
Gwiaździste szlaki do swojej stolicy.

Ale my jeszcze tam wstąpić niegodni,
Ale my jeszcze obarczeni winą,
Ale my jeszcze, choć łask Twoich głodni,
Grzeszni, więc marnie syny nasze giną,
Bo w łonie naszym tkwi strzała zatruta,
I nie dość szczerym był żal i pokuta.

Ześlij nam, ześlij przez swe zmartwychwstanie
Ów ogień święty, co ogarnia duszę,
W głębię serc naszych niech on się dostanie,
Głowy pochyli nam we szczerzej skrusze,
Żeby Twój wyrok był przez nas pojęty,
Ojcze Przedwieczny, Synu, Duchu święty.

A. Baranowska.

37.

Co za radość, bracia mili,
Dzwon zwycięską pieśń wydzwania.
Dożyliśmy wielkiej chwili,
Dnia Pańskiego Zmartwychwstania.

Ach! radosne wzniesmy głosy,
Niech ku Bogu duch nasz buja,
Głośmy pieśń tę pod niebiosa:
Alleluja! Alleluja!

38. *W dzień Zielonych Świątek.*

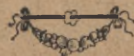
Duchu, Święty Boże!
Gołąbku Syonu!
Dziś chrześcijański świat, ziemne podmoże
Twojego tronu,
Widomą oświeć postacią.
I rozłocz skrzydła nad Syońską bracią,
I pod Twych skrzydeł niech wystrzeli
Słonecznemi promień blaski.

W te słowa odzywa się o Duchu Świętym Adam Mickiewicz, pierwszy wieszcz polski. I my błagajmy Ducha Świętego, aby raczył oświecić rozумы i serca nasze, aby nas otoczył śnieżystymi skrzydłami i nauczył, co czynić mamy w tych żalosnych a trudnych czasach, w jakich my Polacy żywot nasz pędzimy. O Duchu Święty, który przy stworzeniu świata unosiłeś się nad wodami, który przy chrzcie Chrystusa zstąpiłeś z nieba w postaci gołębiczy a wreszcie w dzień Zielonych Świątek w postaci ognistych języków spadłeś na Apostołów, o Duchu Święty Boże! zmiłuj się nad naszą wielką niedolą, zmiłuj się nad naszym polskim narodem!

Dzień Zielonych Świątek jest z tego powodu dla nas bardzo ważnym, gdyż przypominą nam, że każdy człowiek powinien czcić i miłować swój język ojczysty. Jeżeli mówisz, że kochasz Boga, a wypierasz się ślicznej mowy polskiej, podnosisz bunt przeciw Stwórcy i chcesz Go poprawić. Język ojczysty dał nam sam Bóg, dlatego godzi się otaczać tem

większą opieką nasz piękny język polski, tem więcej, gdy nie brak takich, którzy chcą nam odebrać tę świętą spuściznę po naszych przodkach. Od nas zawisło, aby się to nie ziściło. W tej nadziei wznoszę okrzyk:

» Cześć tym Polakom i Polkom, którzy bronią języka ojczystego i którzy uczą dzieci czytać i pisać po polsku! «



III.

Toasty podczas zaręczyn i wesół.

39. Zaręczyny.

Gdy jedno serce z drugim się zrozumie,
Gdy bratnią duszę pozna w ludzkim tłumie,
Gdy powie: Z niem się zespoliwszy wiernie,
Pójdę odważnie na żywota ciernie
I wszystko przetrwam i mrozy i spieki,
Byle z niem razem, byle z niem na wieki,
Wtedy się dla nich Boży anioł jawi
Wtedy sam Pan Bóg sercom błogosławi.
Wasze się serca i dusze zbrały,
Was już uświęcił Boży anioł biały.
Cały świat wokół rajem wam i wiosną,
Wszędzie lśni zorza, wszędzie kwiaty rosną.
Łez się dolina w ziemię czarów zmienia,
A życie w piosnkę, w złoty sen, w marzenia;
A gdy na zawsze sny te was obwiną,
Pójdziecie w gwiazdach ową łez doliną.

Błogosławiony, o, błogosławiony!
Komu Bóg zesłał taki sen złożony!
On już nie będzie niczem nizkiem splamion,
On aniołowe skrzydła ma u ramion.
Samem mu kwieciami kwitnie ziemską glebą
Na ziemi znalazł swój kawałek nieba,
Co mu ciernista, smętna życia ścieżka, —
Gdy on nazawsze w niebie tem zamieszka.
Niechże wśród walki i zawiei świata
Nigdy z serc waszych ten czas nie odlata.
Niechże zakwita barwiście i wonnie
Z duszą i sercem zespolon dozgonnie.
Bo miłość czysta — najświętszy dar Boży,
Bo miłość świeci promiennie od zorzy,
Bo życie bez niej nieczytelną kartą,
Bo życia bez niej — życiem zwać nie warto!

40.

Zaręczona oto para,
Nie ułomna i nie stara,
I on młody, ona młoda,
Niech im Pan Bóg szczęścia doda!

Panna młoda nieboraczka,
Ognistego spiekle raczka,
A pan młody zblad niebożę,
Niech im Pan Bóg łopomoże!

Pójdą teraz jednym szlakiem
Ta panienka z tym chłopakiem,

Niech ich Pan Bóg nie opuści!
Ja skończyłem już ... a jużci!

41. *Podczas zaręczyn.*

Wpadłeś chłopcze w piękną siatkę
I już wyjścia z tego niema,
Narzeczonej liczko gładkie
Na uwięzi cię dziś trzyma.

Wpadłeś, chłopcze, w wędki zdraadne,
Zadławiłeś się haczykiem,
Narzeczonej oczko ładne
Zrobiło cię niewolnikiem.

Ha, no trudno!... już się stało!
To na świecie nie nowina —
Za pomyślność swoją całą
Ten kieliszek wychyl wina.

42. *Przemowa jednego z gości podczas zaręczyn.*

Zebraliśmy się, aby obchodzić uroczystość zaręczyn pana ... i panny ... (tu się wymienia imiona lub nazwiska oblubieńców). Godzi się z tego powodu przypomnieć, że jest to odwieczny zwyczaj narodowy nie tylko polski, ale w ogóle słowiański. Obrzęd zaręczyn zowie się różnie w ziemiach dawnej Polski. Na Rusi mówią »zaruczyny«, gdyż ręka zowie się po rusku:

»ruka«. Starszą nazwą od zaręczyn są niezawodnie wyrażenia: zrękowiny, rękowiny, po rusku rukowyny. Zowie się też ów obrządek: zmówniami, zdawinami, obradami, a nawet zapoinami, co ma pochodzić od spojenia, zapojenia czyli połączenia dwóch rąk i dwóch istot, chociaż niestety! prawdopodobniej pochodzą zapoiny od picia wódki. W niektórych okolicach obchodzą małe i wielkie zapoiny, które zowią także małą i wielką gorzałką, gdyż bez wódki rzadko się obchodzą u wielu zaręczyn i wesola.

Zrękowiny czyli zaręczyny sięgają czasów starosłowiańskich, kiedy nasi przodkowie byli bałwochwalcami. Jest to zatem odwieczny polski zwyczaj. Dawniej wiązano narzeczoną rękę ręcznikiem, co się jeszcze w niektórych okolicach dochowało. Jest to symbol czyli godło połączenia małżeńskiego. Ręce wiązano na chlebie, bo chleb jest godłem życia, oraz podstawą domu i rodziny. Ręce związane na chlebie to nowy dom, oparty na chlebie i pracy, a pracy wspólnej, bo gospodarz sieje, sprząta i znosi do domu zboże, a niewiasta urabia chleb z tego daru Bożego. Dwie ręce sobie podane są znakiem wiecznej zgody, oraz zjednoczenia w jedno życie i w jedno ciało.

Przypomniawszy w krótkości niezwykle znaczenie zaręczyn, wnoszę zdrowie: »Niech żyją narzeczeni...!«

43. *Toast na cześć narzeczonych.*

Ważną dziś święcimy uroczystość rodzinną, oto odbyły się zaręczyny (tu się wymienia imiona i nazwiska narzeczonych.) Zaręczyny są rękojmią, że wkrótce ślub sakramentalny połączy na zawsze dwa szczerze kochające się serca. Sądzę, że wolno mi przemówić w imieniu całego zgromadzenia, aby wam złożyć, szanowni oblubieńcy, szczerze życzenia na tę podróż życia, którą razem odbywać będziecie. Niech wam sprzyja mianowicie zdrowie, niech was otacza zawsze pomyślność, a święta zgoda niech was nigdy nie opuszcza. Miejcie zawsze podostatkiem chleba powszedniego. Kochajcie się i szanujcie. Kładę przycisk na szacunek. Miłość z czasem wśród ucisków życia nie będzie płonęła takim ogniem, jak obecnie, ale szacunek wzajemny niech wciąż kwitnie pomiędzy wami. W nadziei, że się spełnią moje i życzenia całego zebrania, wznoszę toast:

»Niech żyją zaręczeni!«

44. *Toast na cześć narzeczonej lub młodej panny.*

Spraw, wielki Boże, aby Pani była zawsze zdrową jak ryba, czystą jak woda, wesołą jak wiosna, pracowitą jak pszczoła a dobrą jak anioł.

Panna... niech żyje!

UWAGA. Można ten toast zastosować wogóle do każdej damy; najczęściej trzeba rozszerzyć treść tego toastu.

45. *Toast na cześć narzeczonego.*

Laskawe Państwo. Mój toast jest krótkim. Patrzcie na tego szczęśliwca, który dziś doszedł do kresu swych życzeń, gdyż nietylko wolno mu kochać przedmiot czułych marzeń, ale co więcej dzisiejsza uroczystość dostarcza dowodu, że jest także kochanym. W górę szklanki, bo wznoszę zdrowie: Narzeczony... niech żyje długo i szczęśliwie!

46. *Na cześć narzeczonej.*

Piękną jest róża, niedawno rozkwitła, obłana perłami rosy. Sliczną jest lilia, godło niewinności, ale podług mego zdania stokroć piękniejszą dziewczica, podająca rękę ukochanemu. Z kwiatem zaiste porównać cię można, panno... (wymienić imię narzeczonej), chociaż przewyższasz wszelkie lilie, róże, narcyzy, rezedy, fiołki itd., gdyż twarz twoja jaśnieje radością, która jest odbłaskiem szczęścia, jakie zawitało do twego serca i do twojej duszy. Panowie i panie, wznoszę toast:

Niech żyje panna..., narzeczone szczęśliwa, a w niedługiej przyszłości małżonka pana...

UWAGA. Dwa te toasty można z małemi zmianami zastosować także do młodego pana i młodej panny po ślubie.

47.

Zaręczeni! do was piję,
 Wziawszy w dłonie kielich wina:
 Kto nie kocha, ten nie żyje,
 Miłość — życia treść jedyna!
 Miłość, dar to wielki, boski,
 Ludzkość jednak niech pamięta,
 Że miast uciech, daje troski,
 Gdy ta miłość nie jest święta.
 Więc bez wstydu fałszywego,
 Miłujże się paro młoda,
 Ty w nim druha ujrzyj swego,
 Ona niech ci rączkę poda!
 Brawo! trunek tak się pieni,
 Że wyskoczyć chce z pucharu...
 Niech nam żyją zaręczeni,
 Tak niech ze mną krzykną wiara:
 Narzeczeni... niech żyją!

48. *Na część młodych państwa.*

Przyjmijcie, młodzi państwo, w dzień ten uro-
 Życzenia nasze szczerze i hołd serea czysty! [czysty
 Z radością dziś chwytamy chwilę pożądaną,
 By wam radość wynurzyć w głębi serc chowaną!
 Byście zdrowo, przyjemnie, czerstwo i wesoło
 Do lat późnych dożyli, w szczęściu pomyślności,
 By jak promień słoneczny waszych wnuków koło
 Było przykładem wiary, nadziei, miłości!
 Niech żyją państwo młodzi!

49. *Ojciec do nowozaślubionych pod-
 czas uroczystości weselnej.*

Już narzeczeni zaprzysięgli wiarę;
 Kapłan czcigodny przed Boga obliczem
 Małżeństwa węzłem złączył młodą parę —
 Już się ten związek nie da zerwać niczem.
 Życzeniem krewnych i przyjaciół grona:
 Niech żyje w szczęściu para połączona.

Niech jej w pożyciu zgoda przewodniczy,
 Ufność wzajemna i uprzejmość tkliwa,
 Bo gdzie tych niema, tam niema słodczy;
 Nawet miłości kruszą się ogniwa.

A że do życzeń coś dodać się godzi,
 Przyjmcie od ojca radę — jako młodzi.

Piękna jest miłość, póki trwa wiek młody,
 Ale że z czasem stygnie i kochanie,
 A na wiek dalszy potrzebne wygodny,
 Dobrze jest wcześniej zapracować na nie.

Weźcie za godło: oszczędność i praca,
 To wam da szczęście, to tylko wzbogaca.

.....

Gdy wszelkie dobro pochodzi od Boga,
 Co na nas patrzy, choć zda się daleki,
 Aby wam przyszłość mogła jaśnieć błoga,
 Jego we wszystkim wzywajcie opieki;
 A gdy będziecie i rządni i prawi.
 Poczciwej pracy Bóg pobłogosławi.

Różne człek w życiu przechodzi koleje,
Nie zawsze samo szczęście się uśmiecha;
Czasem wśród troski odbiega pociecha,
Gdy nas zwodnicze omyła nadzieje.

Szczęśliwym ten jest, kto przygotowany
Stałym umysłem znosi losów zmiany.

W jakim bądź losy umieszczą was stanie,
Niech dobre imię celem życia będzie,
A doprowadzi do tego staranie,
Aby pocziwość na pierwszym mieć względzie;
Do czi u ludzi, a łaski u Boga
Zjedna wam przystęp pocziwości droga.

UWAGA. Wiersz powyższy można albo cały wypowiedzieć, albo tylko połowę, tj. pierwsze 3 zwrotki przedzielone na ten cel kropkami. Stosowny to także wiersz dla matki, brata, wuja, ciotki itd. Oczywiście rzecz, że w takim razie zmienić należy w końcu drugiej zwrotki wyraz „ojca“ na odpowiednie wyrażenie, np. od matki, brata, wuja, ciotki itd.

50.

Jak złota gwiazda na chmurnem niebie
żywota świeci miłość! Jest to wielka, potężna
siła, dźwignia poruszająca o ciężale w trudach
i znojach duchy, to bodziec do czynu, do pra-
cy, to balsam wreszcie na wszystkie łyzy i nie-
dole tej ziemi.

Taka miłość czysta i odświeżająca, jak
kwiat wonna, a krzepka, jak modrzew, kwitnie

oto teraz w waszem sercu — niechże więc
kwitnie na wieki.

Pełni wiary i ufności wstępujecie na tę
nową drogę. Uśmiecha się ona do was pro-
mienna i kwiecista, ale nie łudźcie się, nie
myślcie, że tylko słodycz zawsze pić będziecie
z pubaru żywota. Na polach cierń z bława-
tkiem się przeplata, raz jasne, raz ciemne dni
Bóg zsyła mieszkańcom tej ziemi.

Lecz gdy przyjdą dni takie, wy wsparci
na sobie, czując dłoń kochaną w swej dłoni
i serce bijące przy sercu, śmiało nadstawicie
czoła burzom przejściowym a przetrwacie je
i zwyciężycie.

Miłość odgoni ciemną chmurę,
Niejasny życia cel uprości,
Więc oto kielich wznoszę w górę
Na cześć młodości i miłości!...

51. Toast na cześć młodej pary.

Zacni oblubieńcy, kiedy z woli Boga
Już szczęściem uwieńczoną dla was chwila błoga,
Bo miłość, co na świecie wszystko pokonywa,
Już złączona węzłami świętego ogniwa,
Niech anioł opiekuńczy od pierwszego kroku
Czuwa zawsze nad wami, ma zawsze na oku,
A praca zobopólna i w wiarę bogata
W wieniec samych rozkoszy i zżęcia się splata.
Więc panowie, podnosząc w górę nasze czary
Jak to nam każe czynić nasz obyczaj stary,

Wykrzyknijmy, a głośno: »wiwat takie gody,
Niech żyje panna młoda, niech żyje pan młody!«

52. ✓

Długo, niech długo szczęśliwe lata
I uciech płyną wam zdroje;
Bądźcież przykładem dla tego świata X
Cnoty małżeńskiej we dwoje.
A nas, jak tu jest wiele,
Sproścież na złote wesele! [świeci,
Kiedy w dzień ślubu słońce tak wam jasno
To znak: że doczekacie pociechy z swych dzieci!
Niech przeto tak rozkosznie upływa wam życie,
Jak sobie tego sami życzyście!

53. *Na cześć rodziców narzeczonej.* ✓

Panowie i panie! Chwila obecna stanowi
ważną kartę w życiu rodziców dzisiejszej na-
rzeczonej. Nieustające staranie i pieczołowitość,
jaką otaczali swe dziecię od przyjścia na świat,
nie zostały bez nagrody, gdyż z biegiem
czasu dziecię to stało się ich pociechą i napeł-
niło ich dom pogodą i weselem. Niewinne
serce dziewczęce nie знаło innych uczuć prócz
szacunku i serdecznej wdzięczności dla rodzi-
ców, prócz chęci osłodzenia im każdej chwili
życia. Nadszedł nareszcie dzień, w którym
w sercu dziewczęcia wybuchnęło płomieniem

inne nieznanne jej dotychczas uczucie — mi-
łość, które odciąga ją od rodziców, a pędzi
z niepowstrzymaną siłą ku ukochanemu męż-
czyźnie. Wówczas do duszy jej życiodawców
zakrada się zupełnie zresztą zrozumiałe uczu-
cie pewnej goryczy, wypływające z obawy,
ażebym ten uprzywilejowany nie wyrugował ich
zupełnie z serca ukochanego dziecięcia, bo oto
nadchodzi dzień, w którym zabiera im tę
ozdobę, to szczęście ich życia i wprowadza do
innego domu, do domu swego. Taki to już
bieg życia, takie niezłomne jego prawa, z tem
się zgodzić musimy, choćby się nam to przy-
krem zdawało. Ale miejcie tę pociechę, sza-
nowni rodzice dzisiejszej oblubienicy, że dzie-
cię wasze w rękach wybranego tylko pogodną
przyszłość znaleźć może, że będzie przez niego
czczonem i kochanem, tak jak wszystkiem do-
tychczas było dla was. Miejcie nadzieję, że
w tym związku dwojga młodych serc także i wy
szczęście i pociechę znajdziecie; i może kiedyś
po latach ta młoda para w srebrnym wieńcu
na głowie przyjdzie wam złożyć podziękowanie
za dzień dzisiejszy. Aby tak się stało, życzymy
wam tego z głębi serc naszych i wznosimy je-
dnogłośnie toast na cześć i pomyślność waszą.

Niech żyją rodzice panny młodej!

UWAGA. Przemówienie to z pewnemi zmia-
nami można także zastosować do rodziców pana mło-
dego i wogóle do krewnych państwa młodych.

54.

Już wianeczek pannie młodej
 Złożyli na skroni,
 Już i organ wzniosłą pieśnią
 Nowożeńcom dzwoni.
 Błogosławi sam Pan Jezus
 I świeci w błękicie.
 Szczęść wam Boże! szczęść wam Boże!
 Na to nowe życie.

55. *Toast weselny.*

Melodya: „Pijmy zdrowie Mickiewicza.“

Jest to zwyczaj nasz prastary —
 Wnosić zdrowie młodej pary.
 A więc młodych państwa zdrowie
 Pijmy wszyscy wraz!

Niechaj się szczerze szanują,
 Działki dobrze wychowują;
 I dla nieba i dla chleba,
 Narodu i nas!

Rodzicom za wychowanie
 Składam tu podziękowanie.
 A więc proszę, zdrowie wznoszę:
 Niechaj żyją nam!

Goście mile są widziani
 I od wszystkich szanowani.

Na ich zdrowie, każdy powie:
 Niechaj żyją nam!

A. Fluta, organista.

56.

Niech sto lat para ta będzie żywa,
 I niech się kocha ogniecie,
 Niechaj pomyślność tak na nich splywa,
 Jakby w jesieni z drzew liście.
 Niech o miłości szumią im drzewa,
 Świergocą różne ptaszęta;
 Niechaj im słowik piosenki śpiewa
 I bocian o nich pamięta.
 Nowożeńcy... niech żyją!

57.

Nie wie nikt, co przyszłość chowa,
 Mrok czy słońca smug,
 Więc przyjmijcie szczerze słowa:
 Niech was strzeże Bóg!

Droga życia, drodzy moi,
 Najciernistsza z dróg,
 Niech was wiara na niej zbroi,
 Niech was strzeże Bóg!

Dziś, przeszłście doli nową
 Ukwiecony próg,
 Wśród zawiei lat surowej
 Niech was strzeże Bóg!

Kto ma cnotę, miłość, wiarę,
 Ten już troski zmógł —
 Przyjmcie szczerze słowa stare:
 Niech was strzeże Bóg!
 Niech żyją młodzi państwo!

58.

Dzisiejsza uroczystość weselna przywodzi mi na pamięć dawne obrzędy, jakie z tego powodu w naszym kraju panowały. Nikną dawne nasze zwyczaje, dlatego należy je przypominać. Zapomniano pieśni o chmielu, a rzadko już gdzie na weselu pojawia się kołacz i korowaj. Nazwa kołacza stąd powstała, że pieczywo miało zawsze postać koła, a korowaj pochodzi od wyrazu »krajać«, gdyż krajano go i dzielono pomiędzy gości weselnych. Kołacz był znany w ziemiach polskich, a korowaj miał wielkie, i ma poniekąd dotychczas, poważanie na Rusi.

Dziś stroją się powszechnie młode panny do ślubu w wieniec mirtowy, dawniej już używano rozmarynu tak w szlacheckich dworach, jak i w wiejskich chatach. Pleciono także wieńce z ruty, barwinku, lawendy, kaliny i macierzanki. Ojciec lub matka witali nowożeńców po powrocie ze ślubu chlebem i solą. Przy czepinach sadzano pannę młodą na dzieży, która była w wielkiem poszanowaniu, gdyż w niej zarabiano ciasto na chleb. Uwagi go-

dnem, że jedne i te same zwyczaje weselne panowały u szlachty i u włościan. Na weselu szlacheckiem nie brakło nigdy kmieci, a na wiejskiem weselu dziedzic, dziedziczka i ich dzieci bawili się ochoczo. Brzmiały zawsze na wesolach ludu polskiego pieśni, których było tak wiele, że zliczono ich przeszło 2000. Zmieniły się w niejednym zwyczaje, sądzę przecież, że pieśni na polskich wesolach brzmieć zawsze powinny, dlatego wnoszę toast:

Cześć polskiej pieśni!

59.

Nadobna paro! Niechaj ci w życiu
 Nieznana będzie smutku przyczyna,
 Niech ci wesolą będzie w pożyciu
 Każda godzina!

Wszak burze życia — losu pochyłość
 Zdolne osłabić uczuć zapaly...
 Lecz gdy wasz związek uświęca miłość
 Węzeł ten trwały!

Z kolei zdrowie rodziców pary
 Co święcą gody córki i syna:
 Niech wam przybędą z wnucząt ofiary,
 Tak... z pół tuzina!

Zaś całe tutaj zebrane grono,
 Pragnie gorąco — nie nazbyt wiele,
 Ujrzeć też wasze srebrne wesele
 I złote pono!

Treść mej przemowy, zakończę słowy;
Niech młoda para z cnót swych zasłynie,
Co powiedziawszy, szukam nagrody
W tem oto winie!

60. *Toast weselny.*

Wzniesmy w górę kielichy,
Ku chwale pary tej młodej!
Niech szczęścia złote uśmiechy
Rozjaśnia żywot ich cichy,
Pelen majowej pogody!
Niech łyż ich miną i burze
I losu chmurna zawilość,
Jak kwitną lilie i róże,
Tak na ich szczęścia lazurze
Niech czysta zakwitnie miłość,
Bo wszystko niknie i ginie,
Czem ludzka ludzi się rzesza
I tylko miłość jedynie
Trwa — gdy już wszystko przepłynie,
I szczęście umarłe wskrzesza:
Niech żyje młoda para!

61. *Toast weselny na cześć całego zebrania.*

Czcigodni nowożeńcy, przezacni goście!
Wnoszę najprzód toast na cześć młodej
pary, którą dziś kapłan połączył na zawsze sakramentem małżeństwa. Żyjcie długo w zdro-

wiu i szczęściu. Potem wnoszę zdrowie rodziców pana młodego i panny młodej. Radujcie się szczęściem waszych dzieci. Niech żyją też siostry, bracia, krewni i przyjaciele państwa młodych! — słowem niech żyje całe zgromadzenie weselne, które pragnie uczcić dzień uroczysty dzisiejszy. Dziękując za liczne przybycie celem uświetnienia godów weselnych, wznoszę zdrowie całego zebrania, wołając: Niech żyją wszyscy tu obecni, niech żyją goście weselni!

62. *Do młodego pana.*

Gdy mdleją siły w życiowym boju,
Gdy huczy losu burza szalona,
Kto leje w serce balsam spokoju:
To dobra żona.

Ona przy tobie z uśmiechem stanie,
Jak z jasnych niebios anioł skrzydlaty,
Siejąc na bytu ciemne otchłanie
Miłości kwiaty.

W blasku jej żrenic, w serca jej biciu
Znajdziesz odwagi puklerz potężny
I z nową wiarą pójdziesz ku życiu
Silny i mężny.

Idź odtąd, druhu, z wzniesionem czołem,
Gdyś skarb największy znalazł wśród świata,
Niech on ci będzie stróżem aniołem
Na setne lata.

63.

W chwili, gdy humor w każdym z nas gości
Trunki zaś grzeją wszystkich po troszę,
Za zdrowie młodych pelen radości
Toast mój wznoszę!

Zyczę w imieniu całego grona
Kłębuszka szczęścia, życia bez troski,
Niechaj nam żyją i mąż i żona
Dla chwały Bożej.

Po pracy, znojach i trudach wielu,
Gdy owoc marzeń legnie pokotem,
O srebrnem wtedy myślcie weselu,
Po niem o złotem!

Myśl zaś na teraz ten okrzyk płodzi:
Niech żyją długo nam państwo młodzi!

64.

Zyćcie szczęśliwie uczuć jednością!
Niech was dzień każdy rozkoszą wita,
A myśl, owiana wspólną miłością,
Niech w błogą przyszłość z pączków wykwita!
Niech wam umiła to nowe życie!
Mieście dostatek, kółko domowe,
A gdzie swych pragnień myśl obróćcie,
Niech wam się szczęście uśmiecha nowe!
A gdy i do was zwykłą koleją
Poważna starość kiedyś zawita,

Niechaj ostatnią waszą nadzieją
Będą prawnuki, — niech wzrok wasz czyta
Piękno w ich sercach, szczęście na ziemi!
Tem Bóg niech życia cnoty nagrodzi,
Zyćcie szczęśliwi przez nich i z nimi,
Umysłem zdrowi, a duszą młodzi!

65. *W rocznicę ślubu.*

W święto takie uroczyste
Zyczę: niech was miła troska,
Ból nie zmoże!
Zanim jednak moich życzeń
Zamknę listę,
Przyjmcie od nas starodawne
Szczęść wam Boże!
Takich rocznic doczekajcie
Wiele... wiele...
Niech po srebrnem przyjdzie złote
Wam wesele!

66. *Na srebrne wesele.*

Cwierć wieku przeszło, znikło w dali,
Kiedyście się pobrali;
Już białość śnieżna — szron zimowy
Osrebrza wasze głowy.
Wpatrzni w gwiazdę wiary złotą,
Zyliście zawsze cnotą,
Więc Bóg wam szczęści na błękicie
Przez całe wasze życie.

Lat dwadzieścia pięć razem! Lat dwadzieścia pięć przeżytych w doli i niedoli, w łzach lub uśmiechach, toć to węzeł nielada, toć to zbratanie, zjednoczenie się dusz i serc i myśli.

Wyście tak żyli! a co jeszcze ważniejszą jest sprawą, zachowaliście do dni dzisiejszych miłość młodzieńczą z całym jej urokiem i krasą.

W domu waszym zawsze słońce najsłabszych uczuć świeciło, wasz dom rodzinny można porównać z świątynią! Dziś po tylu latach możecie śmiało powiedzieć sobie: Obowiązek nasz spełniony, cel życia osiągnięty, wychowaliśmy dzieci, wszczepiliśmy w serca ich zasady nasze: cześć dla wszystkiego, co dobre i piękne, wiarę w Boga i miłość dla ludzi. Tak jest! Wychowaliście ich na zacnych i pożytecznych dla społeczeństwa ludzi, jakimi sami jesteście. Wasz przykład, wasza nauka to przyporządkowała krajowi dobrych i szlachetnych obywateli.

Cześć wam za to!

A teraz, uwielbiając cnoty wasze, kończę oyczeniem: Obyście złotych doczekali godów, zbyście wnuki swe wychować jeszcze mogli.

Niech wam długo życie płynie

Tak spokojnie i uroczco,

Niech promienne szczęścia blaski

Złotem pasmem was otacza.

67.

Cwierz wieku razem z sobą kroczyć
Bez gniewu, kłótni, poswarki
I to, co daje wam ziemskie życie,
Wspólnie bierzecie na barki.

Nie znacie, co to smutki najłzawsze,
W sercach panuje pogoda,
Bo ideałem były wam zawsze
Prawdziwa miłość i zgoda.

Pracujcie dalej na życia roli,
Niech los wam szczęścia udziela
I niech doczekać Bóg wam pozwoli
Brylantowego wesela.

68. *Toast na uroczystość srebrnego wesela.*

Cwierz wieku mija, gdy kapłańska stula
Ręce małżeńskim węzłem wam okuła;
Ćwierz wieku w dzisiejszej upływa dobie,
Gdyście przysięgli wiarę wzajem sobie.

Ćwierz wieku, toż to czas niekrótki wcale...
Dla jednych spłynął w pełnym uciech szale,
Zaś inni czas ten we łzach przepędzili...
Jakże wam przeszedł, jubilaci mili?

Kto zna to wasze, małżonkowie, życie
Skreśli je krótko, ale należycie:

Mężu, zadaniem twojem były czyny
I nie zaznałeś spoczynku godziny...

Jakież to życie twoje było, pani?
Złożyłaś serce i zdolności w dani
Mężowi, działwie, która dzisiaj oto
Widzi się społem, obowiązkiem, cnotą

Silnie związaną... Zacni jubilaci,
Szczęście niech sprzyja wam w każdej postaci.
Żyćcie najdłużej dla ludzkiej nauki;
Niech Bóg wam ześle wnuki i prawnuki.

Zdrowie, pomyślność i radości wiele,
Abyście złote święcili wesele.
A więc wznies kielich wszelaki człowieku,
Niech żyją państwo młodzi przy ćwierć wieku!

69. *Na srebrne wesele.*

Po ćwierćwiekowem życiu ręka w rękę
i dusza w duszę stajecie przed nami pełni sił
i zdrowia, dumni z dobrze wypełnionych obo-
wiązków, z ufnością i bez bojaźni patrząc
w dalszą przyszłość. Zawody nie wygasily
w was wiary, srebrny szron na głowie nie stłu-
mił iskry zapału w sercach. Oby Bóg od was
usuwał troski i pozwolił przeżyć na świecie je-
szcze niejedno ćwierć wieku. Panowie, pijmy
na pomyślność dzisiejszych jubilatów, którzy
nam, młodszym, świecą swoim zacnym przy-
kładem! Niech żyją państwo...

70. *Na srebrne wesele.*

Uroczystość dziś święcimy,
Pochylając ze czcią głowy:
Ćwierćwiekowej święto zgody
I miłości ćwierćwiekowej.
Mieście radość w każdej chwili
Wy, szanowni jubilaci,
Za spędzone zacnie życie
Niech wam Pan Bóg hojnie płaci.

Niech uchyla od was smutki,
Niechaj zsyła wam uśmiechy,
Byście z wnuków i prawnuków
Doczekali się pociechy.

Zaś my wszyscy tu zebrani
Tym pocziwym idźmy śladem
I wypijmy za tych zdrowie,
Którzy świecą nam przykładem:
Niech żyją Jubilaci!

71. *Na złote wesele.*

O szanowni jubilaci!
W cnoty i lata bogaci —
Dziś wesele, gości wiele,
Aby uczcić was!

Dzieci, wnuków jest gromada,
Która temu szczęściu rada,
Że wiek złoty, wam w te cnoty
Przyozdobił skroń.

Za wasze trudy, staranie,
Składają podziękowanie:
Byście żyli, dobrzy, mili,
Jeszcze wiele lat.

Potem w niebo się dostali,
Z Bogiem wiecznie królowali,
Daj to Panie — niech się stanie
Tego życzym wam. *A. Fluta, organista.*

72. Toast podczas złotego wesela.

Czcigodni Państwo!
Udzielił wam Bóg tej wielkiej łaski, że
doczekaliście się złotego wesela w dobrem zdro-
wiu i w przykładowym pożyciu małżeńskim.
Dziś powtórzyliście raz wtóry w świątyni przy-
sięgę, aby zaczerpnąć łaski i błogosławieństwa
Bożego na dalszą życia pielgrzymkę. Jakie
to szczęście, że nie tylko sami doczekaliście tej
ważnej chwili, ale jesteście także otoczeni gro-
nem dzieci i wnuków, które pragną być pod-
porą i osłoda waszej starości. Niech ciche do-
mowe szczęście nie opuszcza nigdy waszych
progów, niech was otacza przyjaźń i szacunek
drogich wam osób, niech błogosławieństwo Boże
będzie zawsze z wami! Niech żyją czcigodni
jubilaci, państwo...

UWAGA. Toasty na srebrne i złote gody ma-
łżeńskie są sobie podobne, dlatego można je łatwo za-
mieniać w razie potrzeby.

IV.

Na cześć niewiast.

73. Na cześć niewiast.

Poparty panów życzeniem cichem,
Jak to spojrzenie ich wróży,
Wznoszę dam zdrowie tym tu kielichem:
Niech żyją, kwitną najdłużej!

Winniśmy szczęścia życzyć im przecie
I o ich dobro być dbali,
Bo jeśliby ich nie było w świecie,
To kogóż byśmy kochali?
Niech żyją zgromadzone tu panie!

74. Zdrowie dam.

Niewiasty dla nas są jak kwiat
Paproci tajemniczy...
Szczęśliwe chwile dają nam,
A ile? Nikt nie zliczy...

Więc hołd należy niosąc tym
 Uroczym naszym kwiatkom,
 Kielichy pełne wzniesmy cześć...
 Dziewicom i mężatom!

75. *Na cześć Polek.*

Spoglądając na uroczne grono obecnych tu Polek, chciałbym pokrótce przypomnieć kilka pięknych wzorów z naszej narodowej przeszłości. Zaraz w początkach naszych dziejów ukazuje się piękna postać Wandy w Krakowie i Rzepichy, żony Piasta, w Kruświcy. Pierwsza jest ideałem dziewic polskich, a druga przedstawia piękny wzór gospodyni polskiej, która prowadzi roztropnie rząd domu. Dąbrówka, żona Mieczysława, a matka Bolesława Wielkiego, położyła tę wielką zasługę, że nasi przodkowie przyjęli chrześcijaństwo. Zajaśniały później święte i błogosławione Polki, jak: błogosławiona Kunegunda czyli Kinga, błg. Jolanta, Salomeja, Bronisława, Magdalena Mortęzka i inne. Jadwiga, prawnuczka Władysława Łokietka, zaprowadziła wiarę chrześcijańską na Litwie, co się najwięcej przyczyniło do połączenia Polski i Litwy w jedną całość. Anna Jagielonka była ostatnią polską królową z krwi i kości. Wiele na tem straciłszy, że przez dwa wieki nie zasiadała Polka na ojcystym tronie. Jakież piękny przykład poświęcenia i męstwa zło-

żyła Zofia Chrzowska, za panowania Jana III Sobieskiego! W jej ślady wstąpiła Emilia Plater w r. 1831. Adam Mickiewicz uczcił jej pamięć prześlicznym wierszem. Na polu piśmiennictwa odznaczyło się zaszczytnie kilka set Polek. Przytoczę choć niektóre nazwiska: Drużbacka, pisała piękne poezye w wieku XVIII; Klementyna Tańska, Paulina Wilkońska, Jadwiga Łuszczewska, znana pod nazwą Deotymy, Seweryna Duchńska, Eliza Orzeszkowa, Inicka, Narcyza Żmichowska, Konopnicka i wiele innych świetnie się odznaczało w dziejach polskiej literatury. Jakaż piękną naukę daje Polkom Katarzyna Sobieska, siostra Jana III, która zwykła mawiać: »Grzeczna Francya, pobożna Hiszpania, wesołe Włochy, bogate Niemcy, ale mnie najmiłsza Polska!« To też nie wyjeżdżała zająca ta Polka za granicę ojczyźtego kraju i nie traciła grosza polskiego pomiędzy cudzoziemcami. Oby te piękne przykłady zachęciły nasze rodaczki do popierania swoich i do zamięłowania ojczyźtego języka. W przekonaniu, że obecne tu panie zechcą naśladować te wzory, wznoszę okrzyk:

Niech żyją nasze Polki!

76. *Toast na cześć Wielkopolanek,*

wyłożony w Choryni 1899.

Miłym widokiem ku serca ochłodzie
 Sa barwne kwiaty, rozsiane w przyrodzie,

Lecz więcej wdzięków i piękniejsze szaty
Mieszczą dziś w sobie weselne komnaty.

Odgadnie pewno każde serce lasze,
O kim tu mowa: Ot to panie nasze,
Świeższe niż róże, bielsze niż lilie,
Które codziennie wonna rosa myje.

Nie umiem wprawdzie, choć nie brak ochoty,
Wykazać wszystkie rzadkie ich przymioty.
Na to potrzeba talentu poety,
Co odczuł i zbadał istotę kobiety.

Spojrzawszy jednak po ziemi dokoła,
Pytam: Któż Polce choć wyrównać zdoła?
Czy szukasz znamion Greczynki, Rzymianki,
Wszystko to znajdziesz u naszej Słowianki.

Znane są Polek męstwa wielkie czyny,
Gdy wspólnie walczyły w Ojczyzny obronie,
Ach i niejedne niestarte wawrzyny
Złożyły dzieje na białe ich skronie.

Badź pozdrowiona, Litwo i Korono,
Już nieraz Ciebie dla Twych pań uczczono,
A gdy wzniesione pełne wina szklanki:
»Niech żyją piękne, cne Wielkopolanki.«

77. *Zdrowie dam.*

Kto słów moich nie powtórzy,
Temu basarunek dam . . .
Żyćcie panie jak najdłużej,
Pijmy zdrowie wszystkich dam!

78. *Toast na cześć kobiet.*

Mój toast będzie niezawodnie pożądanym,
gdyż jest bardzo krótki. Sławny poeta polski,
Ignacy Krasicki, wyrzekł:

Pomimo wszelkie płci naszej zalety,
My rządźmy światem, a nami kobiety.

Pozwalam sobie zatem wnieść toast:
Niech żyją kobiety!

79. *Polka.*

Z promyków słońca i tęczy kolorów,
Chcąc stworzyć Polkę, Bóg dobierał wzorów:
Świetlanym czarem przyozdobił lice,
I takie blaski cisnął w jej źrenice,
Iż jako światłość gwiazd tłących na niebie
Wzrok nasz i duszę nęcą wciąż do siebie.
Najcieńszy jedwab włosom skroń oplata;
Ząbki z marmuru; usta, jak z róż kwiata;
Pięknych kształt rączek zawstydza rzeźbiarzy,
Z wiotką kibicią lilia czyż się waży
Zmierzyć wysmukłe, powiewne badyle?
Ale nad piękno i powabów tyle
Silniejszy powab, czar zakłęcia dłuższy
Drzemie w jej sercu, umyśle i duszy.
Ona widnokrąg rozjaśnia nam szary
Błyskiem nadziei i płomieniem wiary —
Tak, iż z wyniosłem a pogodnem czołem
Chlubą jest świata — i ziemskim aniołem.

Wypowiedziawszy ten wierszyk, wołam:
Niech żyją nadobne Polki!

80.

Czcijmy kobiety! · One to w życie
Wplatają wonne kwiaty obficie,
One miłością świat napełniają,
I przez tę miłość szczęście nam dają.
A pod dziewiczą wstydu zasłoną
W ich sercach wielkie uczucia płoną.
A więc wypada nam
Wychylić zdrowie dam!

81. *Toast na cześć płci pięknej.*

Czem kwiaty w naturze czyli przyrodzie,
tem kobiety czyli płeć piękna w życiu ludzkim
Jakże smutnem byłoby nasze życie, gdyby za-
brakło niewiast! Wy to piękne panie osła-
dzacie ciężką naszą dolę, ziemię w raj zamie-
niając. Bez rodziny nie może być szczęścia
dla ludzi, a w rodzinie prawdziwym aniołem
opiekuńczym jest kobieta, uszczęśliwiając nas
jako matka, małżonka, siostra lub narzeczona.
Dlatego słusznie wzywa pewien poeta, aby
uwielbiać niewiasty, gdyż one ścielą róże na
ciemnistej nieraz drodze życia. Z tej przy-
czyny pozwalam sobie w dzisiejszej chwili,
kiedy w naszym gronie tyle zacnych i nado-
bnych uczestniczek się znajduje, wznieść toast
na cześć dam:

Niech żyje płeć piękna!

82. *Na cześć dobrej gospodyni.*

Przez Aniełę Baranowską.

Dobra gospodyni pracowita, cicha,
Kłócić się nie umie, tylko się uśmiecha,
W chacie jej porządek, naczynia wymyte,
Ściany wybielone, jadło wysmienite.

W skrzyniach szaty czyste i białe koszule,
W ogrodzie warzywa, owoc, pełne ule.
Zajrzyj do obory: i krówka obmyta,
Kur i gęsi mnogo, a i trzoda syta.

Dobra gospodyni, to o wszystkim radzi
Jest dobrym przykładem dla swojej czeladzi,
Dobra gospodyni, zna wszystko, rozumie,
Wszystko mądrze czyni i modlić się umie,

I męża miłuje, strzeże go od złego,
Aniołem pociechy zawsze jest dla niego,
Dzieci swe wychowa w nadziei i wierze,
By ojczystą ziemię ukochały szczerze.

Uczy, jak miłować Boga i bliźniego,
Jak trzeba pracować, żeby przyjść do czego,
Jak przy ochędóstwie pożytek się mnoży,
Jak trzeba być wdzięcznym za każdy dar Boży.

Chłopcy! gdy wam przyjdzie zenić się ochota,
O szukajcie takiej, a nie tylko złota,
Choć uboga, ale dobra, pracowita,
Z nią w dom wasz dostatek i szczęście zawita.

U W A G A. Do powyższego wiersza można dodać
kilka słów na początku lub w końcu, jeżeli się zastó-

suje tę poezyę do gospodyni. Można np. tak zakończyć:
„Zdaje mi się, że wiersz co dopiero wypowiedziany
można bez przesady zastosować do naszej zacnej go-
spodyni. Wnoszę toast: Niech żyje nasza za-
cna gospodyni!

83. *Na cześć dam.*

Blasku uczty to nie zmniejsz,
Lecz przeciwnie zwiększ nam,
Jeśli wzniosę najpiękniejszy
Toast: zdrowie dam!

Choć się z nami źle obchodzą,
Czasem robią straszny kram,
Zawsze przecie życie słodzą,
A więc: zdrowie dam!

Gdy kochają, to serdecznie,
A ich miłość nie zna tam,
Oby nas kochały wiecznie,
A więc: zdrowie dam!

Kiedy gardzą, to bez miary,
Złość jak miłość nie ma ram.
Więc za miłość, złość i czary
Pijmy zdrowie dam!

84.

»Matko Polko, tyś orlica!
Która strzeże tego gniazda;
Jako święta niebios gwiazda.

I dopóki stanie ciebie,
Matko Polko, w domu twoim
Łaska Boża dla nas w niebie,
I na ziemi się ostoim!«

Słowa te, sędzę, można słusznie zastoso-
wać do zacnej pani..., która daje nam piękny
przykład matki Polki. Niech żyje pani...

85. *Na cześć matki.*

Ogrom miłości, dobroci i cnoty
I niezmierzone morze poświęcenia —
Z tych to się listków składa wieniec złoty,
Co głowę każdej matki opromienia.
Dla dzieci ona ni gniewu rumieńca,
Ani skarg nie ma, ani smutków cieni —
Podnieśmy toast za cześć tego wieńca
Nie z liści sławy, ale z cnót promieni!
Niech żyje pani...

86. *Na cześć matki.*

Matko! słowo to nie zawsze
Cenione niestety —
To jest szczyt zaparcia siebie,
Ideal kobiecy,
Poświęcenia blask promienny
Na obliczu świeci,
Ona nie zna własnych smutków,
Tylko smutki dzieci.

Prócz dobroci nic innego
 W jej sercu nie gości,
 Swych radości ona niema,
 Lecz dzieci radości.
 Jej zasługi z cichych cierpień,
 Z cnót skromnych uwite, —
 Wstańmy wszyscy i uczcijmy
 Matkę i kobietę!

87. Na cześć panien.

Panny, stworzenia dobre, jak rzadko,
 Anielskie głosy i twarze,
 Gdy się dopiero stanie mężatką,
 Każda pazurki pokaże.

Mimo to wszyscy bardzo kochamy
 Milutkie Ewy te córki,
 Więc pijmy! chłopcy, ojcowie, mamy
 Na te ukryte pazurki!

88. Na cześć żony.

Jan Kochanowski, sławny poeta polski,
 żyjący przed 300-tu laty, opisał pięknie przy-
 mioty dobrej żony, w wierszu, w którym np.
 czytamy:

Może kto ręką sławy dostać w boju,
 Może wymową i rządem w pokoju;
 Lecz, jeżeli żona męża nie ozdobi,
 Mąż próżno robi.

Żona ucziwa ozdoba mężowi,
 I najpewniejsza podpora domowi;
 Na niej rząd wszystek; swego męża ona
 Głowy korona.

Ona mężowym kłopotom zabiega,
 I jego wczasu na wszystkim przestrzega;
 Ona wybawić troskę umie z głowy
 Słodkimi słowy.

Trzykroć szczęśliwy, któremu ty zdarzysz
 Ten związek, Panie! — ale zły towarzysz
 Odejmie wszystko, że troski w pół wieku
 Zgryzą człowieka.

Przyznacie mi zapewne, szanowni panowie
 i panie, że taką żonę, jaką miał Kochanowski
 na myśli, jest niezawodnie pani..., która nie-
 tylko osładza życie małżonkowi i dobrze wy-
 chowuje dzieci, ale jest także dobrą Polką.
 A więc w górę kielichy. Oczigodna pani...
 niech żyje!

89. Na cześć Polek.

W starożytnym Rzymie palił się na cześć
 bogów nieustanny ogień, którego strzegły dzie-
 wice czystości, zwane Westalkami. Wierzono,
 że jak długo ogień święty płonąć będzie, tak
 długo państwo rzymskie istnieć będzie.

Dziś w sercach szlachetnych Polaków i Po-
 lek płonie ogień duchowy, którego przeciwnicy
 ugasić nie mogą. Tym ogniem jest święta
 miłość narodu, zacne uczucia, poświęcenie

i wzniosłe ideały. Straż tych świętych płomieni, które grzeją nas i oświecają nam ponurą pustynię naszej pielgrzymki do lepszej doli, powierzona jest zacnym Polkom.

Biada naszemu narodowi, gdyby ten święty ogień miał zagasnąć, gdyż z chwilą zgaśnięcia przestałaby istnieć nasza narodowość. Nie wygaśnie przecież ów święty ogień, gdyż strzegą go Polki, anioły polskiej ziemi.

Bądźcie i panie tu obecne takimi aniołami. Módlcie się za pomyślność naszego narodu, uczcie dzieci polskiego czytania i cjęzystych dziejów, bądźcie pociechą dla waszego bliższego otoczenia, pracujcie i oszczędzajcie, a zamieszka w waszych sercach błogie zadowolenie i szczęście. Niech żyją Polki, a mianowicie te, które zasiadają w naszym gronie!

90. Do młodej dziewczyny.

Przez Wł. Betę.

Kochaj dziewczyno! o, kochaj szczerze,
Prababek twoich święte pacierze!
Czej pamięć ojców, — bo ojce twoi
Biali orłowie w skrzydlatej zbroi:
To męczennicy przeświętej sprawy,
Lub bohaterzy z szańców Warszawy!

A potem kmiece ukochaj chaty,
Boś córą ludu, dziewczę liliowe!

Bo przed ich niską strzechą przed laty,
Król-ojciec chłopków pochylał głowę!

Ukochaj lud ten dzielny — pocziwy,
O złotem sercu w siermiędze siwej —
Co na głos wodza pod Racławice,
Na miecz przekował lśniące kosice!

Kochaj wrzeciono — bo przy wrzecionie,
Siedziała nieraz pani w koronie,
I srebrne pasma snuła bez sromu,
Na przyozdobę Bożego domu!

A nadewszystko miłością czystą,
Kochaj — o! kochaj ziemię ojczystą!
I kiedy padnie godzina czarna,
Dla niej — jak gołąb stań się ofiarna!

UWAGA. Wierszyk powyższy z pewnością podobać się będzie, mianowicie jeżeli się doda kilka słów wstępnych.



V.

Na imieniny, urodziny i chrzciny.

91. W dniu imienin młodej panny.

Ledwie słońce błysnie wiosną,
Już na polach kwiaty rosną;
Ale żaden tak nie mamy,
Jak ty swemi oczętami.
Twoje lica, twoje oczy...
O! ze skóry człek wyskoczy
Na tej wiosny patrząc dary...
Jak więc każe zwyczaj stary
W dniu imienin twych, figlarko,
Za kieliszek wezmę szpalko,
Wznosząc okrzyk ten radosny:
Zdrowie twoje, zdrowie wiosny!
Niech żyje panna...

**92. W dniu imienin kolegi lub
kogokolwiek.**

Życzliwi i druhowie
Zebrani tu stajem,

Obchodzić imieniny
Dorocznym zwyczajem
I podniósłszy kielichy,
Z tym płynem do góry,
Życzmy w jednozgodne
Połączeni chóry:
Żyj nam sto lat szczęśliwie
Pośród ludzi grona
Na pociechę nas wszystkich
I swego Patrona.

93. Toast na cześć solenizanta.

W dzień uroczysty twego Patrona,
Gdy czoł nie kryją nam chmury,
Pozwól imieniem życzliwych grona
Kielich ten podnieść do góry.

Miej zawsze w sercu swoim wesele
Talarów wory miej duże,
Niech ci pod stopy złoto się ściele
Nareczy, fiołki i róże.

Nie miej posępnej ni smutnej miny,
Lża niech nie świeci w twem oku,
A obchódź przytem swe imieniny
Choćby trzy razy do roku.

94.

Doświadczeniem to od dawna
Stwierdzone zostało,

Ze gdzie słów jest nazbyt dużo,
 Tam serca za mało.
 Ale gdzie jest dużo serca,
 Tam wystarczyć może
 Jedno polskie, jedno nasze
 Serdeczne: »Szczęść Boże!«

Kochany przyjacielu! Moje życzenia złożone są w tych dwóch słowach: »Szczęść Boże!« Gdy ci Bóg poszczęści, będzie ci dobrze na świecie. Niech żyje solenizant..., niech jeszcze sto razy obchodzi swoje imieniny! Na zdar!

95.

Solenizancie! wszystko próżność na tym świecie
 I wszystkie ludzkie są płonne zachody,
 Ten musi umrzeć w swej młodości kwiecie,
 Innemu skarby pochłoneły wody.
 Nie dbaj o możnych łaskę i o wielkie zbiory,
 Pogardzaj pysznym, miej za nic pieniądze;
 Cnotliwym cię nie zrobią dostatki, honory;
 Wyrzucaj z serca nieszlachetne żądze!
 Mając przed okiem przodków twych przykłady,
 Stargaj haniebne namiętności pęta!
 Idź torem, jakić wskazali pradziady,
 A dusza żadnym trafem nieugięta.
 Choćby się oba zachwiały bieguny,
 Niech się z odmiennej urąga fortuny!

96.

Historia szczytne utrwala czyny,
 Imiona sławnych mężów wymienia,
 Lecz imie twoje dzisiaj prym wiedzie,
 Bo dziś dzień twego imienia.
 Solenizancie, żyj długie lata;
 Los ci się szczęśny niechaj uśmiecha,
 Niech przez lat setkę za twoje zdrowie
 Serdeczne dźwięczą wciąż echa!
 Niech żyje nasz kochany...

97.

Wiwat, wiwat, niech nam żyje
 Solenizant nasz kochany!
 Niechaj żyje nam i tyje
 W zdrowiu, szczęściu, bez odmiany.
 W dniu tym ważnym zbierzmy siły,
 Niechaj głos się zgodnie splata:
 Solenizant, wiwat miły,
 Niech nam żyje w długie lata!

98.

Chociaż dzisiaj serce twoje
 Radośnie ci puka,
 Wyznam szczerze, urodzić się,
 To nie wielka sztuka!
 Ale każdy mi to przyzna,
 Kto w myśli poszuka.

Zyc tak zacnie, jak ty żyjesz,
To jest wielka sztuka!

Żyj więc długo, drogi panie,
Aby nasze wnuki

Mogły stać się wyznawcami
Twojej życia sztuki!

Zacny nasz solenizant niech żyje
w długie lata!

99.

Wiwat tryumfator

Tej dzisiejszej daty:

Niech mu służy zdrowie,

Niech będzie bogaty!

Oby po dywanie

Z wonnych kwiatów chodził,

Że nam na pociechę

Na świat się urodził!

100. Dla Józefa.

Świat się kończy! posłuchajcie

Jegomości i jejomości!

Wyprawiono nam biesiadę

I to kiedy: w wielkim poście!

Fe, kto słyszał... takie rzeczy...

Zamiast trapić się, hulamy...

Czy nie prawda, cni panowie,

Może kłamię — piękne damy?

Sprawca tak wielkiego grzechu

Jest podobno między nami...

On to postu gwałci prawa,

On sumienia nasze plami!

Ej Józefie, ej figlarzu,

Tvoja sprawka to, kochanie,

Bo w imienin twoich dobie

Człek się oprzeć nie był w stanie.

Bodajś za to żył bez końca

W pomyślności błogiej strefie...

Żeś nam w poście kazał hulać,

Wiwat, drogi nasz Józefie!

101. Toast żartobliwy na cześć solenizantki.

Moich życzeń w dniu dzisiejszym

Bardzo krótka zwrotka:

Bądź tak dobra jak to wino

I jak placek słodka.

102. Podobny na cześć solenizanta.

W dniu imienin twoich, panie,

To życzenie ci wyrażę:

Miej radości pełno w życiu,

Jak jest pełno w tym puharze.

Byś za skromność jednak życzeń

Nie kłął czasem mnie po cichu,

Dodam jeszcze: żyj lat tyle,

Ile kropel w tym kielichu!

103.

Oto powstaję z kielichem w dłoni,
 Nim go wychyle, słę me życzenia:
 Niechaj twój Patron stale cię chroni
 I niech cię miną złe przeznaczenia.
 Twardego losu nie zaznaj dłoni,
 Przez życia burze dąż naprzód śmiało.
 Także ci życzę: miej wiele groni,
 Bodajby ci się wciąż dobrze działo!
 Teraz, gdym wylał uczuć mych zdroje,
 I gdym przemówił wielce natchniony,
 Wypróżnię kielich i w ręce twoje:
 Solenizancie, żyj lat miliony!

104.

Żyj lata Matuzalowe,
 Albo przynajmniej połowę,
 A choćby ćwierć dla igraszki,
 Dwieście lat — i to nie fraszki.

105.

Pani! imienin twoich przypomnienie
 Przypomniało mi razem obraz cnoty,
 Nie masz w nim sztuki, tylko dobre chcenie,
 Lepiej go twoje malują przymioty.
 Wnoszę zdrowie panny (lub pani)...

106. *Toast na cześć panny.*

Dziś w imieniny
 Panny Celiny

Czegoż życzyć mam?

Chyba tego

Wszysciutkiego

Czego sobie sam.

Więc brat w brata

Tniem wiwata

Kieliszkami

Puharami

Za twe zdrowie,

Hej panowie.

Toast drugi na usługi

Gotów jestem wznieść

Na Celiny cześć.

Życzę szczęścia

I zamężcia.

Niech żyje solenizantka panna...

UWAGA. Toast ten można zastosować do każdej panny, której imię kończy się na ina, n. p. Alina, Balbina, Halina, Józefina, Eufrozyna, Karolina, Salina, Ewelina i t. d.

107. *Dodatki do toastów 91–106.*

Przytoczyliśmy powyżej kilkanaście krótkich toastów wierszem na imieniny (lub urodziny, jeżeli wypada je obchodzić.) Można wprowadzić w wielu razach wypowiedzieć te toasty bez wszelkiej zmiany, sądzimy przecie, że wywrą wpływ daleko więcej pożądanym, jeżeli się uzupełni te wiersze mową niewiązaną czyli prozą. Najlepiej jest dodać coś takiego, co się

odnosi do solenizanta lub całego zebrania. Można np. takie dodać zakończenie: »Wypowiedziawszy me życzenie wierszem, dodają jeszcze kilka słów prozą. Masz kochany solenizancie dwoje dzieci, tj. hożą Marynię i krzepkiego Jasia. Doczekaj się z nich pociechy, niech będą chlubą i podporą twojej starości. Podnieśmy kieliszki i wołajmy: »Niech się spełni to życzenie, niech żyje zacny solenizant!

108. *Toast na cześć dobroczyńcy.*

Wszystko na świecie przemija
I wszystko niszczy czas,
Ów niszczyciel tylko sprzyja
Temu, co Boskie w nas.

Dzieł miłości nie naruszy,
Co słodzą bliznich los,
Łez wdzięczności nie wysuszy,
To nieba w duszy głos.

Bóg, Panie, za twoje czyny
Nagrode wieczną da,
A wieńców nieba wawrzyny
Zrosi wdzięczności łza.

Jeżeli przypadkiem winszuje wdowa, może dodać takie zakończenie.

Łza cicha nieszczęsnej wdowy
Serdeczna dzieci łza.
O! piękny wieniec godowy
Bóg ci w nagrodę da.

109. *Syn na cześć ojca lub matki.*

Kochany ojcze!

Niech twe, ojcze, życie płynie
Wśród ciągłej zgody w twojej rodzinie.
Nie doznaj nigdy troski, cierpienia,
Ni najmniejszego przez nas zmartwienia.
W późnej starości i w każdy czas
Błogosław nas! Błogosław nas!

Niech żyje długo w zdrowiu i szczęściu nasz
kochany ojciec! (matka).

110. *Młodej panience.*

Niech przyszłość twoja tak miła, błoga
Będzie jak wiosny pogodny dzień;
Niech życia twego szczęśliwa droga
Nie zna co chmurka, co smutku cień;
Niech cię Bóg zdobi w wdzięki i cnotę,
Idź tylko w dobrej matki twej ślad,
A każdy powie: »To serce złote,
To najpiękniejszy wśród dziewic kwiat.«

Złożywszy te krótkie, lecz szczere życzenia, wznoszę zdrowie: Panna ..., dzisiejsza solenizantka, niech żyje!

111. *Podobny toast.*

Mój toast jest bardzo krótki, ale mimo to treściwy i pełen znaczenia:

Wiara, nadzieja, miłość — te trzy źródła cnoty,
 Niech przewodniczą całej twej przyszłości:
 W wierze masz pokój ducha, w nadziei czar złoty,
 - Szczęście — w miłości.
 Niech żyje panna...

112.

Wśród różnych życia kolei
 Nie doznaj nigdy złowrogiej burzy,
 Płyn wciąż pod żaglem błogiej nadziei,
 Która otuchę daje w podróży.
 A gdy tęsknota pierś twą rozsadzi
 Za odpoczynkiem, błogim spokojem,
 Niech cię do portu przyjaźń prowadzi
 I raczy pociech serdecznym zdrojem.

113.

Wszystko, co chwila daje radosna,
 Niech sprzyja tobie. Zawsze wesola,
 Miej w duszy niebo, w sercu miej wiosnę,
 A między ludźmi miej wdzięk anioła.

114. *Na cześć Władysława.*

Nasz kochany solenizant nosi imię Władysława. Jego Patron był dzielnym królem węgierskim, który przeżywał dłuższy czas w Polsce. Imię Władysława przypomina kilku dzielnych królów polskich i wielu zasłużonych mężów:

Władysław Łokietek był tak nieugiętym w swej doli, że może posłużyć za wzór każdemu Polakowi. Nigdy on nie rozpaczał o własnej i narodu przyszłości. Władysław Jagiełło pobił Niemców w wielkiej bitwie pod Grunwaldem 1410. Jest to odnowiciel przesławnej akademii Krakowskiej. Władysław Warneńczyk król polski, położył życie za wiarę chrześcijańską pod Warną 1444 r. Władysław IV należy do dzielnych Polski monarchów. Byłby on Polskę pchnął na tory odrodzenia, gdyby władza królewska nie była u nas skrępowana. On to pobił stanowczo Moskali. Dnia 1 Marca 1634 r. złożyli żołnierze moskiewscy u jego stóp 112 chorągwi i 132 armat. Był to dzień wielkiego tryumfu dla Polski, gdyż wojsko moskiewskie liczyło 100,000 głów, a polskie tylko 40,000. Kilku królów czeskich i książąt śląskich nosiło imię Władysława. Niechaj te szczytne wzory będą dla ciebie, drogi Władysławie, podniętą, abyś pracował skutecznie dla dobra swojego narodu. Wiem, że jesteś gorliwym Polakiem, dlatego wznoszę toast: Niech żyje pan Władysław...

115.

W podobny sposób można przemówić do innych solenizantów. Jeżeli komu imię Kazimierz, wtedy można wymienić królów polskich: Kazimierza Odnowiciela, Sprawiedliwego, Ka-

zimierza Wielkiego, Kazimierza Jagiellończyka, Jana Kazimierza i dzielnego syna Polski, nieustraszonego bojownika Kazimierza Pułaskiego. Można tak np. przemówić: »Rzadko kto może pracować dla dobra kraju w takich warunkach, jak Kazimierz Odnowiciel, Kazimierz Wielki, Kazimierz Jagiellończyk i Pułaski, ale każdy z nas może naśladować cnoty Kazimierza Świętego, królewicza polskiego, który wolał umrzeć, niż grzech popełnić, a nigdy ust swych nie splamił kłamstwem. Takie oto wspomnienia wywołuje imię Kazimierza. Pod wpływem tych wspomnień wznieśmy zdrowie naszego solenizanta: Kazimierz... niech żyje!

116. *Annie.*

Obchodzimy dziś imienin naszej kochanej pani Anny C. Szanowne to imię. Pismo święte starego zakonu wspomina o trzech Annach. Pierwsza była matką proroka Samuela, druga żoną Tobiasza, a trzecia, święta Anna, wychowała córkę Maryję, która stała się matką Chrystusa.

W przeszłości Polski często zachodzi imię Anny. Aldona, małżonka Kazimierza Wielkiego, przyjęła na chrzcie świętym imię Anny. Przyczyniła się ona wiele do zbliżenia Polski i Litwy. Anna Cylejska była córką Kazimierza Wielkiego a matką Anny, zaślubionej Władysławowi Jagielle. Najwięcej zasłynęła w dzie-

jach Polski Anna Jagiellonka, siostra Zygmunta Augusta a żona Stefana Batorego. Była to ostatnia polska królowa polskiego pochodzenia. Zachowywała wiernie polskie zwyczaje na dworze królewskim. W dziejach Ślązka jasnieje Anna, córka Przemysła, króla czeskiego, a żona księcia Henryka, który ginął pod Lignicą. Była tak dobroczynną i pobożną, że w Ślązku czczono ją jako świętą. Anna z Kostków, księżna Ostrogska, odznaczyła się gorliwością w wierze katolickiej i opieką nad ludem wiejskim.

Jako literatki odznaczyły się: Anna Piotrkowiczkowa w Krakowie; Anna z Sapiechów Jabłonowska, zgromadziła wiele okazów przyrodniczych i urządziła muzeum historii naturalnej, przytem ułożyła znakomite dzieło rolnicze; Anna z Krakewa i Anna Krakowianka układały piękne poezye.

Mamy tu w gronie naszym solenizantkę Annę, która ograniczyła wprawdzie swą czynność na ciche kółko domowe, ale to mogą zapewnić, co też szanowne zebranie niezawodnie potwierdzi, że ta pani jest ząną obywatelką i gorliwą Polką, przeto wznoszę toast:

Niech żyje pani Anna!

117.

W podobny sposób można niejedną toast ułożyć i urozmaicić. Nie podobna podać przykładów na wszystkie imiona, bo trzeba by w tym

celu wydać osobną książkę. Iluż to znakomitych Polaków nosiło imię Stanisława, np. Stanisław Żółkiewski, Radziwiłł, Potocki, Lubomirski, Hozyusz, Karnkowski, a przedewszystkiem Stanisław Staszyc.

Imię Karola nosili: Chodkiewicz, zwycięzca pod Kirchholmen; Libelt, zasłużony lekarz Karol Marcinkowski, jeden z najzasłużeńszych Polaków, i Karol Antoniewicz.

118. W dzień św. Józefa.

Odwiecny to zwyczajem,
Że sobie wszyscy wzajem
Niosą chętnie serdeczne życzenia.
Więc wśród licznej tej rzeszy,
Każdy z nas niech dziś spieszy,
By dzień uczcić Józefów imienia.

Boć Józefy, panowie,
Czy to stanu mężowie,
Czy też bracia oracze, rolnicy,
Czy po piórze krewniacy,
Ludzie czynu i pracy,
To dla nas nie stanowi różnicy.

Lecz cóż życzyć? — spytacie:
To — co sami żądacie
Tak Józefy, jako Józefiny;
To jest: zdrowia, dostatku,
A do tego w dodatku:
By wam dziatwa tak rosła, jak trzciny.

Lecz nie dosyć na wzroście,
Także Bogu uprosić:
By wzrastała w swych praojców cnoty:
A owemi cnotami
I pięknymi czynami
Sprawiła nam kiedyś wiek złoty.

UWAGA. Wiersz ten można wyłożyć, jeżeli pomiędzy gośćmi jest kilku Józefów. Powinśzowanie to wzięliśmy z „Lecha“, który wychodził w Gnieźnie od 1895 roku.

119. Wiersz na zakończenie toczu.

Teraz bracia niech pomogą —
Kielich jeden, a okólny,
Bo jak jedną idziem drogą,
Tak nam spełnić kielich wspólny.
Stary druhu, dalej, dalej,
Kielich bratni puścim w kole;
Jak pijemy jedną czarą,
Jedną miarą, jednym płynem,
Tak nam płonąć jedną wiarą,
Tak nam działać wspólnym czynem.

Jak pijemy jedną czarą,
Jedną miarą i napojem,
Tak nam wspólną lśnić ofiarą,
Jednym, świętym walczyć bojem,
W prawdę wszystkie siły włożyć,
Dla niej ginąć, przez nią ożyć.

UWAGA. Powyższy ustęp jest zakończeniem dłuższego powinśzowania „Bratu Adolfowi“ przez Ka-

rola Bułińskiego, twórcy prześlizanej piosenki: „Ojcie nasz, Ojcie, znowu dajesz wiosnę“ (jest to jedna z najpiękniejszych krótkich poezji w języku polskim, prawdziwa perełka). Przytoczony utwór nadaje się doskonale na zakończenie toastu prozą.

120. Chrzestny.

Ten co oto w tej podaszce
 jak uparcie ścisną pięści,
 Niechaj wzrasta w dobrem zdrowiu,
 Niechaj w życiu mu się szczęści.
 Niech cię kwili... przeto buzię
 Niech mu matka prędko zatka;
 Wiwat malec ten krzykliwy,
 Wiwat ojciec, wiwat matka!

121. Toast na cześć ochrzczonego dziecka.

Oto skończona chrztu już ceremonia święta,
 Dziecię usta rozchyła w bezwiednym uśmiechu,
 Oto przybyła światu, odkupiona z grzechu
 Taka czysta duszyczka, jakby z nieba wzięta.
 W niej się żadna namiętność, ani myśl nie budzi,
 Życie dlań nie jest jeszcze szarem i ponurem,
 Wzniesmy kielichy w górę i krzyknijmy chórem:
 Niech żyje jak najdłużej najszczęśliwszy z ludzi!

122.

Nowo zrodzona postać krzepka
 Zwiększyła nasze grono;

Rozkoszą dlań dziś jest kolebka
 Oraz mateczki łono.

Niechaj go ciężar trosk nie gniecie
 I smutków rój nie depce,
 Niechaj mu będzie tak na świecie
 Jak z matką i w kolebce.
 Mały (np. Ignas, Zosia) niech żyje!

123.

Oto nowy obywatel
 Znów dla świata jest,
 Z rąk kapłana dziś otrzymał
 Przenajświętszy chrzest.

Obowiązki chrześcijańskie
 Niechże spełnia wiernie,
 Niechże będzie zahartowan
 Na ły i na ciernie.

Bo w tem życiu dużo cierni
 A tak mało róż,
 Niśli słonko, częściej błyska
 Krwawy piorun burz.

Niechże dzielnie wśród zawiei
 On jak dąb stać umie,
 Że trza czekać na pogodę
 Niechże to zrozumie.

Czysty, prawy i szlachetny
Niech idzie przez świat
Od zielsk podłych i zjadliwych
Niech odróżnia kwiat.

Niech na ziemi będzie ciałem,
Ale duchem w niebie
I niech zbiera miód i kwiecie
Nietylko dla siebie.

Niechże wam się, o rodzice
Chowa dziecię to;
Niech was nigdy nie napoi
Gorzką żalu łzą.

Teraz kielich mój wzniesiony
Ten toast wydzwoni:
Niechże jabłko nie upadnie
Zdala od jabłoni!

124.

Zawsze świeży jak kwiat róży,
Rośnij synku duży, duży
Ciałem, duszą twą.
Rośnij wolą na olbrzymia,
Co się zawsze górą trzyma
Nad dolą, nad łzą!
Całe życie wciąż,
Słowo z czynem wiąż,

Och! a wtedy w pośród ludzi
Żadna praca cię nie strudzi,
Nie przynębi los!
I jak rycerz, moje dziecię,
W walce cierpień na tym świecie
Każdy zmożesz cios!
Oby dusza twoja cała
W świetle boskiem się skapała
Na życiowy znój!
Abyś później stopą śmiała,
Zdeptał każdą myśl niebiałą,
O! aniele mój!
Gdy łza zaćmi wzrok,
Zachwieje się krok,
I gdzieś padniesz na Golgocie,
Cały we łzach, w krwawym pocie,
Bólów przyjmij chrzest.
I sam w niebo spojrzysz śmiało,
Niech myśl trzeźwa wzmocni ciało,
Boć to prośba jest!
Rośnij, rośnij zdrow!
A z dzieciństwa znów
Ocal, synu, tylko tyle
Byś mógł wyznać w każdą chwilę
Spowiedź życia twą.
Kochaj Boga, pracę, ludzi,
Niech ci piersi świat nie zbrudzi
Żadną myślą złą!
Niech żyje syn (córka) państwa...!

VI.

Toasty podczas uczt, obiadów, wieczornic itd.

125. *Przy uczcie.*

Uszczęśliwiło niebo nasz wiek młody
Przez wesołości luby dar,
Więc używajmy bracia tej swobody,
Lecz nie przechodźmy nigdy miar.
Niech brzmi uroczyście wesoly nasz śpiew,
Kochajmy się bracia, wszak jedna w nas krew.

Wypijmy, bracie, na cześć twojej lubej,
Co ci młodości słodzi sen;
Dotrzymaj wiernie, jeśliś czynił śluby
Bo szczęścia w życiu zakład ten.
Niech brzmi uroczyście wesoly nasz śpiew,
Kochajmy się bracia, wszak jedna w nas krew.

Niech żyją ci, co w domu nam zostali,
Kochane siostry, drogi brat,
I drożsi jeszcze, co nam życie dali,
Niech w szczęściu żyją tysiąc lat.

Niech brzmi uroczyście wesoly nasz śpiew,
Kochajmy się bracia, wszak jedna w nas krew.

Wypijmy bracia zdrowie przyjaciela,
Z nim słodko szaleć, słodko pić,
Z nim mniejszy smutek, więcej z nim wesela,
Z nim miło umrzeć, miło żyć.
Niech brzmi uroczyście wesoly nasz śpiew,
Kochajmy się bracia, wszak jedna w nas krew.

Niech żyją męże, co oddani cnocie,
Niech ich uwielbia cały świat!
Śmierć tylko nieśmy zbrodni i ciemnocie,
Tak niechaj żyje każdy brat!
Niech brzmi uroczyście wesoly nasz śpiew,
Kochajmy się bracia, wszak jedna w nas krew.

126. *Do gości.*

Pozwólcie mi złożyć dzięki,
Panie i panowie,
Za łaskawą o mnie pamięć
Wypić wasze zdrowie.
Jeśli moja chęć choć trochę
Humoru wam doda,
To już dla mnie jest najlepsza
Za wszystko nagroda.

Jeśli było zaś co złego,
W pamięci nie znaczcie,
Na drugi raz się poprawię,
A teraz wybaczcie.

Bo pamiętam to, co stare
Przysłowie powiada:
Że czem chata ma bogata,
Tem jest zawsze rada.
Niech żyją przezacni goście!

127. Do gości.

Za toast wzniesiony ochota mnie bierze
Odplacić wam wszystkim, panowie,
Pozwólcie mi przeto serdecznie i szczerze
Ten kielich za wasze wnieść zdrowie.

Mym gościom, co przyszli do domu mojego,
Zawdzięczam te chwilę zabawy,
Więc wiwat! wychylam tu zdrowie każdego,
Kto na mnie był dzisiaj łaskawy.

128. Na zdrowie gości i gospodarstwa przy śniadaniach, obiedzie lub wieczerzy.

Panowie i panie,
Gdy jemy śniadanie,
Które za obiad stanie,
Z łaski cnych gospodarzy
Powstańcież chwilę — proszę —
Bo w cześć ich toast wznoszę:
Niech im się wszystko darzy!

129. Na cześć rodziców.

Czy w otchłaniach niedoli,
Czy na sławy, sił szczytzie,
Wdzięczność trzeba mieć dla tych,
Którzy dają nam życie.

Chociaż ziemia ta stara,
Chociaż ciężka jej gleba,
Matka kochać nas uczy,
Ojciec — jak żyć potrzeba.

A że wdzięczność nie zawsze
Otrzymają od dzieci,
Wynagrodźmy to — pijąc
Zdrowie ojców i matek!

130. Na cześć ojca.

Uczyłeś mówić i żyć swe dziecię,
Miłować ludzi i pracę,
I choćby sto lat żył na tym świecie,
Długów wdzięczności nie splące.

Nie będę mówił wspaniałym rymem,
Lecz powiem z serca najprościej;
Słowa są tutaj tylko czezym dymem,
Są niczem przy mej wdzięczności.

Głowę pochylę tylko w pokorze
Za łask doznanych twych tyle
I z serca powiem tobie: »Szczęść Boże«,
I z serca kielich wychylę.

UWAGA. Toasty na cześć matki zawarte w
czwartej części pod listami 84—78.

131. Do gospodarza.

Bawimy tu się wesoło,
 Pełni serdecznej uciechy,
 Toasty płyną, wokoło
 Wesele, gwary i śmiechy.
 A że jest popyt na wino,
 Jak również jeszcze i podaź,
 Te słowa chórem niech płyną:
 Wiwat uprzejmy gospodarz.

132. Na cześć gospodarza.

Za wesołość i zabawę,
 Którą nam dziś stwarza,
 Za przyjęcie tak łaskawe
 Zdrowie gospodarza!
 Za witanie gości mile,
 Co się rzadko zdarza,
 Za spędzone tutaj chwile
 Zdrowie gospodarza!
 Za nasz humor, co się śmiechem
 Serdecznym wyraża,
 Niech popłynie wkoło echem
 Zdrowie gospodarza!

133. Na cześć gospodarza.

Kiedy nam się pora zdarza
 I taka doba,
 Pijmy zdrowie gospodarza
 Czem się podoba!

Pijmy zdrowie gospodarza
 Choćby do rana,
 Mości panie gospodarzu,
 W ręce wasana.
 Na zdar!

134. Na cześć gospodyni.

Gdzie jest dobra gospodyni,
 Tam jest zawsze złoto w skrzyni,
 Gdzie nadobna gospodyni,
 Tam się życie w raj zamieni.

A więc razem, nie osobno,
 Niechaj toast taki płynie:
 Na tę dobrą, na nadobną,
 Na uprzejmą gospodynię!
 Niech żyje!

135. Dla gospodyni domu.

Hej panowie! jako umiem,
 Dobrze chęci niosę w dani...
 Cóż wart, pytam, żnicz domowy,
 Gdyby w nim nie było pani?

Kto pilnuje cnót domowych,
 Obowiązku skry kto nieci?
 Ład, porządek zaprowadza,
 Po bożemu chowa dzieci?

Jak westalka przy ognisku,
Wciąż ofiary, z serca czyni...
Zdrowie zacnej, zdrowie dobrej
Tego domu gospodyni!

136. Zdrowie gospodarza.

Gospodarzu, gospodarzu,
Kto u ciebie bywa,
Zawsze wesół, zawsze wesół,
Nigdy nie poziewa!

Hej ha, do licha,
Dajcie nam kielicha,
I za jego zdrowie,
Wypijmy panowie!

137. Na cześć gospodarza.

Niech wokoło słyń echem
Te wesole nasze chwile
I gospodarz co z uśmiechem
Swoich gości wita mile.

Niechaj o nim echo niesie
I szeroko i daleko,
Niech ma zawsze pełno w kiesie,
Niech ma nawet ptasie mleko.
Niech żyje pan...

138. Na cześć gospodarstwa.

Za spędzone tutaj chwile,
Za śmiech, humor i piosenki
I za starań waszych tyle
Składamy wam szczerze dzięki.

Więc, jak każe nam powinność,
Krzyczmy z uśmiechem na twarzy,
Niechaj żyje ta gościnność
I uprzejmość gospodarzy.
Na zdar!

139.

Hej panowie, stojcie, proszę,
Jeszcze jeden toast wznoszę:
W górę czasie,
Zdrowie wasze
Wiwat wam i mnie!

140. Na pochwałę miłości.

Słyszałem dzisiaj już różne toasty, ale nikt
nie wspomniał ani słówkiem o miłości, która
przecież jest główną sprężyną życia i szczęścia.
Nie czując się na siłach, aby opisać potęgę
miłości, wyreczam się krótkim wierszykiem:

Niczem urzędy
I panów względy,
Niczem honory
I wielkie zbiory.

Za nic korony,
Wspaniałe trony,
Gdy miłość prawa
Obok nie stawia.

Ta trudy słodzi
I troski ziemi;
Ta rozkosz rodzi
Powaby swemi.
Niech kwitnie miłość!

141. *Kochajmy się.*

Mili państwo, tu zebrani,
Dalecy i blizcy,
Weźmy sobie za zasadę:
Kochajmy się wszyscy,
Bo tę drobną okoliczność
Trzeba mieć na względzie:
Gdy się kochać nie będziemy,
Któż nas kochać będzie?

142. *Kochajmy się.*

Choć człek brzydkie ma narowy
Czasem wilcze, czasem lisie —
W górę szklanki, w górę głowy
Kochajmy się!

Źle samotnym być na świecie
I prowadzić życie mnisie.
Więc choć nieraz bieda gniecie,
Kochajmy się!

Zgodą człowiek się upasie
I przy pracy i przy misie,
Więc, panowie, w każdym czasie:
Kochajmy się!

143. *Kochajmy się.*

W kieliszku wino mam,
Więc toast spełnić chcę,
Do panów rzec i dam:
Kochajmy się!

Czy śmieje się z nas los,
Czy ciężka bieda gnie,
Na cały krzyczymy głos:
Kochajmy się!

Na świecie wilków dość,
Gdziekolwiek tylko iść,
Pocóż wśród ludzi złość,
Poco się gryść?

Niech dobrej myśli swej
Nie tracą słowa te
Przynajmniej w chwili tej
Kochajmy się!

144. *Kochajmy się.*

Kochajmy się, panowie,
Mając to na względzie:
Gdy się czubić będziemy
Któż z nas kochać będzie?

Kochajmy się jak bracia,
Ba, więcej od braci;
Złość świat rozchwiać jest zdolna,
Jedność go bogaci.

Kochajmy się, kochajmy,
Dzisiaj, jutro, zawsze,
Niech nam zgody użyczy
Niebo najlaskawsze!
Kochajmy się!

145. *Kochajmy się.*

Niech żyje czasza
I miłość nasza...
Bracia, kochajmy się!
Bez słów obłudnych,
Czułostek nudnych...
Kto żyw, niech szczerze
Za kielich bierze!
Bracia, kochajmy się!

146. *Przemówienie podczas uczt.*

Chcę powiedzieć słówko o toastach. Są to krótkie treściwe przemówienia podczas biesiady i pogadanek celem pobudzenia wesołości. Służyć także mają dla utwierdzenia ogniw miłości i przyjaźni. Niestety! toasty były także dawniej środkiem szerzenia pijaństwa. Działo

się to szczególnie w Polsce za nieszczęśliwego panowania Sasów, o którym mówi trafnie przysłowie: »Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa«. Wymyślano wówczas tysiączne toasty. A więc na cześć Rzeczypospolitej Polski, na cześć króla, królowej, prymasa, hetmana, wojska, duchowieństwa, a każde zdrowie trzeba było spełnić duszkiem. Niejeden przypłacił to życiem. Ten zwyczaj do dziś dnia nie jest zupełnie wykorzeniony. Przedewszystkiem należy usunąć wychylanie kielichów i kieliszków duszkiem. Jaka stąd korzyść dla tych, których zdrowie pijemy, że się pije duszkiem? Trzeba to zostawić każdemu do woli, czy ma wypić swój kieliszek duszkiem, czy też pić po trosze. Sądzę, że na tę moją uwagę zgodzi się szanowne zgromadzenie. W tej miłej nadziei wznowię zdrowie tych, którzy są wrogami pijaństwa i wszelkiego nadużycia. Niech żyją!

147. *Wezwanie do składki na cel dobroczynny.*

Bawimy się wesoło. W naszych sercach gości radość. Nie godzi się przecież zapominać, że w naszym społeczeństwie znajduje się wielu biednych i nieszczęśliwych ludzi, którzy walczą z wysileniem, aby utrzymać nędzne życie. Znam nieszczęśliwą rodzinę, która podupała z powodu zbiegu nieszczęśliwych stó-

sunków. Szanowni panowie uczestnicy i wy, zacne panie, złożmy w miarę możności nieco grosza, aby dopomódz tej nieszczęśliwej rodzinie. Będzie to dla nas miłą pamiątką obecnej chwili. Pamiętajmy, że składka na cel dobroczynny nikogo nie zuboży, a może sprawić wiele dobrego. Wszakżeż już Homer, największy poeta na całym świecie, wzywa do pełnienia miłosierdzia, gdyż nieraz bogowie pod postacią żebraków badają serca ludzi. Boski Zbawiciel powiedział: »Coście jednemu z najmniejszych uczynili, mnieście uczynili«. A więc dalej panowie do dzieła, w ten kapelusz niech każdy wkłada swój grosz wdowi. Niech żyje dobroczynność!

148. Wezwanie do składki na cel narodowy.

Wiadomo, w jakim smutnem położeniu zostają Polacy. Skutkiem naszej winy i nieprzyjaźni wrogów nasz dobrobyt coraz więcej topnieje, na czym cierpią narodowe instytucje. Oto w Poznaniu istnieje Towarzystwo czytelników ludowych, które sobie postawiło za cel szerzenie oświaty za pomocą książek. Towarzystwo to, pracując w cichości, zdziało już wiele dobrego. Pomyślmy tylko, ile zbawiennych skutków wywołuje dobrze ułożona książka, a Towarzystwo poznańskie rozszerzyło już setki ty-

sięcy dobrych polskich książek. Niestety! szlachetne to Stowarzyszenie nie posiada dostatecznych funduszy, dlatego powinni dobrze myślący rodacy i rodaczki popierać groszem te zacne usiłowania. Dziś nadarza się ku temu dobra sposobność. Spędziliśmy kilka wesołych godzin w miłym towarzystwie, to też serca nasze będą zapewne skłonne uczynić choć małą ofiarę dla dobra narodu. Dalej więc do składki na rzecz Towarzystwa czytelników ludowych w Poznaniu. Niech żyje narodowa oświata!

149.

Można także wezwać do składek na rzecz Towarzystwa Naukowej Pomocy imienia dr. Marcinkowskiego w Poznaniu, lub też pokrewnych stowarzyszeń w Chełmnie, Bytomiu, Cieszynie i t. d. Towarzystwo pomocy naukowej dziewcząt polskich w Poznaniu, ochronka św. Wojciecha w Gnieźnie i różne podobne zakłady potrzebują poparcia. Nie trzeba o tem zapominać podczas urocz. weselnych, obiadów, zebrań i t. d. Naśladujmy w tym względzie przykład naszych braci Czechów.

150. Prośba o składkę podczas urocz. na cel dobroczynny.

Tak nam błogo czas uchodzi, że bodaj pomyślimy o tem, iż tysiące biednych cierpi

nędzę. Niejedna matka nie ma chleba dla dzieci — niejedno osierocone dziecko błąka się samotne. Posłuchajmy co pisze Marya z Gniezna o miłosierdziu.

Miłość wszystkich cnót królowa,
W szczerzółkotej swej koronie,
Wiecznie piękna — wiecznie nowa,
Cnót szeregiem ku nam wionie.

Sieje blaskiem, wonią bucha;
Lecz szczerzółkote serce, w które
Najpiękniejszą swego ducha,
Miłosierdzia ześle córkę.

Dziwnie piękna to dziewica,
W szaty niebian obleczona,
Gdy się w ziemian spuszcza grona,
Wszystkich wabi i zachwyca.

Dziwne szczęście ma na twarzy,
Duchem niebian powleczonej;
Zpod przejrzystej jej zastony
Łza przeczysta w oku żarzy.

Skoro wstąpi między ludzi,
W pięknej postaci anioła,
Mimowoli cześć w nich budzi;
Wszystko przed nią schyla czoła.

UWAGA. Rzewny wierszyk Maryi z Gniezna można albo osobno przytoczyć albo połączyć z przemówieniem pod liczbą 146.

151.

Toast Karola Marcinkowskiego.

Nie jestem mówcą, a jednak przejęty za-
palem, jaki bije od serc bratnich, tu razem

widocznie złączonych, chciałbym do was kró-
ciutko przemówić.

Dzisiejsze zebranie przypomina mi ucztę, urządzoną w Poznaniu d. 30 Stycznia 1842 r. na cześć wielkiego Karola Marcinkowskiego. Tak, panowie, mówię wyraźnie wielkiego i rzekłbym nieomal jedynego, gdyż w naszych dziejach porozbiorowych dwóch tylko mamy mężów, którzy nie pochodząc ze szlachty, własną usilną pracą zajęli pierwszorządne stanowiska w narodzie, poświęcając nie część, ale całe życie, zdolności, siłę i majątek dla dobra rodaków, dla zbawienia Ojczyzny. Są to synowie wielkopolskiej ziemi: Stanisław Staszyc z Piły i Karol Marcinkowski z Poznania.

Otóż Karol Marcinkowski zgodził się wprowadzić na ten objaw życzliwości, jednakże położył warunek, że na uczcie zebraną będzie składka na cel dobroczynny. Mimo to nie wziął osobiście udziału w tej biesiadzie, pragnąc jednakże duchowo być razem z przyjaciółmi, przesłał pismo, w którym prosił, aby było odcytane po wzniesieniu jego zdrowia. Z tego listu przytaczam dziś najważniejszy wyjątek:

»Boże daj, aby pomiędzy nami na silnej podstawie miłości bliźniego wzrosło w błogie dla ludzkości owoce płodne drzewo równości bratniej. Bóg nas stworzył bez różnicy: jednostajnem wszystkich znamieniem dał piętno obrazu i podobieństwa swego — to jest godność czło-

wieka. Bracia! tę godność w sobie wywołać, tę godność uszlachetnić — oto jest droga, na której do osiągnięcia ulepszeń dążyć powinniśmy. Oświata i praca, użyteczne towarzystwu ludzkiemu, oto są środki do utorowania potrzebnego gościńca. Zachęcajmy siebie wzajemnie, działajmy na drugich, na młodszych, na mniej szczęśliwych od nas braci, ażeby przyszłe pokolenie do szczęśliwszej przyszłości usposobić, ażeby w nich ugruntować tę godność człowieczeństwa, bez której wszystkie zabiegi zginą, jak płonne marzenia.»

Zebrano istotnie na cel dobroczynny składkę w ilości 424 talarów czyli 1272 mk. Wznoszę toast: Niech żyją ci wszyscy, którzy idą śladami wiekopomnego Karola Marcinkowskiego, założyciela Towarzystwa Pomocy Naukowej!

UWAGA. Toast powyższy można rozmaicie zmienić, np. można wezwać do składki na cel dobroczynny albo podać słów kilka o Marcinkowskim.



VII.

Na cześć duchowieństwa.

152. Na cześć kapłanów polskich.

W purpurze krwi męczeńskiej wstała Polski
zorza,

Miłością wzrosła Polska od morza do morza,
Jej królowie od pługa — a żelazni, wierni
Strzegli mogił granicznych hetmani pancerni;
A niewiasty na straży domowych cnót stały,
A w obronie wiary, to już naród cały,
Za przewodem kapłanów, natchnionych i świę-
tych,

Wiązał się w jeden hufiec rycerzy niezgiętych.
Nie zerwała Polska z Chrystusem przymierza
I nie brakło jej nigdy kapłana-rycerza!

Już w czasach Piastowskich, gdy zakwitła
wiosna,

Tuląc się do kościołów, mnogie szkoły rosna,
A biskupi nad stosem pargaminów zgłęci,
Piszą dzieje narodu pokoleń pamięci.

Majestat Jagiellonów, kiedy Polskę zdołał,
 Któż to jej królewiczów do berła sposobił
 Żywota przykładem, przykładami z kronik?
 To ojciec dziejów polskich, to Długosz kanonik!
 Potem gdy z wielkością i z swobodą dumnie
 Począł naród swawolić, nie myśląc o trumnie,
 By nawrócić hardego, uchronić od klęski,
 Wstaje olbrzym proroczy, ks. Skarga-Pawęzki,
 I woła: »Jeżeli naród poprawie nie sprostą,
 »O! czeka go straszliwa bożych gniewów chłosta«.

Więc mongolskiej, tureckiej i tatarskiej dzicy,
 Gdy jał Polskę naciskać potok najeźdźczy,
 Książd Birkowski na przedzie mieczem w rąku
 śmiga,

A w drugiej krzyż podnosząc, męstwo hufców
 dźwiga.

A nareszcie gdy w Polsce już słyhać kajdany,
 Któż to barskich rycerzy w krwawe wiodąc tany,
 Na ambonie z trupów — z czaszek przyszłość
 czyta?...
 Oto prosty zakonnik, Marek karmelita.

O nie zerwał nasz naród z Chrystusem przy-
 mierza

I nie braknie mu nigdy kapłana-rycerza.
 Więc i dzisiaj, gdy światem jako pokutnicy
 Błądzą dzieci polskie, to w pańskiej winnicy
 Nie braknie nam skrzętnych, cichych pracowni-
 ków,

Nie braknie świętego ducha wojowników,

Przed którymi uciekać muszą wszyscy czarci;
 Bo oni o granit Piotrowy oparci,
 W łasce Bożej chodzący, stróżują ludowi,
 I nie wydadzą go nigdy nieprzyjacielowi;
 Bo oni wiarą stany narodowe spoją,
 Bo na straży wiary św. i narodu stoją!
 Niech żyją polscy księża!

153. *Toast na cześć duchownego.*

W tym nawale powinszowań
 Ja rozpocznę z takiej becзки:
 Wiwat pasterz ukochany
 Co o swoje dba owieczki!
 Ile razy sztuka jaka
 Schodzi z drogi na manowce,
 Pasterz słowem tnie jak biczem
 I do stada wciąga owcę.
 Kto nas w świętej krzepi wierze,
 Kto chrzci, wiąże stulą, grzebie?
 Zaczny kapłan, nasz przyjaciel,
 We wszelakiej jest potrzebie.
 Niby ojciec najtroskliwszy
 Ma pociechę dla człowieka...
 Prawych naszych dusz dozórca,
 W trudzie nigdy nie narzeka.
 Najwyższego Boga sługa,
 Jest przykładem poświęcenia;
 Ile dla nas wszystkich działa,
 Tylko jeden Bóg ocenia...

Więcej słówka wam nie powiem,
Choćbym myślał jak najdłużej...
Zdrowie księdza wielbnego,
Niech mu zdrowie wiecznie służy!
Niech żyje ksiądz...

154.

Na powitanie księdza lub biskupa.

Oczekiwany tak długo i z upragnieniem
nareszcie nam dzień szczęśliwy zawitał. Oto
Pasterz dusz naszych, dostojnik kościoła, oto
kapłan ukochany i błogosławiony zawitał w
progi nasze. Spójrzij po tłumie, okrażającym
osobę Twoją, dostojny biskupie, spójrzij po
twarzach naszych rozjaśnionych szczęściem
i wdzięcznością, a odgadniesz snadnie, co czują
i jak czują wierne serca nasze. Kościół twier-
dzą i obroną naszą, a Ty, dobry sługo Chry-
stusowy, Tyś jednym z najprzedniejszych ryce-
rzy Kościoła, stojących na strażnicy tej ziemi
i dusz naszych. A więc kwiaty ci sypimy
pod nogi, i witamy cię z weselem i ze czcią
korną. Najpiękniejszy jednak kwiat i naj-
trwalszy, — ten kwitnie w piersiach naszych,
a nazywa się: miłość i wdzięczność.

Niech żyje...

155. *Na pożegnanie.*

Ze łzami żegnamy Cię, dostojny Pasterzu,
ze łzami chylimy się do stóp Twoich, dziękując

Ci za poniesione trudy ku pokrzepieniu serc
naszych podjęte. Oczy i duchy wzniosłeś nam
ku niebu, sercaś balsamem pociechy napoił.
Długo, o długo pamiętać będziemy te dni
szczęśliwe, kiedyś wśród nas gościł, kiedy tak
blizko siebie mieliśmy wzór cnoty i prawości,
wzór najszlachetniejszego kapłana i obywatela
chrześcijańskiego. Oby jak najrychlej danem
nam było ujrzeć cię znowu tutaj, najczcigodniej-
szy Pasterzu, aby powtórzyły się rychło te
błogie, wspaniałe chwile przeżyte co dopiero.
Tem życzeniem i tą prośbą żegnamy Cię,
księże biskupie i Pasterzu nasz, oddając się
pod opiekę modłów Twoich i o błogosławień-
stwo Twoje prosząc.

156. *Przemówienie sottysa do księ-
dza obejmującego parafię.*

Przewielebny i czcigodny Księżu Proboszczu!

Jako na zastępcę gminy, spada na mnie
miły i zaszczytny obowiązek w imieniu teje
gminy powitać nowego Duszpasterza. Radością
do głębi serca wzruszony, witam Cię przeto,
czcigodny księżu Proboszczu, i proszę, bądź nam
w życiu, w sprawowaniu obowiązków naszych
przewodnikiem; bądź nam w pielgrzymce do-
czesnej drogokazem. Jako drogokaz wskazuj
nam drogę prostą, drogę pokoju i wzajemnej
miłości, która do Boga i szczęścia ziemskiego

wiedzie. Jako opiekun stój przy nas w szczęściu i utrapieniu. My w zamian oddajemy Ci serca nasze. Żyj pomiędzy nami długo w zdrowiu i szczęściu, a my o dary te dla Ciebie Boga gorąco prosić będziemy. Te są szczere i z serca płynące życzenia Twych przyszłych owieczek.

157. Parafianin wita nowego proboszcza.

Przybywasz do nas, przewielebny Pasterzu, aby mieć pieczę o duszach naszych, ażeby nas uczyć żyć na świecie według zasad świętej Chrystusowej wiary. Nie łatwe to zaiste zadanie! Spotkasz się może z niechęcią jednych, z niedowierzaniem innych, ale bądź pewnym, że i na życzliwych pośród nas Ci nie zabraknie; kiedykolwiek nas wezwiesz, staniemy natychmiast do pomocy w walce ze złem. Nie wątpimy, że wytrwałość twa wszystko przetrzyma, cierpliwość wszystko pokona, a szlachetne usiłowania uwieńczone będą pomyślnym skutkiem. Idź więc, zacny kapłanie, swoją trudną drogą, idź z nadzieją w Boga i ufnością w nas, a da Najwyższy, że długie lata w pokoju i miłości żyć ze sobą będziemy. Oby ci twoja trudna droga lekką się stała, obyś miał siły do niesienia ciężaru twego wielkiego powołania, tego z głębi serca dzisiaj życzymy.

Niech żyje!

158. Na przyjęcie nowego proboszcza.

Przybywasz do nas z innej ustroni
Zadanie swoje wypełniać godnie,
W swej poświęcanej trzymając dłoni
Światła pochodnię.

Wlewaj nam w serca żywą pociechę,
Oddalaj od nas zwątpienia mare,
Pod dach pałacu i chłopską strzechę
Zaszczepiaj wiarę.

Niech się przy tobie cud Boży ziści,
Pokona ludzkich żądzzy zawilość
I w tych, co żyją dziś w nienawiści,
Niech wzbudzi miłość.

Kto pod ciężarem trosk ledwie żywy,
Niech mu się w duszę zachętę wleje,
A ten kto smutny i nieszczęśliwy,
Niech ma nadzieję.

Idź niezrażony trudów cierniami,
Świętem Chrystusa wsparty przymierzem,
I stań się tutaj pomiędzy nami
Boga rycerzem.

159. Księdzu prezesowi towarzystwa na imieniny.

Księżu Prezesie! W dzień twego imienia
I my Ci niesiem serdeczne życzenia;

Niech żyje!

Szczerze i wdzięcznie, jako ojcu swemu,
Opiekunowi, obrońcy stałemu.
Żyj w długie lata tutaj między nami,
W zdrowiu i szczęściu z swymi ziemianami!

Nie niesiem darów, bo nam z woli Boga
Biedna i twarda przeznaczona droga —
Lecz wdzięczność serca i miłość gorącą,
Najżywszym ogniem do Cię palającą.
Żyj w długie lata, księże kochany,
Od wszystkich czczony i umiłowany!

Ach! nam takiego trzeba przewodnika,
Co nasz jest cały, z naszej krwi i kości —
Bo jego słowo do serca nam wnika,
Do Boga wiedzie i do cnotliwości.
Ty nas, o księże, wiedziesz do dobrego;
Tyś prawym ojcem jest dla ludu swego.

Żyj nam, o księże! Bóg niechaj to sprawi,
Abyś na zawsze działał między nami.
Niech Ci we wszystkim hojnie błogosławi,
Po śmierci zmieści między niebianami!
Niech żyje ksiądz nasz, Prezes ukochany!
Niech żyje ojciec nasz umiłowany!

160. *Na 25-letni jubileusz księdza proboszcza.*

Przewielebny księże proboszczu!
Dla Boga i dla ludu ćwierćwiekowa praca,
Wiencem wielkiej zasługi czoło twe ozłaca.

A w tej pracy ileżto mokołu i trudu,
Poświęcenia, dobroci dla polskiego ludu!

Dla Boga! więc też Pan Bóg nagrodzi stokrotnie,
Za służbę Jemu wiernie spełnianą ochotnie.
Zapłaci zdrowia, życia hojnymi darami,
A po życiu posadzi między niebianami!

Dla ludu! więc też lud ten przychodzi w twe progi,
I wdzięczny przez nas mówi: Dzięki, księże drogi;
Dzięki, księże proboszczu, za wszystko serdecznie.
Wszystko Bóg niech nagrodzi docześnie i
wiecznie!

Skromne nasze życzenia, lecz, widzi Bóg, prawe;
Niechaj przyjąć je raczy twe serce łaskawe,
Za ćwierćwiekową pracę dowód to wdzięczności,
Najwyższego szacunku i czci i miłości!

161. *Na 50-letni jubileusz kapłaństwa.*

Pół wieku już minęło od chwili, kiedys
zaczny kapłanie wszedł na tę drogę ciernistą,
Chrystusową drogę kapłaństwa. Prędko biegły
lata, a z każdym rokiem polepszała się twoja
owczarnia, a z każdym też rokiem powiększał
się orszak czcicieli twych, przeznacny księże ju-
bilacie, wdzięcznych a miłujących cię sercem
całym.

Bo i jakże nie miłować ciebie! Jakże nie
ugiąć głowy przed dobroczyńcą, swym i paste-

rzem! Możny i maluczki, bogaty i ubogi, starzec i dziecię, wszyscy, wszyscy doświadczyli twej opieki. Dusze zbłąkane zwracałeś na drogę prawdy i cnoty, serca złamane tyś pocieszał i kołł, oświecałeś nas i uczyłeś, świętobliwy kapłanie! Wiara twoja udzieliła się sercom naszym, wiarą tą oczyściłeś nas i siłę nam dałeś niespożytą, bo cóż jest mocniejszego nad wiarę? A nagroda twoja? Nagroda w sumieniu twojem i w tych łzach naszych, co płyną z wdzięcznego serca. Żyźe nam długo! Nauczaj nas, a święta praca twoja obfitsze jeszcze wyda plony. Niech żyje...

**162. Na pożegnanie czcigodnego
X. K. w Inowrocławiu.**

Smutna jest zawsze chwila pożegnania,
Lecz gdy przychodzi nam żegnać kapłana,
Którego zacność przez wszystkich uznana —
Żal nas przejmuje na tę myśl rozstania —
I z duszy płyną wyrazy wdzięczności.
Za pracę, trudy i ciągłe staranie
Niesiem »Bóg zapłać« na podziękowanie,
Życząc mu z serca pomyślnej przyszłości!
Niech cię Bóg błogosławi, czcigodny kapłanie,
Darzy łaską potrzebną, siłą poświęcenia,
Łagodzi ciernie życia, które w twoim stanie
Ścielą drogę — wiedźże lud do bramy zbawienia.
Modły nasze niegodne u stóp Wszechmocnego

Może ci, o kapłanie, wyjednać zdołają
To wszystko. czego pragniesz, że cię pokochają
Twoje przyszłe owieczki, jako ojca swego.
I my się modłom twoim stale polecamy —
Zapomnij o cierpieniach, jakieśmy zadali,
Pamiętaj tylko zawsze, żeśmy cię kochali,
A dziś, zacny kapłanie, ze smutkiem żegnamy!
Gdy nas opuszczasz, my z serca żalobą
Wołamy wszyscy: »Bóg niech będzie z Tobą!

163. Na cześć kapłanów.

Polskie duchowieństwo położyło wielkie zasługi dla dobra naszego narodu. W dawnych czasach jedynie kapłani nie tylko uczyli prawd religijnych, ale także szerzyli oświatę. Biskupi Wincenty Kadłubek i Boguś, później księża Janko z Czarnekowa, Długosz, biskup Kromer i wielu innych pisali dzieje Polski. Biskup Warmiński Hozysz jasniał taką świętobliwością życia i uczonością, że powołano go na przewodniczącego soborowi trydenckiemu. Piotr Skarga pisał dzieła najlepszą polszczyzną. Jest to nasz natchniony prorok i kaznodzieja. Zakonnik Kordecki przez mężną obronę Częstochowy zagrzał naród polski do walki przeciw Szwedom. X. Marek w konfederacji barskiej odznaczył się poświęceniem i miłością Ojczyzny. Biskup Ignacy Krasicki pisał piękne dzieła i walczył przeciw zastarzałym polskim

nałogom, do jakich wypada zaliczyć: pijaństwo, karciarstwo, pieniactwo, lgnięcie do cudzoziemczyzny itd. Nie wahał się on nawet duchownym mówić prawdę. Biskup Naruszewicz napisał znakomite dzieło dziejowe o Polsce, a ksiądz Hugon Kołataj podnosił oświatę i pracował nad konstytucją 3-go Maja. Jakże szlachetną postacią jest X. Woronicz, biskup krakowski a później arcybiskup warszawski! On to, jak drugi Jeremiasz, płakał nad upadkiem Polski, a poświęcając orły narodowe, zapalał ducha męstwa w wojsku polskim. W ostatnich czasach zajaśniał X. Karol Antoniewicz, który położył niespożyte zasługi dla naszego narodu. W Ślązku, księża Ficek i Brzozowski tępil pijaństwo, a kapłani Damroth, Stabik, Bączyk, Janusz, Świeży, Łądzin, Lubecki i wielu innych pisali pożyteczne książki i pracowali dla oświaty rodaków.

Duchowieństwo polskie odznaczało się po wszystkie czasy patriotyzmem i miłością ojczyzny. Dlatego wzniesmy toast na cześć kapłanów polskich na ręce tu obecnego księdza... wołając: Niech żyją polscy kapłani!

VIII.

Toasty rozmaite.

164.

Cztery niżej podane toasty pod liczbami 165—168 są najpiękniejsze nie tylko w naszym dziełku, ale należą wogóle do najpiękniejszych polskich poezyi. Kornel Ujejski, twórca hymnu narodowego »Z dymem pożarów«, był gorącym polskim patriotą, który kochał, rzec można, Ojczyznę Polskę namiętnie, miłością czystą i świętą. Co czuł w sercu, wyraził cudnie prześlicznymi poezjami. Utwory jego, np. Melodye biblijne, Skargi Jeremiego i wiele innych są prawdziwymi perłami piśmiennictwa polskiego. Hagar na puszczy, Pogrzeb Kościuszki, Za służbą, Podróż z mego okna, są tak piękne, że jak najczęściej na zebraniach powtarzać je trzeba.

W r. 1871 udało się kilkudziesięciu Wielkopolan i Wielkopolanek do Lwowa pod przewodnictwem śp. pułkownika Edmunda Calliera.

Wtedy wygłosił Kornel Ujejski ów piękny toast, umieszczony poniżej. Wiele tam głębokich myśli i przestróg dla naszego narodu.

Toast na cześć drukarstwa zachwyca od dawna miłośników poezji. Wielkie mistyzowskie słowa i niezwykła siła duchowa przemawia z tych słów natchnionych. Dla wyjaśnienia toastu na cześć Kraszewskiego dodać wypada, że sławny powieściopisarz mieszkał w Dreźnie, dlatego zaprasza go poeta, aby przeniósł się do kraju.

Prześlicznym jest także toast, wygłoszony przez Władysława Syrokomlę czyli Ludwika Kondratowicza podczas uczty w Poznaniu 1858 r. Wyrażona w nim myśl, że Polacy choć pod różnymi zostają rządami, przecież tworzą jeden naród.

Toasty te należy poprzednio przeczytać, aby na ich wzór ułożyć podobne przemówienie. Można też je wypowiedzieć całe na pamięć albo też odczytać z stósownem objaśnieniem. Wstęp może być taki: »Panowie! Nie czując się na siłach, aby wypowiedzieć samodzielny toast, wygłoszę przemowę, jaką miał w Poznaniu 1858 r. sławny polski poeta, Ludwik Kondratowicz, znany więcej pod przybraną nazwą Władysława Syrokomli. Proszę posłuchać.« Poczem się przeczyta lub powie na pamięć toast pod liczbą 168. W ten sposób można się nazwycznąć do ożywienia towarzyskich zebrań.

165.

*Na cześć Wielkopolski na zjeździe
polskim we Lwowie roku 1871.*

Przez Kornela Ujejskiego.

Każą mi bracia toast wzniesić,

Więc staję.

Nad inne polskie kraje

Tej ziemi cześć,

Tej ziemi cześć i chwała,

Co białe orły wydała.

Orłowy lot — to w niebo i słońce,
Białość — to czystość ducha i prostota;
Polacy! wyście tych potęg obrońce,
To waszych dziejów robota.

Czy chcecie, czy nie chcecie,

Czem kazał Bóg, będziecie!

On rzekł: Ludzkości kiedyś na zbawcę

Wezmę naród pokutny, syna-marnotrawcę,

Z krwi morza on w słońce chwały

Wzleci jak orzeł biały.

Dziś my w upadku — a nie dlatego,
Że naszą wolę łamią lub strzegą,
W nas, w nas to samych psuje się wola —
W tem najstraszniejsza niewola!

Czy chcemy, czy nie chcemy,

Czem kazał Bóg, będziemy.

Jeśliśmy z grzechów dotąd krwią nie zmyci,
To dłużej będziemy bici,
Aż nie dorosniem pomału
Do wytkniętego ideału.

Szerzy się w sercach i mózgach zaraza,
Idzie wiek straszny pychy i żelaza;
Upadną władcy wielcy, zastąpią ich mali,
Równie bezbożni a bardziej zuchwali;

I wytknie im się droga
Bez Boga!

I porwie ich zawierucha
Bez ducha!

I poczną żywot we wielkiej niskości,
Bez pieśni i bez miłości!

O Polsko nasza, przyszła matko ludów!
Ponad kałuże krwi i ścieki brudów,
Ty wtenczas prawa Boże i święte zwyczaje,
Będiesz na białem, orlem skrzydła nieść!
A więc nad wszystkie świata kraje

Tej ziemi cześć,
Tej ziemi cześć i chwala,
Co białe orły wydała!

166. Dla drukarzy.

Przez K. Ujejskiego.

Jest metal jeden,
Jak anioł mocny, a zły jak szatan,
Z jednym i z drugim on zbratan,
Gniazdem mu piekło i Eden.

Jego panuje światu potęgą;
Tworzy i niszczy, dzieli i sprzęga,
Wieszczy i kłamie;
Ludzkości całej jest on przekleństwem
I błogosławieństwem;
Widome znamię
Spornych ze sobą dwóch apostołów.
Tym metalem ołów.

Jeden w rodzinę wszedł jak nieszczęście,
Zachmurza czoła, porusza pięście,
I wznieca kłótnię, o kęs, o miedzę,
O szerszą sławę, o lepszą wiedzę;
Podrażnia gniewem synów na ojców,
Bohaterami nazwał zabójców!
I ściąga braci z Jakubowych drabin,
Miał Ewangelii podaje karabin,
Wyłobił formę w zakrwawionym mule,
Roztopił ołów — i wylewa kule!

Odtąd na wszystkie skargi i żalenia,
Na wszystkie bóle i wszystkie pragnienia,
Jedyną zawsze ma odpowiedź: kulę!

.....

Moc na moc!

Potęga na potęgę!

Ot jasny dzień rozprasza noc,
Trucizna służy zdrowiu,
Z tego samego ołowiu
Duch dobry ułął czcionkę,
I drobne czcionki związał w koronkę
I złożył księgę!

Gdy czcionka zabije kulę,
 Zwaśnionym braciom rozgorzeją serca,
 W tór nowy pójdą święcie i statecznie,
 Duch zakróluje, którego otula
 Ta nikła czcionek osłonka.
 Niechże w śmierć idzie to, co uśmierca,
 Co daje żywot, niech żyje wiecznie —
 Niech ginie kula!
 Niech żyje czcionka!

167.

*Toast podczas uczt w Lwowie 1867 r. na
 cześć J. I. Kraszewskiego.*

Na cześć naszego gościa podnoszę to słowo,
 Ono bez mojej woli w takt pieśni przechodzi,
 Bo widzi ducha Polski nad tą piękną głową,
 A już takiego męża czcisz pieśnią się godzi.

Na służbie narodowej nie zaznał spoczynku,
 W ciche zakąty serca spychał własne troski,
 Toż w każdej jego pracy, jak w dobrym uczynku,
 Biję zdrój żywej wiary, świeci promień boski.

Dzisiaj po strasznym boju, jak żołnierz w od-
 wrocie,

Kiedy poszedł z innymi na ścieżki tułaczę,
 I tam ani na chwilę nie zamilkł w tęsknocie —
 Z pod jego ręki lecą książki — jak kartacze!

O jakże nam takiego trzeba przodownika,
 Którego trud nie złamie, nie ustrasza groźby...
 Panowie! wiem, że każdy moją myśl przenika,
 Wiem, że każdy do mojej przyłączy się prośby.

Drogi gościu! wróć do nas już jako mieszkaniec,
 Otoczy cię nieliczna, lecz wierna gromadka,
 Która kulami zryty dotąd broni szaniec,
 Dla której wiernem hasłem jest: Ojczyzna-Matka:

Z tą nadzieją raz jeszcze jego zdrowie pijmy:
 Niech nam żyje Kraszewski! A my przy nim
 żyjmy!

168.

*Toast Syrokomli (L. Kondratowicza) wy-
 głoszony podczas uczt w Poznaniu 1858 r.*

Gdy ziemię naszych Ojców na troje rozdarto,
 Gdy Wisłę rozdzielono z Wiliją i Wartą —
 Nie mogli w bratniej uczcie jednej matki syny,
 Posypać sól Wieliczki na chleb Ukrainy —
 Nie mógł brzęknąć przymierzem, bratniem, sil-
 nem, starem,

Puhar miodu kruszwicki z litewskim puharem...
 Jak więźnie osadzeni każdy w innej celi,
 Łzy nasze i krew naszą osobnośmy leli...
 Przez nieugięte kraty i przez grube ściany,
 Nawet jęk nie dochodził, gdy brat był smagany...
 Co się działo przy Wiśle, przy Warcie, przy
 Niemnie,

Tylko po bólu serca czuliśmy wzajemnie,
 Tylko wiatr, albo obłok jaśniejszej postaci,
 Przenosił pozdrowienie od braci do braci...
 I gdyby nie ta wiara wspólnego kościoła,
 Co rozproszone dzieci do swych stołów woła,
 Gdyby nie silna wiara, która nas kojarzy,
 Jużby bracia braterskich zapomnieli twarzy...
 Lecz nadto silny węzeł dolę naszą splata,
 Po miłości ku Matce rozpoznał brat brata,
 A jeśli jaki pielgrzym zawita z daleka —
 Pewny go chleb gościnny, pewny uścisk czeka...
 Staję więc między Wami, jak pielgrzym praw-
 dziwy,

Pozdrawiam leśny litwin wielkopolskie niwy...
 Z rozrzewnieniem, jakiegom dawno nie doznawał,
 Dziękuję Wam za chleba gościnnego kawał,
 Dziękuję za wrażenia, których mam tak wiele,
 Poniosę je na Litwę i z braćmi podzielę —
 A gdy Litwa się dowie, żeśmy zawsze swoi,
 Że jeden cel przed nami i przed Wami stoi,
 Że wspólność mamy w sercu, choć rozdział na
 karcie,

Myśl w myśli, ramię znajdzie w ramieniu pod-
 parcie...

Odnówmy zapomniane Jagiełłów przymierze
 I odżyjmy w miłości, nadziei i wierze —
 Miły dziś dola na mnie obowiązek kładzie,
 Wznosząc dziękczynny toast na Waszej bie-
 siadzie:

Niechaj w mych słowach, myśli mych ziomek
 wysłowię
 Pijąc w imieniu Litwy, Wielkopolski zdrowie!..

169. *Toast Polski.*

Wzniesmy duchy pod szczyty polskich ideałów,
 Zbliźmy serca, by jednym ogniem się rozpalić,
 Niech ta chwila, promienna świętością zapałów,
 Skrzepi naród, by klęski nie mogły go zwalić!
 Choć wielkość naszych celów do krzyża przybita,
 Wrogowie w tę potęgę śmiercią nie ugodzą,
 Kwiat myśli — nieujęty — wśród duchów roz-
 kwita!..

Idealy się nasze w łonie Bożem rodzą!

170.

*Dwa toasty na uczcie, urządzonej na cześć
 Libelta 1850 r.*

Karol Libelt należy do pierwszorzędnych
 pisarzy polskich. Ojciec jego był szewcem
 w Poznaniu. Libelt nie wstydził się bynaj-
 mniej swego pochodzenia. Kiedy go przyjmo-
 wano uroczystie we Lwowie, wtedy wyrzekł:
 »Kolebka moja trącała o warsztat ojca.«
 W r. 1831 walczył w szeregach narodowych
 za wolność Polski. W r. 1845 wybrano go
 członkiem przyszłego rządu polskiego, za co
 skazano go na 20 lat więzienia, jednakże roku
 1848 został uwolniony.

Mąż ten wywarł potężny wpływ na wzrost oświaty Polaków, a mianowicie w Księstwie Poznańskim. Odnaczył się głównie jako filozof. Dążył do utworzenia odrębnej filozofii słowiańskiej. Najważniejszym jego dziełem jest: »Filozofia i Krytyka«, wydana na nowo w Poznaniu 1874 r. Zakończył życie Libelt 1876 roku; pochowany w Czeszewie pod Gołańczą.

W r. 1850 dnia 28 Stycznia grono rodaków urządziło w Poznaniu ucztę na cześć Libelta. Pułkownik Andrzej Niegolewski, żołnierz napoleoński i z 1831 r., wzniośł zdrowie, które przytaczamy.

170 a.

Toast pułkownika Niegolewskiego.

Panowie!

Zebraliśmy się tutaj dziś na obchód imienia Karola Libelta dla oddania naszej czci temu mężowi, który sprawie narodowej całe życie poświęcił, który walczył orężem i piórem za też sprawę i kilkoletnie po dwakroć za nią przecierpiał więzienie. Położył on liczne i znaczne zasługi dla naszego kraju i dotąd przewodniczy nam przykładem, nauką i oświatą; niech nam więc Karol Libelt żyje długo, szczęśliwie i swobodnie. »Niech żyje Libelt!« wykrzyknęło całe zgromadzenie.

170 b. *Odpowiedź Libelta.*

Obywatele!

Dziękuję wam z głębi serca mego za ten dowód waszej przyjaźni i szacunku dla mnie; nie mogę tego przypisać zasługom moim, bo te, jeżeli mam jakie, są zbyt małe, nie miałem bowiem ani środków po temu, ani stanowiska do położenia zasług w większych rozmiarach. Tę oznakę waszej czci przypisać mogę tylko tej myśli, której całe życie moje poświęciłem, a która przewodniczy narodowi memu i jak gwiazda przyświeca w ciemnościach okropnego losu naszej ojczyzny; lecz ta myśl, której starałem się być wiernym wyobrazicielem, jest powołaniem i obowiązkiem każdego Polaka. Wyrosła ona na mogiłach braci, za Ojczyznę poległych, krzepi się ona bohaterskim męczeństwem tylu więźniów, tylu wygnańców od min Sybiru aż do piasków Afryki, karmi się łzami osierociałych matek, żon, sióstr i kochanek, a jakkolwiek od lat 50 przechodzi koleje samych klęsk, upadków i męczeństwa, jest ona jednakże arką naszego zbawienia, wątkiem życia narodowego. Jest to myśl wiary i poświęcenia, a Polska stała się dziś nowym symbolem poświęcenia i męczeństwa. Nie opuszczajmy ani na chwilę tej myśli! Jakkolwiek dziś niektórym zdawać się może rozpaczliwem nasze położenie, to chyba dlatego, że im czas poświę-

ceń jest dłuższy, tem próba doświadczenia trudniejsza. Wszakże może właśnie dlatego jesteśmy dziś bliżej celu, niż się spodziewamy. Nie marnujmyż więc zachwianiem chwilowem lub zwątpieniem tyle męczeństw i ofiar, bo one nie mogą pozostać bez owocu. Niech dzisiejsze nasze zebranie wcieli w nas tę myśl, abyśmy się w tem gronie kolegów i współpracowników dla sprawy narodowej uważali za niemy i wypróbowany zastęp wojowników, za ową starą gwardyę Napoleona, która za godło sobie obrała: »La garde meurt, mais ne se rend pas.«

Jestem przekonany, że ta wiara, która nas ożywia, jest oraz na gruncie serca każdego Polaka i że przyjdzie chwila, w której się ozwie z całą siłą, w której nawet odszczepieńcy, jeżeli będą jacy, nawrócą się. Nam tylko ta zostanie zasługa, żeśmy do ostatka tej wiary narodowej bronili, i że zarobimy sobie moralnie na ową oznakę honorową usque ad finem, którą rząd narodowy w czasie podobnego jak dziś zwątpienia, ustanowił dla tych, którzy do końca wytrwają.

A zatem wnieśmy zdrowie tych, co wytrwają do końca!

170c.

Należy podać małą uwagę do powyższych toastów. Różnią się one tem od większej

części przemówień w niniejszem dziełku, że były istotnie wypowiedziane i to od znakomych i zasłużonych mężów. Przestrzedz winiśmy, że można z nich tylko korzystać, ale nie przytaczać ich nigdy dosłownie.

Toast pułkownika Niegolewskiego niech służy za wzór jak uczcić zasłużonego męża. Wypada nieraz odpowiedzieć i podziękować za uczczenie, — otóż odpowiedź Libelta wielce jest w tej mierze pouczającą. Jakżeż skromnie on ocenił swoje zasługi, chociaż w istocie były one bardzo wielkie.

Wyrażenie francuzkie: »La garde meurt, mais ne se rend pas« znaczy: »Gwardya umiera, ale się nie poddaje«. Mieli tak wyrzec gwardziści Napoleona w bitwie pod Waterloo 1815 r., kiedy ich Anglicy i Prusacy wzywali do poddania się.

»Usque ad finem« znaczy po polsku: »Aż do końca.«

171.

Uczta w Gnieźnie na cześć hr. Edwarda Ponińskiego z Wrześni.

Hr. Edward Poniński położył wielkie zasługi dla kraju, gdyż w roku 1831 pospieszył nad brzegi Wisły, aby bronić niepodległości narodowej, a później brał gorliwy udział w pracy obywatelskiej. Za jego głównie sprawą powstało Towarzystwo rolnicze na powiaty gnieź-

nieński, średzki i wrzesiński, któremu 25 lat chlubnie przewodniczył. To też, gdy dla podeszłego wieku złożył urząd prezesa, rodacy, w uznaniu jego zasług, urządzili na jego cześć ucztę, która się odbyła w Grudniu na sali Hotelu europejskiego w Gnieźnie.

Salę biesiadniczą ubrano w bardzo piękne i stósowne transparenta. Na prawej ścianie sali, w samym środku, wisiał na wielkiem tle czerwonym biały orzeł z napisem: »Gród Lecha wita« — a u spodu: »W pracy wspólnej połączone powiaty«. Pod orłem było godło z napisem: »Cześć 30-letniej zasłudze. Cześć przewodniczącemu«. Po prawej stronie orła wisiał transparent z godłami rolniczemi i napisem: »W pracy zasługa, bogactwo. Po lewej stronie napis wśród namalowanych snopów zboża czytać było można: »Żniwo nagrodą pracy.«

Zebrało się 130 osób, pomiędzy niemi znajdowali się: X. Biskup Cylichowski, X. Korytkowski, X. Stablewski, proboszcz z Wrzesni (obecnie Arcybiskup gnieźnieński - poznański), M. Jackowski, patron Kółek rolniczych; dr. Władysław Niegolewski itd.

Wśród licznych toastów, jakie podczas owej pamiętnej uczty wzniesiono, wyróżniało się przemówienie pewnego kapłana, który zasłynął jako jeden z najcelniejszych mówców kościelnych. Podajemy niżej ów głos serdeczny, wystawiający wielką powagę Gniezna.

172. Toast gnieźnieński.

Mniemam, iż Wielkopolska bądź co bądź świadomą jest wysokości swojego zadania. Jej bowiem Pan Bóg powierzył obronę kolebki narodu. I będziemy jej bronili wszystkimi siłami, aby na jej miejscu nie stanęła trumna narodu, będziemy się bronić, aby orłat ze starego ich gniazda nie wyrzucono. Ten obowiązek przypomina nam i ten gród, w którym tak miła nas zgromadziła sposobność, i ta Lechowa góra, u stóp której praojciec narodu słowiańską sochą pierwszą skibę rozorał, i ta stara Polski stolica, do której szczerbiec Chrobrego słał kijowskie bramy, a w której murach tylekroć rozlegał się chrzest zbroi rycerstwa, co stąd biegło na straż ojczyściej miedzy, na obronę uciśnionych. Ten obowiązek przypomina nam jeszcze i skądinąd miejsce dzisiejszego zebrania.

Gdy z całego majestatu i z całej świętości narodu nie pozostała wnukom jak tylko szata żałoby, a królom Wawel na groby, — Gniezno nie przestało być stolicą duchowej matki narodu i Kościoła, i tron prymasów nie przestaje tutaj się wznosić w tem długim sieroctwie, jako symbol jedności narodu i jako wróżba niezawodna jego przyszłości! I dlatego tutaj żywiej biją serca, i dlatego tutaj silniejszą nasza otucha, bo chociaż w starym grodzie Piastów dźwięki obcej mowy do na-

szej się mieszają, one przez spiżową Chrobrego bramę nie dotrą do wnętrza katedry, nie prze-
rażą w sarkofagach śpiących mężów Kościoła
i narodu, nie zagłuszą »Boga Rodzici«, co po-
tężną nadzieją nad grobem św. Wojciecha się
jeszcze odzywa, ani jednego dzwonu, co nam
z echem minionych wieków przypomina obo-
wiązek obrony kolebki narodu i jego świętości.
Ta myśl, że nam w tej wielkopolskiej dziel-
nicy przypadł zaszczyt tej obrony, musi
dodawać też męstwa nam postawionym na
tym najbardziej wysuniętym, więc najbardziej
zagrożonym posterunku sprawy narodowej. Czyż
męstwa atoli kiedy zabrakło Polakom? Gdy
sztandary zaszumiały z białym orłem, gdy
»Boga Rodzica« zabrzmiała, a huk dział i
szczęk broni się rozległ, czyż do męstwa po-
trzeba było zagrzewać tych, co ziemię napel-
niali chwałą swego męstwa? Ale dla nas in-
nego męstwa potrzeba — bo inne boje toczy
nasze pokolenie. Nam przypadło w tym ci-
chym mozolnym boju — boju bez chwały, za-
słaniać ducha narodu, bronić dziecięcia;
aby mu nie wydarto języka narodu, chować
przed zniszczeniem drogie pamiątki przeszłości
narodu, a podnosić mężnie, choćby wśród zgli-
szczy, tablice naszych nieprzedawnionych praw
i swobód. Do tego potrzeba nie męstwa bojo-
wego — ale męstwa mrówczej pracy a żela-
znej wytrwałości!

A czy nie widnieją już owoce tej pracy
na naszej ziemi? Czy nie widzimy ludu świa-
domością i poczuciem obowiązku dojrzewają-
cego? Czy jest stan, któremu by można odmó-
wić świadectwa szczerzej służby narodowej?
Dzięki za to mistrzom pieśni i słowa, co bro-
nili ducha narodu, dzięki cichym, pracowitym
miłośnikom ludu, dzięki też uczciwej prasie,
która go do służby narodowej wprawia. W tej
walce o ducha narodu — po naszej stro-
nie zwycięstwo!

Czem ciało dla ducha człowieka, tem zie-
mia dla ducha narodu. Gdy ducha zabić nie
podobna — więc o to ciało narodu, o ziem-
ną walka się toczy. A jaka jeszcze walka! —
Z proroczych chyba wyżyn wielki Adam tę
walkę oglądał, i ten, co czuł za miliony, czuł
tę samą boleść, co my, gdy patrzeć musimy
co dzień, jak obce morze wciąż grzmiącemi
piersiami strumienie piasku na łak ojczystych
rozlewa kobierce, na nich swe rozlewa całuny —
patrzeć, jak daremnie wioska za wioską się
broni — jak piaskiem zawiane, niby siola nad-
brzeżne, czołem siłą się jeszcze przebić śmier-
telne pokrycie. Grozę tego obrazu my Wiel-
kopoleanie tem żywiej czujemy. Już bowiem
swoich padło już tej czarnej fali ofiarą, iluż ich
zagrożonych, iluż ich pochłonie może niedługo?

Więc tym, co wcześniej niebezpieczeństwo
sposstrzegli, co wcześniej chcieli sypać tamy, co

gnuśność i nieświadomość umieli do rozumnej pracy nad ziemią pobudzać, co stanęli do rozumnej walki — wdzięczność się od narodu należy.

Uczciliśmy męża, co w pośród tych powiatów przed 30 laty i zachętą w Towarzystwie rolniczym, które założył, a skuteczniejszym nadto przykładem uczył, jak bronić ojczystej ziemi — teraz cześć tym, co umieli zespolić prace pojedynczych Towarzystw, pobudzić je do czynności, dawać impulsu pożyteczne.

Zarząd centralnego Towarzystwa rolniczego przyjąwszy na siebie ten obowiązek, nie wziął na siebie zadania władzy w narodzie, nie rościł sobie pretensyi do prowadzenia narodu, nie dał się strącić z wytkniętej drogi — nie bił nigdy w wielki dzwon trwogi, ale ciągnie od lat kilkudziesięciu cierpliwie i wiernie za dzwonek na zaciąg narodowy.

I w tem jego zasługa. A chociaż szlachetnym i gorliwym usiłowaniami jego nie odpowiadają rezultaty, chociaż coraz więcej dezertarów od pługa, chociaż z kilkunastu tysięcy żołnierzy Gedeonowych, tylko chyba kilkaset owych biblijnych pozostanie tych, co się zbyli wygody a na których męstwie, co tu pracą się zowie, polegać można, to jednak gdy zdrowa myśl gospodarstwa rolniczego a z niem i rozumnego gospodarstwa narodowego, zawsze popierana przez zarząd centralnego Tow. rolni-

czego, coraz szersze ogarnia koła, gdy się i do młodszej braci coraz lepiej wciska i gdy ci, co pozostaną, co wytrwają na ojczystej miedzy, może sprawdzą słowa wieszczą, pokażą: co Polak może, gdy orze — będzie to w niemalej części zasługą tych, co budzili do pracy, co wołali do pługa, do pługa, którym powoli, ale niezawodnie rozorujemy mogiłę wiekowej niedoli.

Ojczyzna biedna, nie ma czem nagradzać tych, co dźwigają to brzemie obowiązków dla niej, więc płacą złotem swojego serca im bracia a tutaj obecnych mężów zarządu centralnego Towarzystwa rolniczego witają z wyrazem szacunku i wdzięczności: W ręce czci godnego prezesa dr. Szumana piję zdrowie Zarządu Centralnego tow. rolniczego.

UWAGA. Toast powyższy wygłosił jeden z pierwszorzędných mówców, to też owo przemówienie można zestawić obok natchnionych słów Kornela Ujejskiego. Jedna i ta sama wielka myśl przemawia do nas w tych wspańiałych toastach.

173.

Podajemy jeszcze kilka szczegółów o uczcie gnieźnieńskiej, gdyż można stąd poznać, jak się tego rodzaju biesiady urządzają.

Najprzód przemówił patron M. Jackowski, wznosząc zdrowie jubilata, który podziękował za ten toast. Następnie Walery Hulewicz wznosił toast na cześć nieobecnej hr. Ponińskiej, żony

jubilata. W odpowiedzi na toast kapłana, wyżej przytoczony, odpowiedział obszernie Henryk Szuman, wznosząc toast na cześć Towarzystwa rolniczo-średzko-gnieźnieńsko-wrzesińskiego. Dr. Kazimierz Krasicki wniósł potem toast na cześć duchowieństwa. Odpowiedział kilku prostemi a z serca płynącemi słowy X. biskup Cybichowski, podnosząc, że duchowieństwo polskie, będąc kością z kości, krwią z krwi naszej, zawsze pracowało i pracować będzie nadal we właściwym zakresie nad dobrem kraju i ojczyzny. Dr. Zaremba pił potem zdrowie obecnej na uczcie prasy i gości. Ksiądz dr. Chotkowski wniósł toast obywatelstwa; ks. dr. Kantecki, dziękując za toast na cześć prasy, wniósł zdrowie koła Polskiego w Berlinie, za które podziękował dr. Henryk Szuman. Dr. Wł. Niegolewski wniósł zdrowie Patrona i młodzieży, W. Dembiński wniósł toast »Kochajmy się«, poczem dr. Józef Żychliński kilku pięknemi słowy podziękował za toast młodzieży, której hasłem jest praca, wytrwałość a ofiarność. Poseł K. Kantak wniósł następnie zdrowie Polek, matek i dziewcz polskich.

174. Kochajmy się.

Toast weselny przez hr. Leopolda Starzeńskiego, wygłoszony w Poznaniu.

Podśluchiwać! — To wielkie przestępstwo na świecie,

Lecz do tego przestępstwa przyznaję się przecie. Podśluchałem — wyznaję — choć to grzech bez miary!

Podśluchałem szeptania — nowożeńców pary. Choć słów nie dosłyszałem, wzrok badałem z dali, Tym wzrokiem: »Kochajmy się!« do siebie sze. Do tego upoważnia już ślubna obrączka, [ptali. Zwłaszcza, gdy ją dziś wzięła tak czarowna

rażka.

Jabym pragnął, ażeby też obrączka taka Teraz serce owiła każdego Polaka — Ażeby na tej ziemi cała nasza wiara Kochała się, jak gdyby nowożeńców para. Drużyna wielkopolska ściska dłoń Rusina, W tym uścisku dłoń czuję Mazura, Litwina. W staropolskim tym progu, który dziś nas gości, Niechaj połączy dłonie obrączka miłości. To moje przewinienie przebaczyć mi proszę I starym obyczajem: »Kochajmy się!« wznoszę!

175. Jubilatowi Patryocie.

Obchodzimy dziś pięćdziesięcioletni jubileusz pana...., zacnego obywatela, który nietylko nigdy nie wypierał się polskości, ale na każdym kroku pracował dla dobra utrapionej srodze naszej narodowości. Obys czcigodny Rodaku, ujrzał choć z daleka cel twoich marzeń. Wyręczam się tu ślicznym wierszykiem Kornela Ujejskiego:

Czterdzieści lat idziesz wytrwale; po drodze
 Ginęli w znużeniu kapłani i wódze.
 Za nami pustynia kościołami zasiana,
 Przed nami czernieje moabskich gór ściana —
 Kto przejdzie z nas żywych te mury granitu?
 Daj tobie to, Boże, byś krzyknął ze szczytu!
 Ziemia obiecana!

Obyśmy wszyscy doczekali tej chwili po-
 żądanej. W tej nadziei wznoszę toast: Niech
 żyje nasz kochany....!

UWAGA. Toastu tego można użyć w różnych
 okolicznościach np. podczas uczty, aby uczcić którego
 ze zasłużonych gości. Zamiast piędziesiąt doda się
 inną liczbę w razie potrzeby, np. trzydzieści, przeszło
 20 itd.

176. *Szczęście nam Boże.*

Życzeń w pracy wytrwałości,
 Zdrowia ciała, zdrowia ducha.
 Nieco grosza... Nieco włości;
 Toż i serce niech ci bucha
 Tą miłością nieklamana:
 »Za kraj miły i za wiarę!«...

Wśród wioski kościół biały
 Niech się ludziom w dal przedstawia,
 Niech w nim w święto ranek cały
 Ksiądz pobożnie mszę odprawia;
 Ty zaś módl się w ojców wierze,
 Czuj niedolę twoich braci,
 I maluczkich kochaj szczerze —
 A Bóg szczęściem to wypłaci.

Za kościółkiem wielka szkoła
 Niech też czuwa nad młodzieżą,
 Niech oświeca młode czoła
 Myślą zdrową, jasną, świeżą;
 Tą też młodzież wykarmiona
 Już po innym pójdzie torze,
 I radością zapłoniona —
 Huknie z wiarą: »Szczęście nam Boże!«

177. *Powitanie gości galicyjskich w Mogilnie 23 Lipca 1895 r.*

W r. 1895 zawitała pewna liczba Gali-
 cjan do Wielkopolski, aby zwiedzić Poznań,
 Gniezno i Kruświcę. W przejeździe przez
 Mogilno powitał kochanych gości J. Stark,
 ówczesny prezes Sokółów mogilnickich, nastę-
 pującą krótką, lecz treściwą przemową:

»Siostry i bracia Galicyjanie!

Czujemy w piersi pragnienie swobody,
 I ona będzie — ona nam się śmieje,
 Tylko potrzeba jedności i zgody,
 Tylko potrzeba kochać, mieć nadzieję,
 Tylko się łączyć i bratać nam wszędzie,
 A jak Bóg żywie — tak też lepiej będzie!

Tylko jedność i zgoda stanowią siłę spo-
 łeczności, jedność i zgoda zatem niechaj będą
 naszym hasłem. A jako zadatek tej jedności
 i bratniej życzliwości obywatelstwo mogilnickie
 przez moje ręce podaje wam te oto kwiaty.«

Słowa te wywołały wśród gości podkarpackich wielki zapal. Ze wszystkich okien wagonowych wychyliły się ręce, aby uściskać dłonie mówcy. Wśród okrzyków »Czołem!« »Niech żyją!« ruszył pociąg do Inowrocławia.

178. *Kmieć kujawski wita rodaków w Kruświcy nad Gopłem.*

Goście galicyjscy zajęchali z Mogilna do Kruświcy, gdzie ich czekało wspaniałe przyjęcie. Zasługuje na szczególną uwagę powitanie wierszem, które wygłosił u stóp wieży zamkowej, zwanej niesłusznie Myszą, kmieć Mazgaj z Chełmc. Podajemy dosłownie to szczeropolskie powitanie, jako samorodny utwór wiejskiego poety:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Dziękuję Wam serdecznie, drodzy Goście mili,
Zeście się tak licznie dziś tu zgromadzili!
Przy tak liczmem gronie przybyłych nam Gości
Witamy wszystkich spolem w ojczyściej miłości —
Ze chociaż na krańcu prawie tu mieszkamy,
Nie wzgardziliście Panowie zapoznać się z nami.
Przybyliście Panowie, z dalekiej okolicy:
Ze Lwowa, Krakowa, do naszej Kruświcy,
Gród Piastów — ruina — Myszą Wieżą zwany,
Połączył nas w sobie; — węzłem zwać go mamy.
Jak ogniwo z ogniwem — łączycie się z nami,
Aby dać poznać, jak bardzo się kochamy.

Ta polska ziemia, co nas wychowała,
A teraz w naszym ręku tak bardzo stopniała...
Tu by nam wszystkim lży ronić trzeba,
Ze los zawistny ujmuje nam chleba!...
Kochajmy się, szanujmy, bracia, w Imię Boże,
A Bóg nam w niedoli jeszcze dopomoże;
Bo chociaż na nas różni czychają,
Jednak duch żyje, serca pałają.
Pozwólcie teraz uściskać Wam dłonie,
Niech to będzie pamiątka, przy Gopła łonie.
Życzę Panom w tym grodzie miłego pobycia,
A po pielgrzymce zdrowia i długiego życia.
Ja, poeta od Gopła, w włościńskiej sukmanie,
Poeta swego chowu, wyrosły na łanie,
Wołam: »Niech żyją goście Haliczanie:
Górale, Krakowianie, Rusini, Lwowianie!
Niech żyją! niech rosną! niech kwitną!«

179.

Po Bogu powinna być każdemu prawemu
człowiekowi najdroższą Ojczyzna. Jeden z cenniejszych poetów polskich, ks. biskup Ignacy Krasicki, nazwał miłość Ojczyzny świętą. Przytaczam ów krótki wierszyk, który powinniśmy wszyscy Polacy umieć na pamięć.

Święta miłości kochanej Ojczyzny!
Czują cię tylko umysły poczciwe,
Dla ciebie zjadł smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta nieczelzywe;

Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rokosze prawdziwe,
Byle cię tylko można wspomódz, wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.

Pod wrażeniem tego wiersza wznoszę
toast: »Cześć Ojczyźnie!«

180. *Toast na cześć ojczystej ziemi.*

Bracia Rodacy!

Pierwszą i główną podstawą Ojczyzny jest ziemia, na której i z której żyjemy, a także w niej kiedyś złożone będą nasze kości na spoczynek wieczny. Ziemia ojczysta jest istotnie naszą matką w dosłownem znaczeniu tego wyrazu, gdyż dostarcza nam pożywienia, a częściowo ubioru i mieszkania. Lekarze twierdzą, że co kilka tygodni odnawia się i przerabia nasze ciało, co się odbywa za pośrednictwem płodów ziemi. Jesteśmy zatem jej częścią, jej skibą i jakżeż jej za to nie kochać!

W naszej ziemi ojczystej złożone są miliony naszych dziadów, pradziadów, którzy ją potem uznali i krwią serdeczną złą, broniąc jej przeciw nieprzyjaciółom. To drugi ważny powód dla czego nam jest, a przynajmniej powinna być drogą ziemia polska.

Zważmy i to, że kraj nasz jest obdarzony niezwykłymi pięknościami i skarbami. Wszakże nasze polskie góry, zwane Karpatami, nawet

cudzoziemców zachwycają! Na tej ziemi wznoszą się starosłowiańskie kurhany, zwane żalami, i pradawne świątynie, jak oto gnieźnińska, poznańska i krakowska katedra na Wawelu, kościół Panny Maryi w Krakowie, sześć wieków istniejący i świątynia Boga-Rodzicy w Częstochowie, dokąd miliony Polaków i Polek odbywało i odbywa pielgrzymki. Na tej ziemi żyli nasi święci Patronowie i Patronki, królowie i książęta, biskupi, kapłani, rycerze, mieszczanie i kmiecie. O drodzy bracia rodacy i rodaczki, trzebaby mieć kamienne sarce, aby nie kochać tej rodzicielki i żywicielki naszej! Cześć ojczystej naszej polskiej ziemi i niech żyją ci, którzy jej obcym nie sprzedają!

181. *Podobny toast, ale krótszy.*

Wznoszę toast na cześć polskiej ziemi, która nas żywi i żywiła naszych dziadów i pradziadów, w której spoczęły miliony Polaków i Polek i która nas swego czasu przyjmie w swe łono. Nie kwitną na naszej ziemi cytryny, pomarańcze i laury, mało też zawiera ona złota i srebra, ale zato obdarzył nas Bóg arcydarem chleba i solą. Nasz wielki poeta, Adam Mickiewicz, powiada w »Panu Tadeuszu«, że nasze pola są malowane zbożem rozmaitem, wyzłacane pszenicą, posrebrzane żytem,

a ukochał on tak gorąco kraj ojczysty, że w jego poemacie nawet żaby polskie grają piękniej, niż żaby codzienne. Niestety! nierozsądni niektórzy Polacy sprzedają nieraz obcym a czasem nawet wrogo usposobionym dziedzictwo przodków. Jest to grzech narodowy. Kto sprzedaje dla zarobku ziemię polską, ten zdradza naród swój, a zdrajca kraju nie znajdzie nigdzie pokoju. Bracia Rodacy, powtórzcie za mną, proszę, toast: Cześć polskiej ziemi, a niech żyją ci, którzy jej nie oddają dobrowolnie w obce ręce.

182. *Na cześć Ludu polskiego.*

Ziemia jest podstawą Ojczyzny, jednakże jest ona martwa, a nabiera dopiero przez lud, który ją zamieszkuje, życia i znaczenia. Dlatego słusznie odzywa się Karol Libelt temi słowy: »Kocham nie tylko ziemię, ale i naród na tej mieszkający. Jestem skibą tej ziemi, ale jestem oraz kością z kości, krwią z krwi współplemieńców moich. Ich prochami i ich tchnieniem napełnione to powietrze, które i ja do piersi mojej posyłam, i z krwią moją powinowacę, a raczej pokrewniam. Współrodacy nasi, z tych samych cząstek ziemi ojczystej złożeni, są jednym rodzeństwem Matki wspólnej. Kto zatem miłuje Ojczyznę, miłować

powinien naród swój, bez różnicy stanu i urodzenia«. Jak każdy ojciec i matka kochają najwięcej najmłodsze swoje dzieci, bo niewinne, tak prawy syn Ojczyzny, obejmując miłością cały naród, najwięcej i najserdeczniej miłuje niższe warstwy ludowe, mieszkańców chat i lepierek.

Trzeba w nieoświeconych i mało oświeconych braciach naszych budzić godność człowieka i godność narodową. Do tego wzywał gorąco wielki polski patriota, Karol Marcinkowski. Należy też dokładać gorących starań, aby szerzyć oświatę i pomnażać dobrobyt tych rodaków, którzy są biedni i nieoświeceni. Uczmy ich przede wszystkim dziejów ojczystych. Bracia Rodacy, wznoszę toast na cześć Ludu polskiego i tych patriotów, którzy pracują dla jego oświaty i dobrobytu. Niech żyją!

183.

Bracia Rodacy i Siostry!

Mój toast na cześć ojczystej ziemi jest krótki, gdyż mieści się w następującym czterowerszu:

Z tej tu strony Wisły, jak i stamtąd strony,
Ziemia nasza polska i polskie zagony —
Ziemia nasza polska jest krwią przesiąknięta,
Kochajmy ją, bracia, bo to ziemia święta!

A zatem cześć i sława pol-
skiej ziemi!

**184. Na cześć trzeciego najmłod-
szego brata.**

Jest piękna powieść ludowa o górze sobotniej. Pewna matka miała trzech synów, z tych jeden był wojakiem, drugi organistą, a trzeci chłopem. Matka umarła. Wtedy poradziła mądra kobieta, że skoro się pokropi ciało matki żywą wodą z sobotniej góry, matka ożyje. Poszli po wodę dwaj starsi bracia, ale skamienieli, gdyż nie zdołali się oprzeć pokusom. Poszedł brat trzeci, zwyciężył smoka i wszelkie pokusy, a dostawszy żywej wody, wskrzesił matkę.

Powieść ta ma wielkie znaczenie. Najstarszym synem szlachta, średnim uczeni a najmłodszym lud, t. j. włościanie i mieszczanie. Myśl tę wyraził prześlicznie poeta polski, Adam Asnyk, tylko, że u niego zamiast matki zachodzi królowna. Posłuchajcie.

Może zobaczysz w czarodziejskiej baśni,
Wysnutej z podań ludowych legendzie,
O tem, co było i o tem co będzie,
Niby widzenie mgliste ideału:
Śpiącą królowną na górze z kryształu,
Którą z rąk złego odbić czarodzieja
Trzem braciom słuszną jaśniała nadzieja.
Jak dwaj z nich w morze pobiegli płomieni,
I nie wrócili więcej — zwyciężeni.

Ale ten trzeci, najmłodszy, w siermiedze,
Oprze się pokus i czarów potędzie,
I pnąc się zwolna, mimo strażę gniewne,
Z snu zakłętego obudzi królownę.

Wznoszę toast na cześć tego
najmłodszego brata: Niech żyje!
Lud polski niech żyje!

185. Cześć Polskiemu ludowi.

Bracia obywatele, synowie polskiej ziemi!

W powstaniu Kościuszki była chorągiew, na której był snop namalowany z podpisem: »Żywią i bronią«. Dwa te wyrazy są zaiste godłem ludu wiejskiego. Wszakże to chłopci uprawiają w pocie czoła ojczyste łany i tną kosami dojrzałe zboże. Gdyby nie praca kmieci, nie byłoby chleba. Któż stawał chętnie w ojczystych szeregach, kiedy Ojczyzna wezwała synów do broni? Podczas powstania Kościuszki chłopci polscy przyczynili się głównie do zwycięstwa pod Racławicami. Mężny Bartosz Głowacki i Stach Świstacki zdobyli moskiewskie armaty. W legionach polskich pod dowództwem Dąbrowskiego i w wojsku Księstwa Warszawskiego najwięcej było wieśniaków. W powstaniach 1831, 1848 i 1863 r. lud polski wiejski i miejski nie żałował krwi serdecznej. Gdyby 1831 r. dowódcy byli ożywieni tym dzielnym duchem, jakim byli przejęci żołnierze polscy, z pewnością byli by wywalczyli Polscy

wolność i niepodległość. Zaznaczam też, że lud polski jest dotychczas bardzo religijnym, to też słusznie powiedział X. Karol Antoniewicz, że połowę nieba zajmą polscy chłopci.

Wznoszę więc zdrowie polskich włościan. Niech żyje lud polski.

186. Wiersz Brodzińskiego.

Kazimierz Brodziński, twórca »Wiesława« i pieśni »Pamiętne dawne Lechity« już przed kilkudziesięciu laty ułożył rzewny wierszyk na cześć ludu polskiego, który pozwalam sobie wygłosić.

Rycerz to niewielki — ojczyźnie ubliża,
Który nad stan wszelki rolnika poniża.
Dobry polski chłopiec, dłoń jego obroni,
Wyżywi nas sropek, w potrzebie zasłoni,
Zbożem jego kosy posuta jest ziemia,
Tak on na niej kłosa, jak laury rozplenia.
Z wołkiem on w pokoju uprawia nam błonie,
Na koniku w boju pospiesza w obronie.
Te warowne grody, te pańskie pałace,
Jego to zachody i jego to prace.
W pomoc kraju biegał on z pańskimi syny,
Wszędzie on należał prócz zysku i winy.
Rycerz to niewielki ojczyźnie ubliża,
Który nad stan wszelki wieśniaka poniża.

Wzniesmy toast: Niech żyje lud polski, ta nasza nadzieja! Na pzar!

187. Cześć Polskiej ziemi.

Cześć Polskiej ziemi, cześć,
Ojczyźnie naszej cześć,
Cześć Polsce, cześć!
Kto się jej synem zwie,
W kim dusza polska wre,
Niech staje w grono te,
Pieśń chwały wzniesć.

Niezawsze jarzma srom
Przenikał Piasta dom.
Był lepszy wiek,
Niezawsze lew ten spał,
Trzy berła w rękę miał,
Tysiączne klęski siał,
Nim w boju legł.

Wypowiedziawszy te dwie zwrotki ze znanej pieśni, wnoszę okrzyk: Niech żyją z acni Polacy i Polki, którzy nie zwątpili o przyszłości narodu!

188. Język ojczysty.

Karol Libelt w sławnej rozprawie: »O miłości ojczyzny«, tak pisze o języku polskim: »Narodowość jest sercem, język jest krwią, o czyste ciało narodu opływającą. Wytocz z człowieka krew, a ubiegnie z nią i życie jego; wytocz z narodu język, a ubiegnie z nim żywot jego. Naród żyje, dopóki język jego żyje, bez

języka narodowego niema narodu. Mowa jest obrazem myśli i uczuć człowieka; język jest obrazem myśli i uczuć narodu. Jest to głos ojczyzny z jej serca i ducha wydobyty. Ojczyzna nim do swych dzieci przemawia i działwa rodzona między sobą, nim przemawia i rozumieją się dzieci z macierzą. Do języka stósuja się wszystkie duchowe potęgi narodu, wszystkie jego myśli i uczucia. Cokolwiek naród miał wielkiego, to w języku złożył. I stąd to taka głęboka w nim mądrość, taka logiczność, taka filozofia, że człowiek zdumiewa się nad nią i prawie sądzić był skory, że sam Bóg ludzi języka nauczył.

Zaprawdę, że nie kto inny, tylko Bóg był tu nauczycielem. I tem to dziełem najszczytniejszem, tą mądrością czysto narodową, tą spuścizną po talentach i geniuszach wszystkich wieków istnienia narodu twojego, — ty śmiesz pogardzać, albo nie mieć obowiązku uszanować ten skarb ducha?« Tyle mówi Libelt.

Panowie, zachęcając do miłości języka ojczystego, wznoszę toast na cześć tych, którzy się nie wstydzą języka przodków, którzy zawsze i wszędzie dają pierwszeństwo ojczystemu językowi. Niech żyją!

189. Na cześć ojczyzny.

Ojczyźnie, bracia, śpiewajmy,
Pijmy jej zdrowie wesoło,

Przytem się szczerze kochajmy,
Tworząc braterskie koło.

Gdy męskie serce w nas bije,
A piękna pora nadchodzi,
Któż z nas nie śpiewa, nie pije?
Komuż czas mile nie schodzi?

O! kto rodaków miłuje,
Kto kocha ojczyznę swoją,
Pewnie wesołym się czuje,
Tańczy i śpiewa pieśń moją.

A choć łąza czasem upadnie,
Jak się to czasem wydarza,
Jęczących znaleźć tak snadnie,
A więc pocieszmy nędzarza.

Dalejże, bracia, śpiewajmy,
I pijmy ojczyzny zdrowie,
Rodakom dłonie podajmy,
A dzięki naród nam powie.

Sz. W.

UWAGA. Powyższy toast można razem śpiewać lub pojedynczo wygłosić.

190. Zachęta do nauki polskiego czytania.

Nasze gazety przypominają często, a może nawet za często, aby uczyć dzieci polskiego

czytania i pisania. Sądę, że przedewszystkiem godzi się przypominać ów obowiązek na zebraniach, jakim jest dzisiejsze.

Człowiek się różni tem głównie od zwierząt, że może rozwijać swoje zdolności umysłowe, czyli oświecać się. Kluczem do oświaty jest nauka czytania i to rodzinnego języka. Niech Niemcy uczą się po niemiecku, Francuzi po francuzku, a Polacy po polsku. Nasza święta mowa nie zasługuje na pogardę, gdyż przez dziesięć wieków od czasów Piasta wyrażają Polacy swe uczucia w języku polskim, a pierwszy druk polski pojawił się 1475 roku w wrocławskiej agendzie. Zatem od 425-ciu lat drukują się polskie pisma i dzieła. W szkołach w pruskim zaborze nie doznaje polski język opieki, gdyż tylko w niektórych okolicach Poznańskiego i to najwyżej dwa razy na tydzień uczą po polsku. Uczmy w domu dzieci polskiego czytania, a zasłużymy sobie na wdzięczność narodu i młodego pokolenia. Panowie, wznoszę toast: »Niech żyją ci Polacy i te Polki, którzy uczą dzieci polskiego czytania!«

191. *Do polskiej młodzieży.*

Widzę, że w naszym gronie znajdują się polscy młodzieńcy, dlatego odzywam się do nich słowami Karola Libelta: »Ucz się mło-

dzieży polska, co to jest ojczyzna i co jest jej duchem, jej potęgą, jej szlachetną cząstką, jej boskością, abyś gorejąc miłością ojczyzny, wiedziała, gdzie wylać strumienie uczuć młodzieńczych, co ująć w silne twej młodości ramiona. Oświatę ujmij! Naukę ujmij! Przyłóż się usta do tego niezmierzonego morza umiejętności, i pij — pij z niego tak spragnioną duszą, jakobyś się miała na całą wieczność napić. Bo pamiętaj młodzieży, że gdy ty urośniesz w ducha i ojczyzna w niego urośnie; żeś ty jej ozdoba, jej zaszczytem, jej szczęściem, jej wszystkim; że z ciebie podpora, z ciebie sława i potęga narodu; żeś ty młodzieży słońcem, a światło tego słońca ma któregoś dnia kraj twój oświecić. Gdy ty się oświecać nie będziesz, i promieniami geniuszu kraju nie rozświecisz, zagaśnie kiedyś dzień nad nim i noc ciemności rozpostrze się nad tym ludem i nad tą ziemią, którą ojczyznę swoją nazywasz i o której prawisz, że ją kochasz.

O gdyby młodzież polska podała sobie dłonie, zagrzewała się nawzajem do celowania w każdej gałęzi nauk; gdyby naraz stanęły całe jej zastępy, uzbrojone nauką, osłonięte pancernem w każdym zawodzie gruntownych wiadomości i gdyby rzuciły w świat geniuszu pociski, mogłby wtedy rzec drugi ich Leonidas »przy świetle tych gromów będzimy walczyli.« Niech żyje ta polska młodzież.

która pracuje w myśl przytoczonych słów Karola Libelta!

192. Na zebraniu lub uczie, w której młodzież bierze udział.

Zebraliśmy się, aby przedewszystkiem po-
krzepić ducha i wzmocnić bratnią miłość za
pomocą ojczyznych słów. Przytaczam w tym
celu kilka wyjątków o młodości z poezji na-
szych wieszczów. Adam Mickiewicz w prze-
sławnej »Odzie do młodości« tak się do nas
odzywa:

Młodości, ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przenikaj z końca do końca.
Młodości, orla twych lotów potęga,
A jako piorun twe ramię.

Posłuchajmy, jak pięknie i rzewnie prze-
mawia do nas Zygmunt Krasiński:

Młodość, mistrzu, jest rzeźbiarka,
Co wykuwa żywot cały,
Choć przemija sama szparko
Cios jej dłuta wiecznotrwały.

Bohdan Zaleski, zwany słowikiem Ukrainy,
temi słowy głosi chwałę młodości:

Święć się, święć się, wieku młody,
Śnie na kwiatach, śnie mój złoty,
Ideale wiary, cnoty,
I miłości i swobody.

A na innem miejscu tak się odzywa:

Kwiat, gdy wiosną nie rozkwita,
Wcześnie uschnie w krzewinie,
Myśl, gdy młodo nie rozświta,
Już się więcej nie rozwinie.

Edmund Wasilewski, ów ulubieniec mło-
dzieży, przemawia do nas temi ognistymi słowy:

Młodzieńcy, duchem i ciałem
Spełnijcie kielich goryczy!
Tak gorzko na świecie całym,
Łez krople kto z was policzy?
Młodzieńcy duchem i ciałem!

Niech w piersi zapłoną ognie,
Niech w duszy zawrą upały;
Myśl niechaj żelaza pognie —
A na świat, obdarty z chwały,
Wyrzucmy piorunów ognie!

Pod wrażeniem słów tych czterech piew-
ców wnoszę toast: Niech żyje młodzież
polska, pracująca dla dobra narodu!

193. Słowianie górą.

Twierdzą uczeni, że zbliża się epoka sło-
wiańska, kiedy na widowni świata wystąpią
zapomnieni dotychczas i pogardzeni Słowianie.
Dziwna rzecz, że pierwszym był Niemiec Her-
der, który zapowiedział Słowianom szczęśliwszą
przyszłość. Oto choć jedno jego zdanie w tej
mierze:

»I wy tak głęboko upadłe, a niegdyś pra-
cowite i szczęśliwe ludy słowiańskie, obudźcie

się kiedyś ze snu długiego i zajmiecie w posiadanie piękne wasze dziedziny od Adrytyckiego morza aż do gór Karpackich, od Donu aż do Woltawy i wolno wam będzie święcić wasze starożytne uroczystości.«

Inny znakomity niemiecki uczony Hegel taki wydaje sąd o Słowianach: »Wiele to jest jeszcze pokoleń, których siły drzemają, a do których przyszłość może należeć będzie. Może to jest przeznaczeniem Słowian. Być może, że od nich nowe wyjdzie światło, gdy ich czas nadejdzie.«

Posłuchajmy słów Mickiewicza: »Opatrzność przygotowała ród słowiański do przyjęcia nowego porządku.«

Oto co mówi Karol Libelt: »Jak olbrzymie jest ciało Słowiańszczyzny w przeszłości, tak olbrzymia jest jej przyszłość.«

August Cieszkowski, potężny myśliciel, napisał te pamiętne słowa: »Szczep słowiański jest ogromny, rozległy i silny, niezmierną przestrzeń świata zalegający, a przecież odpowiedniego w dziejach świata udziału dotąd pozbawiony, owszem nad podziw poniżony i spowiewierany, — jakoby umyślnie przez Opatrzność do przyszłych powołań zachowany.«

Głoszą także szczęśliwą przyszłość Słowiańszczyzny Polak Stanisław Staszyc i Czech Jan Kolar, sławny piewca »Córy Sławy.«

Przekonujemy się zatem, że Słowianie będą górą. Przeto wznoszę toast: »Niech żyją Słowianie!«

194. *Na cześć Polaków, Czechów i Rusinów.*

Lech, Czech i Rus, trzej bracia rodzeni,
Nie wiem dlaczego dzisiaj zapomnieni,
Każdy z nich dzisiaj żyje sam dla siebie,
Lecz przyjdzie chwila, że w wielkiej potrzebie
Razem się zjedną i uderzą w dłonie,
A wtedy ogniem zapłoną nam skronie.
Na pomyślność szczęśliwej godziny,
Wiwat Lechy, Czechy i Rusiny!«

Te słowa wypowiedział X. M. Gdyby się Polacy, Czesi i Rusini połączyli w jedną całość, stworzyliby niewyciężoną potęgę. Trzy te narody razem liczą 40 milionów ludności. Bolesław Wielki dążył do połączenia Polaków, Rusinów i Czechów, dlatego starał się pozyskać Pragę i Kijów. Praga miała być stolicą tego wielkiego państwa słowiańskiego. Dawni nasi przodkowie znali dobrze wielkie znaczenie i pożytek podobnej unii. Ruś złączyła się z Polską, nie udało się z Czechami, choć nie brakło w tym celu usiłowań. Dziś trzeba dążyć do duchowej jedności w dziedzinie piśmiennictwa, sztuk pięknych, oraz handlu i przemysłu. Wznoszę toast z życzeniem, aby ta myśl w czyn

się zamieniła. Niech żyją Polacy, Czesi i Rusini!

195. *Toast na cześć Czechów.*

W gronie naszym zasiada p..., drogi nasz pobratymiec, syn czeskiej ziemi. Z tego powodu niech mi będzie wolno rzucić okiem w przeszłość, kiedy Czesi i Polacy szli ręką w rękę, dążąc do jedności. Już w zaranku naszych dziejów Czech i Lech podają sobie bratnie dłonie. Światło wiary chrześcijańskiej z Czech do Polski zawitało za pośrednictwem Dąbrówki, czeskiej księżniczki. Nasz Bolesław Wielki, urodzony z Czeszki, starał się połączyć Polskę i Czechy w jedną całość. Wacław, król czeski, koronował się w Gnieźnie na króla polskiego. W bitwie pod Grunwaldem 1410. dopomogli Czesi Polakom do zwycięstwa nad Krzyżakami. Władysław, syn króla polskiego Kazimierza, zasiadł na czeskim tronie. Język czeski był wówczas w Polsce wielce upowszechnionym. Pisarze zygmuntownscy kształcili się na czeskich wzorach, a Paprocki pisał po polsku i po czesku. W naszym wieku obudziła się na nowo czesko-polska wzajemność. W kształceniu Czesi znają nasze dzieje, naszą historię i piśmiennictwo. Wyciągają oni do nas rękę w celu zawarcia przymierza, obojętnie, czyż się odplacimy oboj

za ich gorące dla nas uczucia? Zmarły przed kilku laty zanny Edward Jelinek całe życie poświęcił szczytnej idei zbratania polskiego i czeskiego narodu. Następcą jego jest szlachetny Adolf Czerny. Nie zdobyliśmy się jeszcze na podobnie gorliwych pracowników dla polsko-czeskiej wzajemności.

W nadziei, że coraz więcej dążyć będziemy do duchowego braterstwa z dzielnymi Czechami, wznoszę toast: Na zdrowie — niech żyją Czesi!

196. *W podobnym duchu.*

Adam Mickiewicz, największy wieszcz w Polsce i w Słowiańszczyźnie, napomina wyraźnie Polaków, że przedewszystkiem pomoc rodzinna należy się od Polski bratu Czechowi i ludom Czechii pokrewnym. Czesi okazywali i okazują na każdym kroku uczucia przyjazne dla nas.

Posłuchajmy dwóch czeskich poetów, jak się odzywają o naszym narodzie. X. Suszyl tak do nas przemawia:

Polsko, Polsko! w królewskiej koronie,
Siostrze mojej słowiańskiej Ojczyźnie,
Łzawem okiem, gdy widzę Twe bliźnię,
Ogień żalu w piersi mi rozpalenie.

nieś Ty niegdyś w Słowian łonie,
na pogan zbrojne pychę szył,
ino Krzyżem Twoje wojowniki
gły, niosąc orły i pogonie,

żyje!

Gdzie dziś wolne berło, wielka pani?
Ach! me serce ciężkim bólem stęka,
Berło kruszy nieprzyjaciół ręka

Znaj się k' siostrom,*) spojrzij w krzyża tęczę!
Gwiazdy wiary niech Ci skroń uwieńczyą.
A przed panią ludy się rozklękają.

Gdy 1861 r. w Warszawie Moskale strzelali do bezbronnego ludu, wtedy Wacław Szolc, czeski poeta, napisał wiersz na cześć polskiego narodu. Przytaczamy ów śliczny utwór w przekładzie Jana Chęcińskiego:

Ty święty, polski narodzie,
Co z pieśnią w ustach umierasz,
Miecz wrogów, gdy pierś twą bodzie,
Modlitwą niebo otwierasz!

Pobożny ludu, ostatnia
Cnotę do szczytu doprowadź,
Słowian za miłość ich bratnią,
Ucz się wzajemnie miłować!

Ręka nas losów rozdarła,
Legł ojciec pod gromów mocą,
Lecz Matka-Sława nie zmarła,
Czuwa nad dolą sierocą.

Złożmy więc jedną rodzinę,
Starym słowiańskim zwyczajem,
I ojców żyzną krainę,
Uprawiać spieszmy nawzajem!

*) Znaj się k' siostrom czyli ku siostrom
czy tyle: „Kochaj Polsko ludy słowiańskie.“

Ty potem, polski Narodzie,
Będiesz nam wzorem ofiary,
Pochodnią w wspólnej zagrodzie,
Obrońcą praojców wiary!

O święty ludu! ostatnią
Cnotę do szczytu doprowadź,
Swych braci za miłość bratnią,
Umieć wzajemnie miłować.

Pytam się, czy który z poetów polskich podobnie przemówił do naszych kochanych Braci Czechów? W górę więc podnieśmy czasze i wychylmy je na cześć pobratymców. Na zdar! Niech żyją Bracia Czesi!

197. *Czeszki niech żyją!*

Czesi są wymownym dowodem, że bez współudziału kobiet w życiu duchowem nie może się naród odrodzić, gdyż dopiero od czasu, gdy i Czeszki zajęły się gorliwie swym ojczystym językiem i literaturą, od tej chwili mianowicie, gdy za pióro uchwyciły, dźwignął się ostatecznie naród czeski z upadku.

Słyną Polki z patriotyzmu. Podług mego zdania nie ustępują Polkom Czeszki w miłości Ojczyzny, różnią się w tem tylko, że ich miłość jest więcej praktyczna. Niema Czeszki, jako tako wykształconej, któraby nie знаła dokładnie dziejów czeskich i piśmiennictwa.

Wspomnę choć o kilku Czeszkach patriotkach, czyli włastenkach, jak mówią Czesi.

Około 1840 r. była pierwszą patriotką w Czechach Anna Hlawkowa, córka młynarza. Ojciec, chociaż był dosyć zamożny, nietylko nie dał córce wyższego wykształcenia, ale zakazał jej wogóle czytać książki. Anna musiała przez cały dzień trudnić się w składzie sprzedażą mąki, mimo to w wolnych chwilach najczęściej w nocy czytała czeskie książki. Poznała w ten sposób dzieje ojczyste, piśmiennictwo, a nawet nauczyła się po polsku. Ona to wyrzekła do Honoraty z Wiśniowskich Zapowej, Polki, która wyszła za mąż za Czecha, te pamiętne słowa: »Wy Polacy jesteście męczennikami, a my, Czesi, nietylko męczennikami, ale także niewolnikami, dlatego zasługujemy na większe jeszcze współczucie, a nasze skromne usiłowania powinny znaleźć uznanie i poparcie.« Gdy urządzono pierwszą czeską besedę, wtedy zaproszono Annę Hlawkową do pierwszej pary w tańcu. Córka młynarza całe życie poświęciła dla czeskiej sprawy.

Jeszcze więcej zasłynęła w Czechach Anna Naperstek, która w młodości zamiatała izby szkolne, aby za to mogła pobierać nauki. Jako służąca zebrała sobie 70 zlr. Po śmierci małżonka zawiadowała sama browarem. Co dzień rano o 6-tej godzinie szła do kościoła na Mszę św., a potem przez cały dzień była w ruchu. Czyniła ona takie ofiary dla ubogich, że mogłaby zawstydić milionowych bogaczy. Co pią-

tek rozdzielała 2000 bochenków chleba pomiędzy biednych. Zajmowała się szczególnie biedną młodzieżą. Na czeskie muzeum przemysłowe przeznaczyła dawniejszą służącą 150,000 zlr., czyli 300,000 marek. Pomiedzy autorami czeskiemi zasłynęły: Bożena Niemcowa, Karolina Swietła, Eliszka Krasnohorska, Marya Czacka, Albina Dworzaczkowa, Więcyśława Łużycka, Zofia Podlipna, Peszkowa i wiele innych. Krasnohorska przełożyła pięknie na czeski język »Pana Tadeusza.«

Czeszki zasługują zatem na cześć i uznanie, dlatego wznoszę toast: »Niech żyją Czeszki!«

198. *Na cześć ludu czeskiego.*

Podstawą i jądrem czeskiego narodu jest lud włościański czyli czescy chłopci. Wskrzesiciele czeskiej narodowości nie zwrócili się do szlachty, ani do mieszczan, gdyż byłby to głos wolającego na puszczy, ale odezwali się do ludu kmiecego, który poparł zacne usiłowania. Takich gospodarzy włościańskich, jacy istnieją w Czechach, nie ma w całej Słowiańszczyźnie. Chłop czeski czyta wielkie gazety polityczne, należy do towarzystw rolniczych, do spółek pożyczkowych, bierze udział w zakładaniu towarzystw akcyjnych, stara się pilnie o oświatę, gospodaruje postępowo, a co główna, popiera

słowem i czynem ruch narodowy. Gdyby nasi polscy gospodarze włościańscy uprawiali tak samo swą rolę, jak czescy kmiecie, pomnożyłby się wkrótce nasz majątek narodowy o miliony marek. Nie hołdują czescy włościanie pijaństwu, a jeżeli piją, to przeważnie piwo własnego wyrobu w czeskiej gospodzie, a unikają wódki i żydowskiej karczmy. Zatem pieniądz pozostaje w kraju i pomiędzy swymi.

Ludu czeskiego byli synami najznakomitsi mężowie czescy w ostatnich czasach: Żyjący jeszcze Władysław Rieger jest synem młynarza; Wacław Hanka urodził się pod strzechą wieśniacza; tak samo Józef Jungman i Czelakowski. Franciszek Polacki był synem nauczyciela ludowego. To też słuszne są słowa Witosława Halki, że tylko z odkrytą głową można mówić o czeskim ludzie. Wznoszę więc zdrowie: Sława dzielnemu ludowi czeskiemu! Niech żyje!



Kilka uwag o wznoszeniu toastów.

Zręcznie wypowiedziany toast przyczynia się wielce do wesołości i jest tem poniekąd dla ducha, czem pokarm dla ciała. Jednakże na to zważać należy, że długie i niestósowne toasty, przy których mówca się krztusi i męczy, sprawiają niechęć i psują zabawę. Dla tej przyczyny podajemy kilka wskazówek, które się mogą bardzo przydać mianowicie dla początkujących.

1. Toasty powinny być krótkie, a w każdym razie niezbyt długie. Zdarzyło się na pewnem weselu, że mówca wygłaszał toast przez pół godziny. Gdy skończył, już kilku biesiadników drzemało, a jeden nawet zaczął chrapać. Pięć do dziesięciu minut wystarcza zupełnie na wypowiedzenie mówki. Lepiej jeszcze ograniczyć się na jedną do dwóch minut, zwłaszcza, jeżeli wiele osób przemawia. Oczywiście rzecz, że poważne zasługami i wiekiem

osoby mogą dłużej przemawiać, boć, jak wiadomo, niema reguły bez wyjątku.

2. Ile możności trzeba się poprzednio przygotować, jeżeli się chce mówić dłużej. Odnosi się to szczególnie do początkujących. Przeczytaj sobie książkę z toastami, ale nie wygłaszaj zupełnie dosłownie, bo niezawodnie nie jeden a może większa część słuchaczy zna to dziełko, albo już może dawniej słyszeli twoje przemówienie. Zwróć uwagę na sprawy miejscowe, osobiste. Przypuśćmy, że np. wesele się odbywa dnia 3-go Maja, jakąż wtedy piękną sposobność, aby wspomnieć krótko o tym ważnym wypadku w polskich dziejach. Jesteś może szkolnym kolegą narzeczonego lub narzeczonej; w takim razie możesz przypomnieć czasy młodości i przytoczyć jaki pamiętny szczegół z lat ubiegłych.

3. Naucz się dobrze na pamięć przemówienia, gdyż powtarzam, że prawdziwą przykrość sprawia mówca, jeżeli traci wątek toastu, kręci się, czerwieni, bąka wciąż: e, e, e, prztem kaszle itd. Lepiej wcale nie mówić, jeżeli się nie umie dobrze na pamięć lub nie ma się daru wymowy.

4. Nie używać przy wznoszeniu toastów ordynarnych wyrazów, dwuznaczników, obrażających wstydlivość i wogóle błahych wyrażań, które się zwią trywialnemi. Co uchodzi w

cztery oczy, nie uchodzi na większem zebraniu, chociaż zaleca się i w cztery oczy wstrzemięźliwość w mowie. Przykładów nie przytaczamy, gdyż już takie przykłady mogłyby wywołać zgorzsenie dla serc niewinnych.

5. Należy do przyzwoitego tonu, aby mówcy nie przerywać, a pod żadnym warunkiem nie wolno krytykować. Jakiś szanowny obywatel na weselu zwrócił uwagę, że palenie cygar w obecności niewiast nie dowodzi dobrego wychowania. Na to odezwał się młodzik ćniący cygaro, już nieco podchmielony, że to głupstwo. W tej chwili przyskoczyło doń kilku gości i wyniosło na podwórze. Od tego czasu strzegł się przerywać mówcom toasty.

6. Szczególną należy zachować ostróżność, jeżeli się wznosi toast na cześć damy lub wogóle niewiast. Nie trzeba przesadzać w pochwałach, gdyż słuchacze wierzyć ci nie będą. Nie dotykaj spraw drażliwych.

7. Jest powszechnym zwyczajem, że osoba, na której cześć toast się wypowiada, składa podziękowanie. Jeżeli nie jesteś mówcą, dziękuj w kilku słowach, np.: »Prawdziwym to dla mnie zaszczytem, że mówca wznosił toast w celu uczczenia mojej osoby. Nie zasłużyłem wprawdzie na pochwały, mimo to składam serdeczne dzięki za pamięć tak szanownemu mówcy, jak i czcigodnym gościom, którzy ów to-

ast poparli. Niech żyje pan..., niech żyją szanowni goście!« Można jeszcze krócej podziękować np.: »Dziękuję serdecznie za pamięć.« — »Bóg zapłać wam, przyjaciele, że o mnie pamiętacie.« Panie dziękują najczęściej skinieniem głowy, chociaż nic nie szkodzi, jeżeli się czują na siłach, że także przemówią. Można się też wyręczyć zastępcami i tak za rodziców wolno dziękować synowi; narzeczony lub nowożeniec dziękuje w swoim i żony imieniu.

8. Baczyć także trzeba, aby wybierać do toastu stósowną chwilę. Z początku są goście głodni, niech się więc najprzód pożywią. Podczas jedzenia niedobrze jest mówić, gdyż trudno razem jeść i słuchać, a co ważniejsza stukanie nożami i widelcami przeszkadza mówcy i słuchaczom. Najdogodniejszą chwilą dla przemówień są przerwy pomiędzy pierwszym a drugim lub drugim a trzecim daniem itd., lub też wogóle po ukończeniu uczt. Kto chce mówić, uderza nożem w szklankę, albo też prosi przewodniczącego lub najstarszą osobę o pozwolenie. Gdy się zacznie przemówienie, wtedy dobrze wychowani ludzie nie mówią, nie stukają, ale siedzą cicho i słuchają z uwagą. Dobrze jest porozumieć się z gospodynią lub gospodarzem co do długości przemówienia, bo czasem zależy na tem, aby dłużej rozprawiać toast, jeżeli np. w kuchni nie mogą wydażyć.

9. Z doświadczenia radzę, że dla bardzo wielu są najodpowiedniejsze toasty, przeplatane wierszem. Jeżeli wypowiesz na początku, w środku lub na zakończenie wiersz gładko, wtedy zatrze się niemiłe wrażenie, jeżeli ci się nie uda część przemówienia prozą czyli mową niewiązaną. Oczywiście rzecz, że wiersza trzeba się dobrze na pamięć nauczyć.

10. Zaleca się bardzo, aby toasty i wogóle przemówienia podczas wesół, chrzcín, imienin itd. uwzględniały nasze smutne położenie. Wiadomo, że w zaborze pruskim nie uczą w szkołach dziejów Polski, geografii i literatury polskiej. Należy zatem korzystać z każdej sposobności, aby przypominać sprawę naszej narodowości, zachęcać do zamięłowania języka ojczystego, do solidarności, tj. wzajemnego się popierania, do miłości braterskiej, do zgody i jednności, — słowem trzeba nawoływać do wypełniania obowiązków narodowych. Jednym z takich obowiązków jest popieranie gazet polskich. Najwięcej przecież godzi się przypominać ważne wypadki dziejowe. Przypuśćmy, że odbywa się uroczystość domowa lub publiczna dnia 9 Kwietnia. Jakaż dobra się nadarza sposobność, aby przypomnieć bitwę pod Lignicą, kiedy Ślązacy i Polacy razem odpierali srogą nawałę Mongołów. Zręczny mówca będzie umiał się wytłomaczyć, jeżeli wspomni o jakim ważnym zdarzeniu dziejowem, chociażby nie przypadało

w dniu uroczystości. Dajmy na to, że mówi się 9-go Maja lub Marca. Wówczas przemawiający może tak swą rzecz zacząć: »Przed miesiącem obchodziliśmy pamiątkę bitwy pod Lignicą« — albo też: »Za miesiąc święcić będziemy uroczystość doroczną wielkiej bitwy pod Lignicą, kiedy Polska i Śląsk, które słusznie można nazwać przedmurzem chrześcijaństwa, połączonemi siłami broniły świętej wiary«.

Dnia 25 Stycznia 1588 stoczono pod Byczyną na Śląsku bitwę, w której Zamojski na czele polskiego wojska pobił Austriaków. W tej bitwie poległ Gabryel Hołubek, górnik z Olkusza. Górnicy śląscy obchodzą uroczystość przypuścmy np. 26 Stycznia. Jaka nadarza się piękna sposobność wzmianki o bitwie byczyńskiej. Można tak zacząć przemówienie: »Bracia Rodacy! Wczoraj była rocznica pamiętnej bitwy pod Byczyną, w której Jan Zamojski, hetman polski, pobił na głowę Austriaków, a nawet wziął w niewolę Maksymiliana, arcyksięcia austriackiego. W tej bitwie odznaczył się niezwykle męstwem górnik Gabryel Hołubek. Był to mąż wielkich zasług, co już stąd wynika, że krótko po jego śmierci X. Grochowski napisał książkę pod napisem: »Hołubek albo dzieła rycerskie i śmierć nieśmiertelna jego.« Niedawno wyszła też piękna powieść historyczna w Bytomiu pod tytułem: »Gabryel

Hołubek«, która polecam każdemu.*) O tym Hołubku pisze X. Grochowski:

Hołubku, sławny rycerzu,
Póki żywiły w przymierzu,
I pokąd słońce na niebie,
Nie przepomną w Polsce ciebie!

A ja dodam, że i w Śląsku pomiędzy górnikami nie będzie zapomniane nazwisko kolegi, który zginął na śląskiej ziemi.«

Dnia 24 Czerwca, w uroczystość św. Jana Chrzciela można przypomnieć, że Polacy za panowania Mieczysława w tym dniu pobili Niemców w Śląsku, dlatego na pamiątkę tego zwycięstwa św. Jana obrano patronem biskupstwa wrocławskiego.

W drugie święto Bożego Narodzenia godzi się przypomnieć odparcie Szwedów 1655 r. z pod Częstochowy. Opisał to oblężenie i klęskę Szwedów po mistrzowsku Sienkiewicz w powieści: »Potop.«

Zebrania rodzinne, uczty, obiady itd. nie dlatego się odbywają, aby tylko jeść i pić, ale aby także ducha pokrzepić, dodać sobie nadziei, zachęcać się do wytrwałości, a w tym celu świetne wspomnienia polskiej i śląskiej przeszłości podaje treść bardzo obfita.

*) Powieść „Gabryel Hołubek“ wyszła nakładem „Katolika“. Zawiera 655 stron a kosztuje tylko 1 m. Jest to jedna z najpiękniejszych polskich powieści.

Sądzę, że dziełko niniejsze w tym właśnie kierunku może rodakom wogóle, a szczególnie Ślązakom oddać niemałą przysługę, gdyż podaje różnorodne wzory toastów i przemówień, a najwięcej takich, które przypominają nasze zwyczaje, ojczyście pamiątki i wspomnienia narodowe, abyśmy w myśl słów Mickiewicza, »choć jedną chwilę tak górną przeżyli, jak nasi przodkowie niegdyś całe życie.«

Gniezno, w Listopadzie 1899 r.

Józef Chociszewski.



SPIS RZECZY.

	Strona
Wstęp	5
I. Przemówienie na Gwiazdkę, Boże Narodzenie i Kolędę	9
II. Toasty i wiersze na Nowy Rok, Trzy Króle, Wielkanoc i Zielone Świątki	32
III. Toasty podczas zaręczyn i wesół	48
IV. Na cześć niewiast.	73
V. Na imieniny, urodziny i chrzciny	86
VI. Toasty podczas uczt, obiadów, wieczornic i t. d.	106
VII. Na cześć duchowieństwa	123
VIII. Toasty rozmaite	135
Kilka uwag o wznoszeniu toastów	183



Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
Im. E. Smolki w Opolu

nr inw. :

78285

Syg.:

ZBIORY SPECJALNE

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

8685 \$



001-008685-00-0

